

## Postacie kobiecości



Zbigniew Chojnowski

---

Postacie kobiecości

O poezji Kazimiery Iłłakowiczówny

BIBLIOTEKA KRYTYKI LITERACKIEJ KWARTALNIKA  
„NOWY NAPIS”

REDAKCJA NAUKOWA  
Marian Kisiel, Wojciech Kudyba, Józef Maria Ruszar

RECENZJA NAUKOWA  
Wojciech Kudyba

AUTOR  
Zbigniew Chojnowski

REDAKCJA NAUKOWA KSIĄŻKI  
Wojciech Kudyba

REDAKCJA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA  
Alicja Stępiak

KOREKTA  
Łukasz Karolewski, Natalia Tokarczyk-Jarecka

PROJEKT KSIĄŻKI I OKŁADKI  
Marcin Bruchnalski

NA OKŁADCE  
fotografia Kazimierzy Iłakowiczówny ze zbiorów Domu Literatury  
Biblioteki Raczyńskich

SKŁAD I ŁAMANIE  
Alicja Stępiak

INSTYTUT  
LITERATURY 



Wydawnictwo Naukowe  
UKSW

© by Instytut Literatury, Poland, 2019  
wydanie I

WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa

INSTYTUT LITERATURY  
REDAKTOR NACZELNY: Józef Maria Ruszar  
KIEROWNIK WYDAWNICTWA: Justyna Pyzia

Kraków–Warszawa 2019  
ISBN 978-83-8090-607-5, 978-83-66359-04-8

## **Wykaz stosowanych skrótów dzieł literackich Kazimierzy Iłkowiczówny**

- IL – *Ikarowe loty* [1911]
- WCP – *Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone* [1914]
- KPB – *Kolędy polskiej biedy. W wigilię powrotu* [1917]
- TS – *Trzy struny* [1917]
- RD – *Rymy dziecięce* [1922]
- ŚF – *Śmierć Feniksa* [1922]
- OIW – *Obrazy imion wróżebne* [1926]
- P – *Półow* [1926]
- PP – *Płaczący ptak* [1927]
- OMZW – *Opowieść o moskiewskim męczeństwie. Złoty wianek* [1927]
- CZ – *Czarodziejskie zwierciadła. 50 wróżb wierszem* [1928]
- ZGS – *Z głębi serca* [1928]
- ZN – *Zwierciadło nocy* [1928]
- PiP – *Popiół i perły* [1930]
- BB – *Ballady bohaterskie* [1934]
- WW – *Wesołe wierszyki* [1934]
- SL – *Słowik litewski. Poezje* [1936]
- WMP – *Wiersze o Marszałku Piłsudskim. 1912–1935* [1936]
- WB – *Wiersze bezlistne. Zbiór poezji z lat 1936–1941* [1942]
- WWYB – *Wiersze wybrane. 1912–1947* [1949]
- P40–54 – *Poezje. 1940–1954* [1954]
- WR – *Wiersze religijne 1912–1954* [1955]
- WWIER – *Wybór wierszy* [1956]
- LM – *Lekkomyślne serce* [1959]
- ZiZ – *Zwierzaki i zioła* [1960]
- SZ – *Szeptem* [1966]
- TJN – *Ta jedna nić. Wiersze religijne* [1967]
- CDW – *Co dzieci wiedzą?* [1970]

Wszystkie wiersze z powyższych zbiorów cytowane według wersji ustalonej w: *Poezje zebrane* (t. 1–4), zebranie, oprac., bibliogr. J. Bie-siada, A. Żurawska-Włoszczyńska, wstęp. J. Ratajczak, Toruń 1998.



## Rozdział I

### **Kobieta w środku historii**

Kazimiera Iłłakowiczówna, poetka, pisarka, autorka dramatów, tłumaczka, a także urzędniczka i nauczycielka języków obcych, urodziła się w Wilnie 6 sierpnia 1889 roku. Zmarła 16 lutego 1983 roku w Poznaniu. Jej biologiczny ojciec Klemens Sabba Zan (1852–1889) był synem przyjaciela Adama Mickiewicza, Tomasza zwanego „Promienistym”. Miał opinię wziętego i cenionego wileńskiego adwokata. Zmarł tragicznie. W kwietniu 1889 roku, 4 miesiące przed narodzeniem swej nieślubnej córki, został zastrzelony w pociągu relacji Białystok–Wilno. Świat nie mógł się dowiedzieć, że Kazia urodziła się poza zalegalizowanym związkiem. Razem ze starszą o dwa lata siostrą skazana byłaby na gorsze życie.

Matka, Barbara Iłłakowicz, udzielała prywatnie lekcji muzyki, francuskiego i angielskiego. Choć pracowała dużo, z trudem udawało się jej utrzymać rodzinę. Gdy przyszła poetka miała niespełna pięć lat, matka zmarła na gruźlicę i została pochowana w Dubinkach nad Jeziorem Oświe. Najbliższą rodziną Kazimiery była odtąd jej wspomniana już siostra (również córka Klemensa), która w dorosłym życiu stanie się panią Barbarą Czerwijowską (1886–1974). Będzie zajmować się między innymi tłumaczeniem literatury – podobnie jak Kazimiera.

W 1893 roku obydwie osierocone dziewczynki przekazano na wychowanie krewnym. Kazia zamieszkała w Dyneburgu u brata matki (carskiego oficera Jakuba Iłłakowicza), który figurował w dokumentach jako jej ojciec, i jego żony (Rosjanki, Eugenii ze Stempkowskich). Historycznie miasto należało do Inflant Polskich, które w 1918 roku weszły w obręb państwa łotewskiego. Właściwej opieki nad Kazimierą ostatecznie podjęła się hrabina Zofia Buyno z domu Zyberk-Plater, która wśród przodków miała między innymi słynną Emilię Plater. Być może właśnie dlatego w wierszach dojrzałej Iłłakowiczówny pojawiać się będzie często postać kobiety-rycerza. Przyszła poetka zamieszkała na dworze hrabiny, najpierw w Baltynie, a potem w nieodległym Stanisławowie pod Krasławiem. Tu znalazła dom, zwłaszcza że po pewnym czasie dołączyła do niej siostra, którą wcześniej przygarnęło wujostwo, Gustaw i Barbara Wołkowie.

Kazia kształtowała się w polskim, a jednocześnie białoruskim, litewskim, łotewskim, niemieckim, rosyjskim i żydowskim otoczeniu. Obracała się w środowisku wielowyznaniowym: katolickim, protestanckim, prawosławnym i judaistycznym. Na co dzień obcowiała z bujną przyrodą. Wychowała się w krajobrazie jeziornym i nadrzecznym, leśnym i polnym. W jej wyobraźni zagościły na zawsze wspomnienia o ptakach i drzewach. Przez krainę jej młodości płynie Dźwina, do której uchodzą Indra i Raudawizka. O Iłłakowiczównie można mówić jako „poetce z Witebszczyzny”, bo województwo witebskie, które w podziale administracyjnym za czasów Imperium Rosyjskiego nosiło nazwę guberni witebskiej, obejmowało obszar inflancki – tak drogi pisarce.

Wiemy dziś, że mała Kazia znajdowała przyjemność w rozrywkach literackich. Zabawa w „sekretarza rymowanego” polegała na dopisywaniu współbrzmień do zapisanych na kartce wyrazów lub wymyślaniu bohaterów i ich przygód. Siostry bawiły się, mówiąc do siebie stylem *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Pani Zofia dbała też, by jej podopieczne co tydzień zdawały na piśmie relacje z tego, co ostatnio zrobiły. W pamięci rodziny przetrwał także fakt, że od szóstego do dziesiątego roku życia dziewczynka fascynowała się mitologią grecką. Dziś można powiedzieć: tak się zaczęły jej „ikarowe loty”.

Wiedzę z zakresu niższych klas gimnazjum Kazimiera zdobywała w domu, a egzaminy zaliczeniowe zdawała co roku w Dyneburgu. Następnie uczęszczała do szkoły założonej w 1883 roku i prowadzonej przez kuzynkę Zofii Buyno, hrabiankę Cecylię Plater-Zyberkównę, w Warszawie. Placówka, by zmylić rosyjskiego zaborcę, funkcjonowała jako Zakład Przemysłowo-Rękodzielniczy dla kobiet. Języka polskiego i historii uczono w sposób tajny.

Wraz z dojrzewaniem rozwijały się u przyszłej poetki zainteresowania rzeczywistością duchową, niekiedy jej sferami nieakceptowanymi przez chrześcijaństwo. Na przełomie XIX i XX wieku szerzyła się moda na spirytyzm – jej literackim świadectwem jest powieść grozy Władysława S. Reymonta *Wampir* z 1911 roku. Wśród elit dwudziestolecia międzywojennego, do których należała Iłłakowiczówna, zainteresowanie praktykami spirytualistycznymi było powszechne. Stawały się one formą życia towarzyskiego. Romantyzm zaś zaszczerpił zaciekawienie pogańską wyobraźnią.



W dziewczynie budziła się kobiecość i świadomość pochodzenia z nieprawego łoża. Bycie bękartem, na szczęście w przypadku Kazimieży ukryte, w tamtych czasach stygmatyzowało i powodowało wykluczenie społeczne, co wywoływało potrzebę protestu przeciw niesprawiedliwości losu.

Kazimiera wbrew woli przybranej matki w 1904 roku porzuciła warszawską szkołę po tym, gdy dowiedziała się o swoim prawdziwym pochodzeniu. Rok później uczyła się już w Petersburgu, gdzie miała miejsce „krwawa niedziela”, która zapoczątkowała rewolucję 1905 roku. Z nastrojów liberalnych i „postępowych”, zwanych wtedy „socjalistycznymi”, wyłoniły się żądania demokratyzacji i swobód obywatelskich, a nie tylko roszczenia ekonomiczne. Pragnąca mieć wpływ na swoje życie nastolatka weszła w krąg oddziaływania ówczesnych socjalistów. Z robotnikami rozmawiała o poezji.

W „Tygodniku Ilustrowanym” z 17 czerwca 1905 roku po raz pierwszy ukazał się w druku wiersz Kazimieży. Jego autorka przeżywała czas naiwnego ateizmu, choć uczęszczała do żeńskiego gimnazjum Sióstr Miłosierdzia w Petersburgu. Ukończyła je późną wiosną 1907 roku. Na świadectwie zapisano, że jest „córka szlachcica” („дочь дворянина”).

Finansowe wsparcie Zofii Buyno umożliwiło już pełnoletniej Kazimierze pobyty we Fryburgu i w Riva del Garda we włoskim Tyrolu. W Genewie chodziła na wykłady uniwersyteckie jako wolna słuchaczka. Przewodniczyła organizacji studenckiej Bratnia Pomoc. Języka angielskiego nauczyła się na tyle dobrze, że od 24 września do 17 grudnia 1908 roku kształciła się w oksfordzkim College Norham Hall dla cudzoziemek, zdobywając wiedzę, jak napisano na dyplomie, z języka angielskiego, literatury i historii Anglii. Nad Tamizą włączała się w działania emancypujących się kobiet. Na londyńskich ulicach sprzedawała feministyczne gazety i broszury. Uczestniczyła w kursach irlandzkiej powieściopisarki i tłumaczki Elsy d’Esterre-Keeling (1857–1935), która po 1900 roku skupiła się już tylko na pracy wychowawczej i oświatowej. Prowadziła zajęcia, które dziś nazwalibyśmy kursami kreatywnego pisania i retoryki.

Zagraniczną edukację Kazimieży przerwał w 1909 roku nowotwór Zofii Buyno. Ta dzielna kobieta umarła, przeżywszy sześćdziesiąt dwa lata. Jej ciało przybrana córka przewiozła na Inflanty, gdzie

spoczęło w rodzinnej Liksnie. Tamtejszy cmentarz poetka opisała w wierszu *Mogila*, zwracając się do swojej najdroższej opiekunki, której zawdzięczała ziemiańskie wychowanie, przygotowujące do życia w wyjątkowo trudnych czasach.

W 1910 roku, niedługo po zdaniu matury w Petersburgu, Kazimiera Hłakowiczówna zaczęła studiować filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Najbardziej ceniła sobie dwóch profesorów: pogodnego i otwartego Ignacego Chrzanowskiego, który przekazywał usystematyzowaną wiedzę o historii literatury polskiej, i kąśliwego, lecz inspirującego Stanisława Windakiewicza. Tenże – zdaniem wspominającej go studentki –

Wykładał zjadliwie i stronniczo, bo w okresie, kiedy go słuchałam, mówił o Słowackim, którego dosłownie znieść nie mogłam... Właściwie, jeśli się już chce znaleźć dziury w całym, to w życiu i usposobieniu każdego poety, a cóż dopiero w jego wierszach, można wytknąć mnóstwo śmieszności i śmiesznostek<sup>1</sup>.

Gdy Hłakowiczówna poprosiła srogiego w ocenach literatury Windakiewicza o opinię na temat jej debiutanckiego tomu *Ikarowe loty* (1911), ten miał powiedzieć, że tu „wszystko jest takie jak u innych”. Zdawkowo pochwalił opisy przyrody w *Pieśni o lesie* i polecił czytać romantyków.

Jak widać, Windakiewicz był przeciwieństwem uosabiającej „upupianie” i przymuszanie do form niewolnictwa umysłowego postaci profesora Pimki, która pojawi się dopiero po bez mała 30 latach w powieści *Ferdydurke* (1937). Jej autorowi, Witoldowi Gombrowiczowi, za pierwowzór belfra posłużył pracownik nauki Uniwersytetu Jagiellońskiego, filolog klasyczny Tadeusz Sinko, który wielbicielem Juliusza Słowackiego był. Słynął z niekiedy bezdusznej drobiazgowości. W 1909 roku wydał opracowanie *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, a w roku następnym rozprawę *Antyk w „Królu-Duchu”. Luźne uwagi*. Windakiewicz zaś w 1910 ogłosił książkę pt. *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*, której recenzent jakby mimochodem potwierdza wspomnianą przez Hłakowiczównę profesorską antypatię:

<sup>1</sup> K. Hłakowiczówna, *Rady profesora Windakiewicza* [w:] tejsze, *Trazymeński zajęc. Księga dygresji*, wyd. 2, Kraków 1975, s. 85–88.

Czujemy żal o ton mentorski autora, z którym łaskawie przyznaje poecie znaczny talent, o jakąś złośliwość prawie, z którą chciałby rozwiązać „bańki ułudy” co do potęgi i samodzielności geniuszu Słowackiego<sup>2</sup>.

W studenckich czasach Kazimiery wykładali też inni wybitni uczeni, np. językoznawca i badacz wiersza polskiego, prof. Jan Łoś.

Wiosną 1914 roku, zanim wybuchła Wielka Wojna, Iłakowiczówna przebywała w Londynie, entuzjazmując się nadal działaniami sufrażystek. Idea równouprawnienia kobiet zawsze była jej bliska. Dostrzegała sytuacje, w których kobiety są na straconej pozycji. Jeśli są zanadto uprzejme, spotykają się z zarzutem wykorzystywania swej kobiecości. Gdy postępują twardo i konsekwentnie, oskarżane są o mądrzenie się i chęć rządzenia<sup>3</sup>.

Iłakowiczówna uzyskała absolutorium na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale dysertacji na temat humoru w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza nie zdążyła obronić. Wyobrażenie o zawartych w niej przemyśleniach daje esej pt. *Serce poety w „Panu Tadeuszu”*, którego pierwodruk pochodzi z 1912 roku. Studentka polonistyki z finezją i rzeczowo przekonuje, że epepeja romantyczna jest „arcydziełem humoru”<sup>4</sup>. O komizmie Telimeny pisała: „Z jej kokieterii, zalotów, wyszukanej toalety, pozy na mieszkankę Petersburga, na znawczynię sztuki – z wszystkiego tego śmieje się poeta przez cały czas”<sup>5</sup>.

W styczniu 1915 roku Iłakowiczówna wstąpiła do „polskiej czołówki sanitarnej” przy VI Wszechrosyjskim Związku Ziemiakim, ale już 22 marca 1914 została członkinią Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, czyli siostrą miłosierdzia. Uważała, że to jej jedyne prawdziwe powołanie. Na froncie wschodnim w lazaretach pełniła służbę sanitariuszki, pielęgniarki. Nie mogła znieść niedoli rannych. Nigdy się z nią nie pogodziła, nigdy do niej nie przywykła. Ofiarną postawę i poświęcenie Iłakowiczówny uhonorowano Medalem Srebrnym św. Anny „za gorliwość”, a także dwoma Medalami Srebrnymi i jednym Złotym św. Jerzego „za waleczność”. Odznaczenia nosiła z dumą.

<sup>2</sup> E. Woroniecki, [b.t.], „Sfinks” 1912, nr 3, s. 466–469.

<sup>3</sup> Por.: K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, wyd. 2, Warszawa 1939, s. 151.

<sup>4</sup> K. Iłakowiczówna, *Serce poety w „Panu Tadeuszu”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 46, s. 953. Przedruk [w:] tejże, *Wspomnienia i reportaże*, oprac. i posłowie J. Bieśiada i A. Włoszczyńska, Warszawa 1997, s. 5–16.

<sup>5</sup> Tamże, s. 14.

Gdy zapadła na ostrą chorobę zakaźną jelit (dyszenterię), wówczas zazwyczaj nieuleczalną, i leżała na słomie w barakach cholerycznych w Mińsku, czekano, aż umrze. Jednak dzięki trosce żydowskiego lekarza i opiece prawosławnych mniszek jakby cudownie wyzdrowiała. Zbliżająca się do trzydziestki kobieta po dziesięciu latach od porzucenia praktyk religijnych i odrzuceniu łaski wiary na łożu boleści nawróciła się, choć sakrament bierzmowania przyjęła dopiero w 1921 roku. Miniony okres rewolucyjnych nastrojów i rojeń poetka zakończyła, nazywając go „czarodziejską pieśnią o burzy” (*Wyszumięło*, TS).

W latach 1917–1918 pracowała jako korektorka i redaktorka w polskiej drukarni w Petersburgu. Z Rosji ogarniętej rewolucją bolszewicką wyjeżdżała możliwie najspieszniej niczym główny bohater *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego – Cezary Baryka. W Warszawie mieszkała przez pewien czas u Marii hr. Sobańskiej, która opiekowała się uciekinierami i jeńcami z rosyjskiego frontu, a także prowadziła salon literacki. Spotykali się w nim artyści i uczeni.

Los stawiał poetkę w środku wielkich i zwrotnych wydarzeń historycznych, takich jak rewolucja 1905 roku czy I wojna światowa. Teraz uczestniczyła w odradzaniu się polskiej państwowości. Od 15 listopada 1918 roku, jako pierwsza kobieta, pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Piastując stanowisko młodszego referendarza, w komunikacie przetłumaczonym przez siebie na język francuski (obowiązujący w dyplomacji) powiadomiła rządu o tym, że Polska powróciła na mapę Europy i świata. Na czas największego zagrożenia w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 roku ewakuowano ją jako urzędniczkę ministerialną do Poznania.

Hłakowiczówna była świadkiem zastrzelenia pierwszego prezydenta odrodzonej RP Gabriela Narutowicza podczas otwarcia salonu sztuki w Zachęcie. 16 grudnia 1922 roku znalazła się w pałacu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na wernisażu malarza i urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych w jednej osobie, Jana Henryka Rosena (1891–1982). Był to jej pierwszy w życiu wernisaż. W chwili agonii Narutowicza trzymała jego głowę. Poznała go w kwietniu 1922 roku na konferencji pokojowej w Genui jako ministra spraw zagranicznych. Scharakteryzowała go zwięźle: „Był prosty, wielkoduszny, lojalny i sprawiedliwy, łatwy w obejściu

i pełen swoistego litewskiego humoru, który był mi bardzo bliski i zrozumiały”<sup>6</sup>.

Iłakowiczówna utrzymywała przez całe życie kontakty osobiste lub korespondencyjne z wybitnymi ludźmi literatury. Jeszcze przed 1918 rokiem znalazła się w gronie znajomych Stefana Żeromskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego). W pierwszych latach istnienia grupy Skamander zbliżyła się do niej.

Oprócz wielkiej piątki: Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechonia, Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego w skamandrycki krąg krócej lub dłużej wchodził także: Stanisław Baliński (zwany po śmierci w 1984 roku „ostatnim skamandrytą”), Władysław Broniewski, Wilam Horzyca, Jerzy Liebert czy Józef Wittlin. Kazimiera przyjaźniła się z Marią Pawlikowską-Jasnorzewską, znała się z pisarkami dwudziestolecia, Marią Dąbrowską i Polą Gojawiczyńską.

Od wszystkich wymienionych tu osób ze środowiska skamandryckiego Iłakowiczówna była starsza. Drukowała swoje wiersze i inne teksty w miesięczniku „Skamander” i najważniejszym tygodniku dwudziestolecia międzywojennego – „Wiadomościach Literackich”, redagowanych przez Mieczysława Grydzewskiego. W latach 1918–1939 publikowała ponadto w różnych czasopismach, takich jak: kobiecy „Bluszcz”, satyryczny „Cyrulik Warszawski”, „Dziennik Poznański”, „Gazeta Polska”, „Kobieta Współczesna”, „Kronika Polski i Świata”, „Kurier Polski”, „Kurier Poranny”, „Myśl Narodowa”, autentystyczna „Okolica Poetów”, „Pion”, „Polska Zbrojna”, tygodnik „Prosto z Mostu” związany z Obozem Narodowo-Radykalnym, „Przegląd Polsko-Fińsko-Estoński”, wychodzące w Wilnie „Słowo”, „Świat”, poznańska „Tęcza”, „Zwierciadło” – i innych.

12 maja 1926 roku Józef Piłsudski wraz z wojskiem dokonał w Warszawie krwawego przewrotu, obalając centrowo-prawicowy rząd Wincentego Witosa. Tę zmianę i nową władzę Iłakowiczówna poparła. Na przełomie maja i czerwca 1926 roku rozpoczęła pracę jako osobista sekretarka ministra spraw wojskowych, czyli Piłsudskiego. Jej rola nie była ściśle polityczna, jak wynikałoby z nazwy stanowiska. Zadanie Iłakowiczówny polegało na przyjmowaniu

<sup>6</sup> K. Iłakowiczówna, *Wspomnienie o Prezydencie Narutowiczu* [w:] *teżże, Wspomnienia i reportaże*, s. 41.

petentów i darów, a szczególnie na odpisywaniu na listy obywateli adresowane do państwa Józefa i Aleksandry Piłsudskich w sprawach różnych. Przebieg tej pracy „osobista sekretarka” opisała w książce wspomnieniowej *Ścieżka obok drogi*, nad którą zaczęła pracować po śmierci Marszałka 12 maja 1935 roku. Wiadomość o jego zgonie zastała ją w Rzymie, w którym pobyt nieoczekiwanie okazał się zakończeniem jednego z ważniejszych etapów życia Iłły. Wypełniły go także podróże do Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Danii, Niemiec. Na zagranicznych spotkaniach, na których bywała też Polonia, czytała swoje wiersze, wygłaszała prelekcje o Polsce, a także Marszałku. Za cudowną publiczność uważała polskich emigrantów ekonomicznych, robotników i ich żony, którzy przychodzili na spotkania z poetką w Wiedniu, Kopenhadze, Pradze, Cieszynie, Ostrawie, Berlinie.

Pracę zawodową i twórczą Iłakowiczówny doceniano. W 1928 roku odznaczono ją Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. W 1930 otrzymała Nagrodę Literacką im. Adama Mickiewicza w Wilnie. Odrzuciła propozycję wejścia w skład działającej od 1933 roku Polskiej Akademii Literatury. W 1935 przyjęła Złoty Wawrzyn Akademicki tej instytucji i Państwową Nagrodę Literacką. Rok wcześniej odznaczono ją Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Krzyż Kawalerski Francuskiej Legii Honorowej otrzymała w 1937. W tymże roku po raz trzeci przebywała w Rumunii. Wówczas uhonorowano poetkę Komandorią Korony Rumuńskiej. Wyjeżdżała do krajów skandynawskich, Holandii, Szwajcarii, na Węgry.

Gdy w Europie (w tym w Polsce) nasilał się antysemityzm, ona jako katoliczka i osoba powiązana z narodową demokracją publicznie wypowiadała się o Żydach z sympatią i zrozumieniem. W ostatnim numerze „Prosto z Mostu”, który ukazał się w trzecim dniu II wojny światowej, ogłosiła *Modlitwę za nieprzyjaciół*, czyli za Niemców ogarniętych „szaleństwem i grozą”.

W 1939 roku ewakuowano ją wraz z innymi pracownikami rządowymi do Rumunii, gdzie spędziła lata wojenno-okupacyjne. Zamieszkała z dala od skupisk Polaków w stolicy Siedmiogrodu (Klużu, węgierska nazwa: Kolozsvár), zwanego też Transylwanią. Poetka określiła tę krainę „doliną upokorzenia”. 30 sierpnia 1940 roku Siedmiogród przeszedł w granice Węgier. Iłakowiczówna utrzymywała się, jak niegdyś matka, z udzielania lekcji języków obcych.

Uczyła angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego. Rumuński poznała „nieźle”, węgierski „słabo”. Bezradnie patrzyła na ludobójstwo popełniane na siedmiogrodzkich Żydach, któremu dała świadectwo między innymi w wierszu *Pogrom w Kolozsvárze* (będzie o tym jeszcze mowa). Publikowała poezje, przekłady i teksty prozą w wydawnictwie kulturalno-oświatowym Komitetu Obywatelskiego Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech „Tygodnik Polski – Materiały Obozowe” z siedzibą w Budapeszcie.

Z Kłuzu chciała wyjechać już w 1945 roku pod warunkiem, że w Polsce znajdzie odpowiednią dla siebie pracę. W „Tygodniku Powszechnym” (z 6 lipca 1946 roku) opublikowała ogłoszenie. Hłakowiczówna napisała, że „Poszukuje w Polsce, najchętniej w Krakowie i Poznaniu, posady sekretarki, urzędniczki, nauczycielki języków, w szpitalu, klasztorze, uniwersytecie, przedsiębiorstwie, szkole, fabryce lub prywatnie. Posiada praktykę referendarską, nauczycielską i pielęgniarską”. Przyszły oferty ze stacji liniarskiej w Poznaniu, od Towarzystwa Polsko-Czeskiego w Jeleniej Górze, z uniwersytetów we Wrocławiu i Toruniu, ze szkół w Suwałkach<sup>7</sup>. Listownie odnawiała więź z osobami bliskimi i znajomymi. Przed powrotem publikowała w czasopiśmie, zarówno tych związanych z „władzą ludową” (np. w „Odrodzeniu”, „Kuźnicy”), jak i krytycznych wobec niej (np. „Tygodniku Powszechnym”).

Orientowała się, że ojczyznę wyniszczą bratobójczy, nierówny i w krótkiej perspektywie beznadziejny spór o Polskę. Przywoływała Antygonę jako „patronkę sióstr”, rozdartą z powodu tragicznych wyborów politycznych braci, którzy stanęli po wrogich sobie stronach. W listopadzie 1947 roku, między innymi dzięki pomocy Juliana Tuwima, wróciła do Polski. Zarówno przed 1939 rokiem, jak i później, także po jego śmierci poetka pisała wiersze z myślą o poecie (np. *Spod choinki*). W lipcu 1948 roku zamieszkała w Poznaniu przy ulicy Gajowej 4/8 (po śmierci Hły urządzono tam poświęcone jej muzeum). Na życie znów zarabiała jako poliglotka. W celach zarobkowych podjęła się też tłumaczeń dzieł literackich. Najsłynniejszy

<sup>7</sup> Suwalską propozycję szczegółowo zrekonstruował Z. Fałtynowicz w artykule bez tytułu („Kroniki Według Muzeum Marii Konopnickiej w Suwałkach” 2017, nr 4, s. 4-6). Jest tutaj duża dawka informacji o życiu, warunkach socjalnych poetki w Siedmiogrodzie i po powrocie do Polski.



i wielokrotnie wznawiany był jej przekład *Anny Kareniny* Lwa Tołstoja. Jako pierwsza na większą skalę przyswoiła polszczyźnie poezję amerykańskiej poetki Emily Dickinson (1830–1886).

Ofensywa ideologiczna komunistów z każdym powojennym miesiącem przybierała na sile. Od stycznia 1949 roku weszła w etap realizmu socjalistycznego, który zwalczał w literaturze wszystko, co „burżuazyjne”. W istocie nowej władzy chodziło o podporządkowanie środowiska pisarskiego jej celom propagandowym i politycznym. Iłakowiczównie odmawiano możliwości publikowania. Niszczono własność prywatną, a z nią niepaństwowe wydawnictwa. Monopolizowano przemysł, gospodarkę, kulturę, aby mieć możliwie wszystkie dziedziny życia pod kontrolą. Cóż z tego, że w 1949 roku ukazały się *Wiersze wybrane. 1912–1947* Iły z posłowiem Wilhelma Szewczyka, skoro kolportaż książek zależał od władzy niechętniej poetce z powodu jej wyraźnych związków z rządami i ustrojem II Rzeczpospolitej?

Wydanie książki stało się możliwe dzięki oficynie Władysława Bąka. Jej kierownikiem literackim był jego brat, poeta, dramaturg i eseista, Wojciech Bąk (1907–1961) – jeden z najbardziej represjonowanych twórców w czasach stalinowskich. Z Iłakowiczówną znał się przed wojną, a po zawierusze, tak jak ona, osiedlił się w Poznaniu. Oboje należeli do Związku Literatów Polskich. Poetka jako jedna z nielicznych w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych odegrała pozytywną rolę w życiu Wojciecha Bąka. Usłudni wobec reżimu koledzy prześladowali go i skierowali na przymusowe leczenie psychiatryczne. Iłakowiczówna próbowała pomóc młodszemu o prawie dwadzieścia lat mężczyźnie w wyjściu z depresji i zmniejszyć dolegliwości opresji i represji.

Tłumaczyła mu, że dla pisarzy nadeszły trudne czasy upokorzenia i strachu, osaczenia i trudnego do zniesienia przymusu, jednocześnie namawiała go, aby nieco przystopował, zwolnił, zgodził się choćby na małe kompromisy. Iłakowiczówna w odruchu ludzkiej empatii pomagała też Bąkowi na różne sposoby. Sprzątała jego zaniedbane bez reszty mieszkanie, przynosiła mu żywność, wietrzyła wypełniony oparami tytoniu pokój<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> T. Sikorski, *Bal maskowy. Wojciech Bąk (1907–1961). Biografia pisarza*, Szczecin 2016, s. 258.



Opiekę i przyjaźń okazaną Bąkowi, poecie, który był zarówno w życiu, jak i w poezji „Bożym szaleńcem”, tłumaczy chrześcijańska ofiarność Kazimierzy. Autorka utrzymywała kontakty ze środowiskami Kościoła katolickiego. Jeździła na spotkania z zakonnikami, z urszulankami szarymi w Nałęczowie. Przyjazne relacje łączyły ją z legendarnym ks. Janem Zieją (1897–1991). Do przyjaciół poetki ze zmiennym nasileniem i w różnych okresach należeli wybitni pisarze i poeci: Jarosław Iwaszkiewicz, Julian Tuwim, Maria Dąbrowska i jej przyjaciółka Anka Kowalska, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Mieczysław Jastrun, Paweł Hertz, Jerzy i Maria Kuncewiczowie oraz inni.

4 lipca 1956 roku, po krwawym stłumieniu przez komunistyczny rząd poznańskiego wystąpienia robotników z 28 czerwca, napisała wiersz, którego końcowa fraza „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu” stała się słowami skrzydlatymi, świadectwem buntu przeciw krzywdzącej ludzi polityce i zniewoleniu<sup>9</sup>.

W 1954 roku otrzymała nagrodę PEN Clubu za przekłady z literatur obcych na język polski (w latach 1952–1953 ukazał się jej wybitny przekład czterotomowej powieści Lwa Tołstoja *Anna Karenina*). W 1956 przyznano Hłakowiczównie Nagrodę Miasta Poznania za całokształt twórczości poetyckiej, a w 1966 Nagrodę Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Nagroda Miasta Poznania już za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury trafiła do pisarki w 1967 roku. Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia (ze specjalnym wyróżnieniem tomu *Szeptem*) dostała również w 1967, zaś nagrodę paryskiej „Kultury”, redagowanej przez Jerzego Giedroycia w Paryżu, za całokształt twórczości w 1971 roku. Nagroda im. Jana Kasprowicza przypadła jej w udziale w 1972, a Nagroda Państwowa I stopnia w 1976 roku. W 1981 wręczono jej Nagrodę Literacką im. Brata Alberta. Odznaczona została między innymi Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski (1974) i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą (1981), a także Złotym Orderem Pracy Węgierskiej Republiki Ludowej (1978) za przekłady z języka węgierskiego.

Hłakowiczówna w 1969 roku dowiedziała się, że choruje na jaskrę. Utraciła wzrok. Ponadto ze względu na podeszły wiek i choroby wymagała coraz większej codziennej opieki.

<sup>9</sup> Zob. A. Dębska, *Czerwiec 1956 w poezji*, „Napis” seria VI, 2000, s. 273–281.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku przyjęła z uczuciem szczęścia. Dostrzegła w nim „wspaniałego poetę”. 7 grudnia 1981 roku Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza nadał Iłakowiczównie godność doktora *honoris causa*. Sześć dni później gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Ruch solidarnościowych nadziei na pozytywne zmiany społeczne stłumiono za pomocą SB, MO, ZOMO i LWP. Codziennosc w kraju deficytów była trudna.

Stan zdrowia Iłakowiczówny pogarszał się. 16 lutego 1983 roku (w Środę Popielcową) poetka zmarła. Sześć dni później na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbył się jej pogrzeb. Na mogile (kwatery 81, rząd 3, miejsce 24) postawiono zadziwiający nagrobek: parę dłoni otwierających się ku temu, kto nad nim przystanie.

Niedługo potem, w kwietniu 1983 roku, dla upamiętnienia związków poetki z Poznaniem ustanowiono coroczną Nagrodę im. Kazimierzy Iłakowiczówny za najlepszy debiut poetycki. Otrzymało ją dotychczas ponad czterdziestu znakomitych debiutantów.

## Rozdział II

### Poetykie odmiany kobiecości

#### I. Ocalenie ciągłości

Losy i twórczość Kazimierzy Iłłakowiczówny, wnuczki Tomasza Zana, połączyły czasy romantyzmu ze współczesnością. Poetka współuczestniczyła w kształtowaniu się ważnych nurtów i zjawisk poezji dwudziestowiecznej. Znajdowała się w kręgu twórców odbudowujących państwowość Polski. Rocznikowo i towarzysko należała do środowiska skamandrytów. Wzbogaciła literaturę kresową. Po 1939 roku zasiliła twórczość uchodźczą i w pewnym stopniu emigracyjną. Wiele jej utworów wzięło udział w odnowieniu liryki chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej. Pozostawiła świadectwa duchowego i moralnego oporu przeciwko bolszewizmowi i komunizmowi. Słusznie umieszcza się ją w panteonie polskich poetek. W sposób artystyczny dała wyraz równouprawnienia kobiet. Dorobek Iłłakowiczówny jest zbiorem osiągnięć ocalających w XX stuleciu ciągłość kulturowo-historyczną polskiej poezji.

#### 2. Poetka wśród poetek

Kazimiera Iłłakowiczówna należy do grona największych poetek polskich XX wieku. Jej poezja w niczym jednak nie przypomina konceptualizmu, wyrafinowania oraz ironii Wisławy Szymborskiej. Więcej ją dzieli niż łączy ze zmysłową, uprawiającą lirykę jako flirt, przyjaciółką z dwudziestolecia międzywojennego, Marią Pawlikowską-Jasnorzewską. Obie miały inklinacje do magii i czarów. Trudno byłoby znaleźć punkty styczne uduchowionego, wzruszającego, niekiedy pozornie prostego liryzmu Iłłakowiczówny z elegancko zintelektualizowaną poezją Julii Hartwig – choć jedna i druga pisała prozę poetycką i chętnie wypowiadała się w miniaturze lirycznej. Za wspólny mianownik z liryką Anny Świrszczyńskiej można by uznać wyznawanie idei feministycznych, gdyby nie brak u Iłłakowiczówny eksponowania cielesności. U poetki rodem z Wilna uczucia do mężczyzny są tak wysublimowane, że w jej poezji erotyzm ukrył się głęboko. Nie ma więc podstaw do kojarzenia jej z liryką miłosną Haliny Poświatowskiej. Byłoby do rzeczy zbliżenie wierszy Iłły do utworów Anny Kamieńskiej z powodu pewnej wspólnoty usposobienia.

Przejawia się ona we wrażliwości religijno-moralnej, skłonności do inspirowania się Biblią czy do kultu maryjnego, umiejętności poczytywania zwyczajności za wartość. Obie poetki łączy uznanie w poezji pierwszeństwa prawdziwości przekazywanego doświadczenia nad grą językową, spontaniczności dawania świadectwa osobom i drobiazgom codzienności nad konstruowaniem tekstów artystycznych według założeń programowych. Poezję Iłakowiczówny z jednej strony wyróżnia „czysta uczuciowość”, a z drugiej znajdowanie oryginalnego języka do wypowiedzania kwestii kobiecych, egzystencjalnych, sakralnych i społecznych. Wskazywano na to, że jej wiersze przedstawiają niesłychaną dynamikę życia psychicznego kobiety.

### 3. Słowo empatyczne i neoklasycyzm

Mówienie o sobie nie ma w wierszach Iłakowiczówny sensu narcystycznego. Poetyckie wypowiedzanie się było dla niej przeglądaniem się w lustrze, w którym nie chodzi o potwierdzanie swoich rozmaitych zalet. Pisanie poezji było w jej wypadku narzędziem umożliwiającym rozpoznanie się w życiu jednostkowym i zbiorowym. W jej tomach miłości do przyrody i ludzi towarzyszy wieloimienna treść cudzego cierpienia, świadomość wciąż nienaprawionych krzywd wyrządzonych nieprzeliczonym rzeszom. Empatia, zdolność do możliwie głębokiego wczucia się w los bliźniego (szczególnie kobiet) stanowi o źródle tej poezji i określa jej liczne formy. Tę postawę poetki scharakteryzował Kazimierz Czachowski: „Z na wskroś nowoczesną, wyrafinowaną subtelnością wnika ona w dusze ludzkie, bystro podchwytując ich prawdę wewnętrzną i sięgając z jednakową wrażliwością w głąb słabości i upadków, jako też na wyżyny bohaterstwa i prometeizmu”<sup>1</sup>. A mimo to dzieliła się w swoich wielu wierszach nieopuszczającym ją poczuciem osamotnienia.

Utwór poetycki, przy wszystkich kłopotach z jego zdefiniowaniem, był też dla Iłły miłosnym wyznaniem pamięci oraz sposobem troszczenia się o ludzi, zabiegania o świat i bardziej sprawiedliwy bieg dziejów ku przyszłości. Należała do pokolenia, które wykształciło swój ofiarny stosunek do społeczeństwa na lekturze opowiadań i powieści Stefana Żeromskiego.

<sup>1</sup> K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934. Tom trzeci. Ekspresjonizm i neorealizm*, Warszawa–Lwów 1936, s. 121.

Poetka, odnosząc się w lirykach wiele razy do zdarzeń bieżących, nie popadała w ton publicystyczny. To, co tu i teraz się działo, czyniła elementem własnego życia duchowego i odnosiła do żywych dla niej tradycji. W jej twórczości temu, co terazniejsze, aktualnie przeżywane, wymiar biblijny, mityczny, historyczny, patriotyczny nadaje kontury, głębię, wyrazistość sprawy realnej i ważnej. A przy tym doświadczana w danym czasie rzeczywistość pozostaje sobą, nie więzi jej i nie zamazuje stylizacja czy popisowa erudycja i technika pisania. Dlatego pogoń za nowoczesnością czy awangardyzm były Iłłakowiczównie z gruntu obce. Lewicowa krytyka literacka, która najwyżej ceniła awangardowość i rewolucyjność języka, idei, tematów, spychała jej twórczość na marginesy życia literackiego. Jej dokonania mieszczą się w nurcie szeroko pojętego neoklasycyzmu. Polega on nie tylko na inspirowaniu się mitologią czy literaturą dawnych epok, lecz także na poszukiwaniu wyższego porządku świata. Świadomość utraty harmonii idzie w parze z pracą nad jej przywróceniem. Ten dramat w poezji dwudziestowiecznej rozgrywał się u wyjątkowo wielu twórców. U każdego odrębnie, na swój sposób.

Iłła swoją poezję ocaliła, budując ją na świeżości doznań i postawie konserwatywnej. Poetyckie słowa zakorzeniła mocno, choć jakby przezroczyście, bez stylizacyjnego ozdobnictwa, w tradycji, w poznanych krajobrazach, w zapamiętanej topografii. Przed wszystkim stwarzała swój przekaz na podstawie więzi i uczuciowych relacji z konkretnymi osobami, niezależnie od oddalenia z nimi lub bliskości w czasie i przestrzeni. Autentyzm przekazywanych doświadczeń, z których zbudowała swój poetycki kosmos, aktualizuje i uwiarygadnia w oczach współczesnego czytelnika przeszłość i teraźniejszość, na którą ona się powoływała.

#### 4. Debiut prasowy w 1905 roku

Iłłakowiczówna jako adeptka pióra przejęła się lekturami poezji Adama Asnyka. W rozbudzeniu jej pasji literackich miała udział starsza siostra. Na jej wierszach wzorowała się kilkuletnia Kazia. Po latach wspominała: „Siostra moja paliła przeważnie to, co pisała, ja zaś wykradałam jej wiersze, przepisywałam i znów kładłam na miejsce”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Rozmowa z Kazimierą Iłłakowiczówną [wywiad przeprowadziła L. Ciechanowiecka], „Prosto z Mostu” 1935, nr 2, s. 3.

Swoje poetyckie próby, opublikowane przez Zenona Przesmyckiego w ekskluzywnej „Chimerze”<sup>3</sup>, siostra Iłły podpisała jako „Barbara Zan”. Jej talent docenił także Zygmunt Wasilewski. Kazimiera debiutowała w dużo bardziej popularnym „Tygodniku Ilustrowanym”, powszechnie czytany zarówno na ziemiach polskich, jak i w Rosji, w której mieszkały rzesze Polaków.

W „Tygodniku Ilustrowanym” z 17 czerwca 1905 roku ukazał się poetycki debiut prasowy Iłakowiczówny pt. *Jabłonie* (motyw jabłoni, drzewa owocowego charakterystycznego w naszej szerokości geograficznej, będzie powracać w wielu jej wierszach). Buntowniczy liryk wydrukowano w znakomitym otoczeniu: w tym samym numerze znalazły się nazwiska gwarantujące wysoki poziom wypowiedzi. Na szpaltach widnieje: Bolesława Prusa *Kronika Tygodniowa*, Władysława S. Reymonta fragment *Chłopów* pt. *Wiosna*, poprzedzony drzeworytem na podstawie obrazu Alfreda Wierusza-Kowalskiego *Do kościoła*, Zofii Rygier-Nałkowskiej (powszechnie znanej pod panińskim nazwiskiem Nałkowska) wiersze pod młodopolskim tytułem *Na grób marzenia*. W „Tygodniku Ilustrowanym” stosunkowo często ogłaszała swoje utwory Maria Konopnicka.

Kwitnące drzewa u Iłakowiczówny są jak oczekiwania dorastającej dziewczyny, która pragnie „jako te jabłonie / Życ słodyczą własną [...] / I być chłodną, jak ten wiatr, co wzdycha / W nieskończoność”. Budzące się w zbuntowanej nastolatce poczucie krzywdy i niesprawiedliwości podpowiadają jej, że pomiędzy „jabłoniami” a nią zachodzi jednak głęboka różnica. Ona nie potrafi być taka, jak te drzewa: „jasna, pogodna i cicha”<sup>4</sup>.

### 5. *Ikarowe loty* – pierwszy zbiór wierszy

Nieprawdą jest, że młodzieńczą twórczość Iłakowiczówny odbierano tylko i wyłącznie jako poezję męskiego autora. Między trzeba włożyć rzekome zdziwienie Stefana Żeromskiego, że „K. Iłakowicz” jest kobietą. Jakkolwiek coś jest na rzeczy. Popularna wówczas pisarka, Maria Rodziewiczówna, kazała na okładkach swych powieści pisać się z męska: „M. Rodziewicz”. Debiutancki tom Iłakowiczówny

<sup>3</sup> Zob. B. Zan, *W górach, Suchy pożerczy ogień, Ukojenie, Nieznanemu, Nędzarze, „Chimera”* 1907, t. X, s. 507 i n.

<sup>4</sup> K. Iłakowicz, *Jabłonie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 24, s. 444.

*Ikarowe loty* z 1911 roku<sup>5</sup> czytano głównie jako wyraz kobiecości i kobiecego świata. Jednak w każdej legendzie jest ziarenko prawdy, więc i tu trzeba przypomnieć, że znakomity publicysta Adam Grzymała-Siedlecki recenzował *Ikarowe loty* jako dzieło socjalisty, „Kazimierza Iłakowicza”, o „naiwnej, młodzieńczo-kobiecej umysłowości”. W końcu zorientował się, że „psychologiczny walor utworów pozwala przypuszczać, że autorem jest kobieta”<sup>6</sup>.

Obecność poetek w życiu literackim pod koniec Młodej Polski była już faktem. Na przełomie XIX i XX wieku zarówno w prasie, jak i na rynku księgarskim upowszechniano wiersze nie tylko Marii Konopnickiej, ale także Franciszki Arnsztajnowej, Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej czy Kazimierzy Zawistowskiej. Autorki nierzadko stroniły w swoich utworach od pisania w rodzaju żeńskim, niektóre ukrywały się pod pseudonimami, Zofia Trzeszczkowska podpisywała swoje utwory jako Adam M-ski. W gronie poetek znajduje się też Anna Zahorska. W jej twórczości pojawiają się idee religijne, socjalistyczne, emancypacyjne itp. bliskie młodej Kazimierze.

W *Ikarowych lotach* dostrzeżono „rozlewność i miłą szlachetność”, co kojarzono z objawami kobiecego pisania<sup>7</sup>. Iłakowiczówna rozwinięła swój talent w kierunku miniatury lirycznej. Poetka jednak uprawiała przez wiele lat – i to z powodzeniem – formy opisowo-epickie. Zarówno dłuższe, jak i krótsze utwory świadczą o wyjątkowej sprawności Iłakowiczówny w posługiwaniu się językiem w celach artystycznych. Ostatecznie osiągnęła ten rodzaj prostoty, który dla niewprawnego czytelnika może wydawać się wartością niegodną uwagi.

Tom *Ikarowe loty* wypełniają wizje romantycznego buntu. Poetka przedstawia obrazy niesfornej i niepokornej lotu. Trafnie zatytułowała swoją książkę stałym związkiem wyrazowym „ikarowy

<sup>5</sup> Podawany jest błędnie 1912 rok. Tom ukazał się w 1911 roku w krakowskim wydawnictwie „Książka”. Tytułowy wiersz debiutanckiego tomu w pierwodruku miał liczbę pojedynczą („Sfinks” 1911, z. 5–6, s. 371–372).

<sup>6</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Nowe nazwiska*, „Głos Warszawski” 1912, nr 60, s. 3. Że „K. Iłakowicz” jest kobietą, nie zorientował się Stanisław Lam (*Debiuty poetyckie*, „Kronika Powszechna” 1912, nr 1, s. 12).

<sup>7</sup> J. Dąbrowski, *Wieczna wiosna*, „Krytyka” 1912, z. 34, s. 218. Sprawa „kobiecości” i „męskości” obchodziła też innego recenzenta, Czesława Jankowskiego, *Z naszego Parnasu* 1912, nr 14, s. 4–6.

lot”. Jego źródłem jest mit o Dedalu i Ikarze. Frazeologizm oznacza śmiałe zamierzenie bez zastanowienia się nad zyskami i stratami, wynikającymi z konsekwencji podjętego działania. Poetka, nadając liczbę mnogą temu metaforycznemu wyrażeniu, tchnęła w nie nadzieję. Naśladowcy Ikara wykonali bowiem nie jeden, ale wiele lotów. *Ikarowym lotom* bliżej do *Snów o potędze* (1909) Leopolda Staffa niż do pasywnej, roztopionej w mgłach i żalach liryki młodopolskiej. Wiersze młodej poetki zrywają z neoromantycznym dekadentyzmem. Ich figurą jest wzlot, a nie upadek, afirmacja życia, a nie rozpaczliwa refleksja o śmierci. Debiutująca Iłakowiczówna, jak przystało na wnuczkę Tomasza Zana, odpowiada na znane z *Ody do młodości* Adama Mickiewicza zawołania: „Młodości! dodaj mi skrzydła! / Niech nad martwym wzlecę światem”, „Młodości! ty nad poziomy / Wylatuj, a okiem słońca, / Ludzkości całe ogromy / Przeniknij z końca do końca”, „Młodości! orla twych lotów potęga, / Jako piorun twoje ramię”<sup>8</sup>. Echa krzepiących i aktywizujących strof Adama Asnyka dają znać o sobie we frazach: „Nie traćmy, nie traćmy ducha! / Nasz sztandar powiewa w górze”. *Ikarowe loty* są bowiem wyznaniem wiary w miłość, „co śmiertelne rozrywa pieczęcie!”.

Ale brzmi też w młodzieńczych poezjach Iłakowiczówny echo pamięci historycznej. W rodzinie Platerów, w której wychowywała się poetka, z dumą wspominano powstańca styczniowego, Leona Broela-Platera (1836–1863). Wraz z oddziałem został osaczony przez chłopów (starowierców). Rosyjski sąd polowy skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Tę powstańczą historię włączyła Iłakowiczówna w napisaną w Genewie w 1908 roku *Pieśń o lesie*, w której pada retoryczne pytanie: „O lesie, czemuś piersią nie zagrzmiął szeroką, / kiedy tropiono w gęstwi Leona Platera?”.

## 6. Wielka Wojna

Kazimiera Iłakowiczówna była poetką czynu. Z godną podziwu konsekwencją włączyła się w ruch niepodległościowy przed 1914 rokiem. Gdy wybuchła Wielka Wojna, nazwana później I wojną

<sup>8</sup> A. Mickiewicz, *Oda do młodości* [w:] tegoż, *Wybór poezyj*, t. 1, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 64–65, 67.



światową (1914–1918), na froncie wschodnim jako siostra miłośrdzia służyła rannym i chorym żołnierzom. Jej balladowy cykl *Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone* jest rozpisany na dwanaście części monologiem dziewczyny, narzeczonej, lamentującej nad ciałem poległego w walce ukochanego Jasieńka, młodego mężczyzny. Ból z powodu jego śmierci wywołuje u kobiety pragnienie, wręcz wiarę, że zabicie młodzińca będzie pomszczone, co graniczy z pewnością, że nastąpi to zgodnie z wolą Boga.

Romantyczne postrzeżenie świata objawia się tu bardzo intensywnie i trochę przekornie. Wiersz oznaczony numerem XI jest wysnutą z doświadczeń kobiecych i wojennych wersją *Romantyczności* Adama Mickiewicza. Spotkanie kochających się osób w sytuacji, gdy jedna z nich przychodzi z zaświatów, pojawia się w wielu wierszach Iłłakowiczówny. W *Ikarowych lotach* artystka zamieściła balladę *Umarła panienczka ukazuje się spoczywającemu*. Bohaterce niczym Antygonie zabroniono pochować ciała zabitego ukochanego. Jej przyrzeczenie przenika świadomość, że chodzi o uczestniczenie w walce ze złem po stronie „Towarzyszy Michała Archanioła”. Intensywność uczuć, ludowa rzewność prowadzą bohaterkę do postanowienia, aby zniszczyć „nienawiść [...] zapaloną”. Podkreślmy zatem, że Kazimiera Iłłakowiczówna nigdy wcześniej ani potem nie nawoływała do – nawet po ludzku usprawiedliwionej – nienawiści i zemsty. Zachowała wierność temu, co odkrył Adam Grzymała-Siedlecki w *Ikarowych lotach*, że serce poetki „odpycha wszelką nienawiść, wszelką pamięć waśni, wszelką zajadłość ku tym, którzy stoją w obozie odmiennych ideałów”<sup>9</sup>. Była przeciwna każdej teorii czy ideologii, która nakazuje nienawidzić.

W Petersburgu (polska nazwa miasta nad Newą: Piotrogród) w 1917 roku Iłłakowiczówna wydała dwa zbiory wierszy: *Kolędy polskiej biedy. W wigilię powrotu* oraz *Trzy struny* (dedykowane Józefowi Piłsudskiemu). Ten pierwszy rozpoczyna bożonarodzeniowa kołysanka *A lulajże, lulaj!...*, która przeszła do poezji polskiej XX wieku pt. *Matka Boska Wojenna* jako jeden z ważniejszych utworów II wojny światowej. Tekst w latach 1939–1945 krążył w odręcznych

<sup>9</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Nowe nazwiska*, s. 3.

anonimowych odpisach i był wielokrotnie przedrukowywany w gazetach i antologiach.

Porządek sakralny zrasta się w utworze z wojennymi realiami. Wiersze składające się na pierwszą część *Kolęd polskiej biedy* opierają się z jednej strony na biblijnych motywach narodzenia Jezusa Chrystusa i ludowego, jasełkowego wyobrażenia Bożego Narodzenia, a z drugiej na strzępkach przekazów z pól bitewnych. Cykl *W wigilię powrotu* jest ciągiem patriotycznych modlitw, pisanych przecież wtedy, kiedy odrodzenie się państwa polskiego było nadal marzeniem. Polska przybiera tu postać Chrystusa przed zmartwychwstaniem i Feniksa, który w popiele czeka na powrót do życia.

Tom *Trzy struny* tylko w części zawiera lamentacje nad poległymi, obrazy cierpienia i śmierci żołnierzy, znajdują się w nim także liryki tyrtejskie. Ich przykładem jest tytułowy wiersz *Trzy struny*. Poezja ta, wobec uświadomionego ogromu zła, wyraża pragnienie Boga i powrotu do Niego. W beztytułowym cyklu dwunastu liryków (tylko na pozór prostych) dobitnie i wprost, z poczuciem zagubienia i odpowiedzialności Iłakowiczówna opowiada o doświadczeniach z okresu, gdy służyła w wojskowych lazaretach jako siostra miłosierdzia. Ich psalmiczną inspirację odsłania motto: „Stało się serce moje jako wosk topniejący wpośród żywota mego” (Ps 21, 15). W tej biblijnej pieśni mowa o utrapieniu i sytuacji, w której nie ma nikogo, kto by ratował rannych. Czynne współczucie dla cierpiących nie przynosi ukojenia. Skarga na bezdomność idzie bowiem w parze z patriotyczną tęsknotą: „bo nie wiem, dzieci mej ziemi, / kędy jest droga do domu!”.

Uduchowiony liryzm tych wierszy wypełnia niekiedy poczucie bliskości z Maryją, jak w *Powitanii*, które jest monologiem osoby umierającej, ale pogodzonej ze Stwórcą. Zdaje ona sobie sprawę z tego, że od odejścia z padołu łez straszniejsze jest ludzkie istnienie świadome okrutnych skutków rozpętanej wokół i po całym świecie nienawiści. Poczawszy od *Trzech strun*, poezja Iłakowiczówny odmawia niemiłości, apeluje o porzucenie zemsty, wzbudza wolę miłości i szerzy miłosierdzie.

Wiersz *Powitanie* – po trosze kołysanka, poniekąd liryk miłosny, czerpiący, jak to często w poezji Iłakowiczówny się dzieje, z symboliki biblijnej – nie jest ucieczką w ostateczne odejście, lecz stanowi

wysłowienie powierzenia się zbolełego człowieka Temu Który Wie, Co Czyni. Powitanie śmierci odbywa się z nadzieją na przejście do lepszego świata. Umierający czuje się jak Noe, który na opadających falach potopu otrzymał znak przymierza w postaci tęczy; czy też jak Jezus Chrystus, który w ogrodzie oliwnym na wzgórzu Getsemani ufnie przyjął czarę goryczy, aby zbawić ludzkość. Umieranie według Iłakowiczówny nie jest złem. Jej strofy – podobnie jak w wielu innych wierszach z różnych lat – pełne są kwiatów, znamionujących czystość i duchową naturę uczuć. Nawiasem mówiąc, poetka uważała, że człowiek w każdym miejscu powinien się opiekować kwiatami, z pewną przesadą twierdziła, że brak pielęgnacji roślin „to hańba Polski”.

W *Trzech strunach* doświadczenia niepokoju, grozy śmierci, osamotnienia, opuszczenia z okresu Wielkiej Wojny coraz bardziej się sublimują. Poetka nasycy swoje wiersze baśniowością, miłosną tęsknotą, wspomnieniami krajobrazów. Jej utwory bywają też projekcjami świadomości odmieńców, jak cykl *Córka czarownicy*. Piosenkowy i balladowy liryzm silnie wzrusza, ma właściwości kojące, ale skrywa problematykę egzystencjalną i poczucie daremności życia. Odejście w *Trzech strunach* od bezpośredniego wyrażania uczuć patriotycznych i nastrojów związanych wprost z działaniami wojennymi czy rewolucyjnymi, odradzaniem się państwa polskiego jest aktem wyzwania się literatury z narodowych i społecznych powinności. Tę ideę głosił Stefan Żeromski już w 1916 roku. Swoją najbardziej znaną wyraz znalazła ona w zawołaniu Jana Lechonia z wiersza *Herostrates*: „A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”. Jednakże nie chodziło o wyrzeczenie się polskości, lecz o to, by budować ojczyznę na prawdzie autentycznej duchowości, a w tym także – jak proponuje Iłakowiczówna – na człowieczeństwie tego, co kobiece.

## 7. Kilka nurtów

Okres międzywojenny był dla twórczości Iłakowiczówny niesłychanie produktywny. Jej poezja z lat 1918–1939 jest najbogatsza i najliczniejsza. Opublikowała wówczas 14 zbiorów wierszy, w których przenika się kilka nurtów jej twórczości: dramat kobiecości, zwrot ku codziennemu konkretowi, krąg kultury magicznej, poetycka onomastyka, patriotyzm państwowy, kwestie religijne, tęsknota za

dzieciństwem spędzonym na Witebszczyźnie, mitologizacja polskiej Litwy, liryka dziecięca i inne.

Jarosław Iwaszkiewicz po lekturze tomu *Śmierć Feniksa* (1922) słusznie zauważył, że Iłakowiczówna z Zofią Nałkowską wyrażają istotne przełomy, zachodzące w psychice kobiecej. Problematyka poetycka skupia się na wypowiedzeniu sytuacji kobiety, która ma pewne kłopoty w korzystaniu z daru wolności. Jak zauważył Iwaszkiewicz, „przewaga życia uczuciowego wytwarza [...] ostry konflikt z wywalczoną rzeczywistością”<sup>10</sup>. Namacalną zdobyczą tej poezji stają się: tematyka codzienności, nuda urzędniczej pracy (*Usychają*), dotkliwość stereotypów o kobietach, brak doświadczeń macierzyńskich (*Dzieci*).

Tomy: *Połów* (1926), *Płaczący Ptak* (1927), *Zwierciadło nocy* (1928), *Z głębi serca* (1928) rozwijają się zgodnie z tematami i problemami wyznaczonymi przez *Śmierć Feniksa* (1922), potwierdzają odejście poetki od młodopolszczyzny i neoromantycznego patosu na rzecz uchwycenia codziennej rzeczywistości. Obejmuje ona przestrzenie miejskie i biurowe, które przytłaczają monotonią. Nudę niekiedy przepędzają fantastyczne wytwory wyobraźni. Wiersz *Dziwo w biurze* przypomina nieco późniejsze, pochodzące z lat pięćdziesiątych i kolejnych XX wieku, językowo-obrazowe zabawy z realiami codzienności poezji Mirona Białoszewskiego: „Błyszczące plamy, których dzień się czepia, / są jak maleńkie roześmiane ślepia. / Mrok nastający wszystkim puszcza wodze: / tańczą zaczepne gwoździe na podłodze” (*Dziwo w biurze*, ŚF).

Nastroje przygnębienia rozprasza się za pomocą motywów satyrycznych i wodewilowego (obecnego także w skamandryckich poezjach) tonu. Szczególny stosunek do przyrody lub wyrazy chrześcijańskiej nadziei również służą wydostawaniu się ze stanów depresyjnych. Dzieje się tak w wierszu nawiązującym do młodopolskiego wiersza Leopolda Staffa *Deszcz jesienny pt. O szyby, szyby...* (ŚF). Bolesną beznadzieję, poczucie alienacji, zmęczenie, złe relacje międzyludzkie przełamują przeżycia związane z wiosennym krajobrazem: „Ja umiem tylko zakwitać tak – jak kwitną storczyki

<sup>10</sup> J. Iwaszkiewicz, [bez tyt.], „Skamander” 1922, z. 22/24, s. 451–453.

na łące...”. Nadzieję na wyzwolenie z męki przynosi wizja Chrystusa Ukrzyżowanego, który zmartwychwstanie:

O szyby, szyby, o dymy. Każde słowo niby cierń w sercu boli,  
każda twarz jest jak zmora na piersi, każdy wzrok, jak ciemiężca –  
[niewoli,  
każda ręka jest jak młot, co przybija dłoń codziennie odrywana od  
[krzyża!...  
...A ty jesteś poza wszystkim, o wiosno... i twój lot coraz zniża się, zniża...

Utożsamienie kobiecego „ja” z Jezusem jest tyleż odważne, co uprawnione, także w innych wierszach, jak tu: „Owijam się, okrywam, chodzę w tysiącnych osłonach. / Lecz ciężar spojrzeń dźwigać muszę jak krzyż na ramionach” (*Osobny pokój*, ŚF).

Do głosu wielokroć dochodzą rozmaite ambiwalencje, sprzeczności – z jednej strony odczucie otwierania się przed bohaterką wierszy marzeń i jakby nieskończonych przestrzeni, a z drugiej wrażenie uwięzienia, osaczenia ciemnością: „Od mojej złej tęsknoty w oślepiłym pokoju / gwiazdy mam dwie jak złote rybki w czarnym słoju” (*Bez światła*, ŚF). Iłakowiczówna od lat dwudziestych uprawiała ubaśniewioną lirykę egzystencjalną.

Artystka obsesyjnie opisywała w swoich wierszach drzewa. W omawianych tomach rozsiewają one stany przygnębienia, przypominają o przemijaniu, zapomnianiu i rozkładzie materii. Ta poetka dendrografia uobecnia się w cyklu *Z jesiennej wsi* (P), w którym wyobraźnia zagarnia jarzębiny, kaliny, klony, dęby, lipy, topole jako świadków dziwności, a czasem upiorności istnienia:

Słychać przez końce palców,  
przyłożone mocno do kory  
klonu, co wybuchnął złotymi liśćmi  
i przed zimą sam jest senny i chory,  
jak słabo bije serce... jak czysto bije [...]  
(*Dqb*, P)

Zarówno drzewa, jak i inne byty czują, jakby posiadały świadomość swego jestestwa. Zarówno ta właściwość wykreowanej przez Iłakowiczównę lirycznej rzeczywistości, a także występujące w niej „dziwadła i straszylaki” („baby”, „zmory”, „tulipanowy starzec”, „lichy”, „duszki”, „stworki”, „urocznice”, „latawiczki”, „tanecznicze”,

„nawiedzone”, „niepokojczyki”, „cudo”), zbliżają ją do Leśmianowskich światów i „dusiołków”.

Również kwiaty, połączone z echem pieśni ludowej, motywami hagiograficznymi czy legendarnej pamięci historii, współtworzą wizję poetki. Cykl *Asfodele* (P) przepełniają melancholia i żałoba. Tytułowa roślina, czyli złotogłów, symbolizuje śmierć, świat zmarłych, żal, usposobienie sentymentalne, postawę pokorną, a także wieczność. Tom *Połów* zwieńcza, inspirowany *Trenami* Jana Kochanowskiego, cykl *Gdziekolwiek jest – jeśliś jest – lituj mej żałosci*. To przejmujący, utrzymany w konwencji kołysanki poetycki zapis żałoby po stracie dziecka już nie z punktu widzenia ojca, lecz kobiety. Można jednak ten zestaw dziesięciu wierszy czytać jako pamiątkę rozpacz z powodu niespełnienia się w macierzyństwie: „Jestem złamane drzewo i nigdy nie wzbiórę w kwiecie! / Nigdy się owoc życia nie załęże, nigdy płód nie dojrzeje, / jak wiór jestem wysuszony w upale i jak wiór przekłęty zgoreję!”.

Kontynuację problematyki z *Połowu* przynosi *Płaczący Ptak*. W liryku *Dziecko* powraca tęsknota za macierzyństwem. Cykl *Kartki miłosne*, z którego pochodzi ten wierszyk, są jak notatki, fragmenty, skrawki, „impresyjno-bezpretensjonalne” *Bilety tramwajowe* Jarosława Iwaszkiewicza z 1924 roku. Poruszają kwestie, które odkryje i przyswoi czas przyszły. A chodzi o jedną ze spraw fundamentalnych, o wychowanie i wrażliwość przedstawicielki płci pięknej, o uwzględnienie relacji damsko-męskich w ich rzeczywistości.

W *Zwierciadle nocy* odsłania się lęk o to, że człowiek może bez świadomości znajdować się pod wpływem sił diabelskich, podlegać „prądowi dwojakiemu”: „Nie wiem, czyli w szatana jestem sferze, czy pod cieniem krzyża” (*Miłość i obecność Boża*, ZN). Wiara w zwycięstwo bytu nad nicością znajduje swój wielokrotny, zastanawiający wyraz. Bohater wiersza *Zwyciężone natchnienie* niczym św. Jerzy pokonuje „stuskrzydłego, stugłowego, stunogiego” potwora: „Tnę mieczem, ogniem palę kształt, co się pomiędzy mną a słońcem obłoczy, / i już sercem wiem, że zwycięsko na powrót w gardło niebytu cię wtłoczę”. Grozę istnienia likwiduje chrześcijańska pociecha, modlitwy do Boga i Matki Boskiej. Przejawia się w nich wrażliwość franciszkańska,

a mówiąc inaczej, ekologiczna, jak w *Wiosnie* (ZN), pobrzmiewającej średniowiecznym hymnem *Bogurodzica*:

O ochronę pąków drzew,  
 ledwie świtającego listowia  
 modłę się, dawco pogody,  
 dawco światłości i zdrowia;  
 litość dla młodej trawy,  
 miłosierdzie dla koniczyny wysokiej  
 spuść Ty, co na wysokości  
 dzierzysz w swym ręku obłoki.

Warto dodać, że pisarka pod koniec życia napisała cykl pt. *Ochrona środowiska* („Twórczość” 1975, nr 1).

W osobowości artystycznej Iłakowiczówny, czulej na kształty, jaszkrawą kolorystykę i fantastykę baśniową, przetwarzającej motywy ludowe i słowiańskie, widziano odpowiednik w artyzmie malarki Zofii Stryjeńskiej (1891–1976). Iła inspirowała się też sztuką sakralną. Na podstawie obrazów Rosena, wystawionych w Zachęcie w 1925 roku, napisała wiersze, które złożyły się na cykl liryczno-hagiograficzny *Teksty do obrazów Jana Henryka Rosena*. Przypomnijmy, że chodzi o dzieła przedstawiające postacie świętych: Hilarego, Róży, Szczepana, Jozafata, Wincentego Ferreriusza, Odyłona. Wspomniany cykl wszedł do książki poetyckiej o tytule utrzymanym w stylistyce psalmów *Z głębi serca* (1928). Tutaj znajdziemy też ułożoną wierszem opowieść o św. Krzysztofie, który „postanowił sobie za młodu służyć najsilniejszemu na świecie panu” (*Krzysztof w służbie diabła*), a także *Rozmowę ze świętą Magdaleną*.

Poetka przyznaje się w tym tomie do nieznajomości samej siebie, a także do odkrycia paradoksu, charakterystycznego dla teologii negatywnej: „i Bóg, który jest wszędzie, jest tam, gdzie mnie nie ma” (*Nieznane*, ZGS). Poezję tę konstryuuje w sposób oczywisty tęsknota mistyczna i eschatologiczna. Wybrzmiewa ona także w autokomentarzach poetki, która powiedziała o swoim stosunku do chrześcijaństwa, że najbardziej żałuje okresu, w którym nie wierzyła w Boga.

W latach 20. ubiegłego stulecia jej wyjątkowa, religijna osobowość objawiła się w próbach przyczynienia się do beatyfikacji ks. Konstantego Budkiewicza, urodzonego w 1867 roku w Zubrach koło Dyneburga. Znała go jeszcze z inflanckiego dzieciństwa i szkolnych lat. Wspomagał ją w Petersburgu. Przez bolszewików uznany za

wroga, został stracony strzałem w tył głowy 31 marca 1923 rok na Łubiance w Moskwie (za siedemnaście lat Rosja Sowiecka na polskich oficerach popełni zbrodnię katyńską, o której poetka dowie się na uchodźstwie i napisze wiersz *Katyński piasek*<sup>11</sup>). Podkreślmy, że Iłłakowiczówna przed II wojną światową przetłumaczyła z angielskiego liczącą czterysta siedemdziesiąt stron relację brytyjskiego dziennikarza i oficera w randze kapitana Francisa MacCullagha pt. *Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski*, wydaną przez jezuitów w Krakowie w 1924 roku. Napisała ponadto wierszem martyrologiczną *Opowieść o moskiewskim męczeństwie*, quasi-hagiograficzną legendę „pamięci ks. Konstantego Budkiewicza poświęconą”. Do męczennika powróci w eschatologicznym *Głosie księdza Budkiewicza z za grobu* (ZGS), w którym bohater prosi, aby w ojczyźnie nie zapomniano o jego ofierze.

*Opowieść o moskiewskim męczeństwie* przeszła perypetie opisane przez jej autorkę we wspomnieniu zatytułowanym łacińską sentencją *Habent sua fata libelli* [Książki mają swoje losy]. Najpierw były trudności z drukiem, potem pewne obawy sprawiły, że poetka wycofała nakład ze sprzedaży. Ten spalił się w jej mieszkaniu na Powiślu podczas powstania warszawskiego. Cenzura w Polsce Ludowej w latach 1949–1954 *Opowieść o moskiewskim męczeństwie* wpisała na listę książek zakazanych<sup>12</sup>. Historia dopisała ciąg dalszy. Za pozwoleniem autorki legenda o śmierci ks. Budkiewicza ukazała się w Niezależnej Spółdzielni Wydawniczej w 1981 roku, kiedy sprzeciw polskiego społeczeństwa wobec komunizmu wszedł w ostatnią fazę. Dodajmy, że narracja o heroicznym kapłanie weszła do tomu o podwójnym tytule *Opowieść o moskiewskim męczeństwie. Złoty wianek* (1927) i stanowi przykład zarówno przedłużenia, jak i odnowienia żywotopisarstwa, które jest jednym z założycielskich nurtów literatury europejskiej, a więc i polskiej. Tom zawiera zaskakującą w kontekście tradycji hagiograficznej *Opowieść małżonki świętego Aleksego*.

<sup>11</sup> K. Iłłakowiczówna, *Katyński piasek*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 1, s. 5 (z 25 lipca 1943). Ponadto o zbrodni katyńskiej napisała jeszcze dwa wiersze: jeden od słów „O Boże!...”, a drugi pt. *Matka Boska Katyńska*.

<sup>12</sup> K. Iłłakowiczówna, *Habent sua fata libelli* [w:] tejsze, *Wspomnienia i reportaże*, s. 197–199.



Próba ożywienia hagiografii w XX wieku jest również cykl wierszy o biskupie Nankierze (ok. 1270–1341) napisany przez Hłakowiczównę w związku ze wznowieniem w 1952 roku jego procesu beatyfikacyjnego. Los śląskiego biskupa o propolskiej postawie przedstawia jej dramat w 3 aktach z prologiem pt. *Ziemia rozdarta albo świętość nie popłaca* (1961).

## 8. Poetycka onomastyka

*Obrazy imion wróżebne* (1926) wykorzystują wiarę, że imię, które nosi dana osoba, determinuje jej charakter i pozwala rozpoznać samego siebie jego nosicielowi. Hłakowiczówna, pisząc *Czarodziej-skie zwierciadélka. 50 wróżb wierszem* (1928), sportretowała łącznie sto imion, posługując się jakby stylem wróżebnym. Iwaszkiewicz uznał w tych wierszach „rezonans suchych i przebiegle mądrych”<sup>13</sup> *Charakterów* Jean de La Bruyère’a. Istnieje też polski odpowiednik prozy powyższego typu. Są to *Charaktery* Zofii Nałkowskiej (1922). Hłakowiczówna kreśli i miesza jednostkowe losy i osobowości, wzorowane na wyimaginowanych lub wziętych z historii, Biblii, mitów, legend, literatury postaciach, a także na żywych ludziach (w niektórych „portretach” można rozpoznać osoby znane autorce). Drugorzędne jest to, czy i na ile rzeczywiście imiona determinują usposobienie i życie człowieka. Poetycka onomastyka jest po trosze zabawą. Stwarza literacką ramę, która pozwala mówić w wymiarze personalnym nie tylko o nosicielach pewnych imion. Dane imię jest w rzeczy samej znakiem wywoławczym do snucia refleksji o sprawach ludzkich – o władzy, talentach artystycznych, wielkości i małości, kompleksach, męskości i kobiecości itp. Poetka wyznaczyła sobie też ramę formalną. O komplikacjach charakterów rozprawia w zaledwie dziesięciowersowych utworach.

Układ „portretów imion” nie jest alfabetyczny. Są one zgrupowane według częściowo ukrytego klucza. Naprzemiennie przeplatają się tytuły utworzone z imion męskich i żeńskich, np. Aleksander, Konrad, Ignacy, Jerzy, Andrzej, Weronika, Teresa, Barbara, Magdalena, Anna, Paweł, Wojciech, Władysław, Jaś, Franciszek, Gryzelda, Helena, Krystyna, Ewa, Kinga itd.

<sup>13</sup> J. Iwaszkiewicz, *Hafty i koronki*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 35/36, s. 3.

W słownym obrazie *Zofia* odnaleźć można twarz przybranej matki, Zofii Buyno. Wiersz *Kazimiera* jest autoportretem. Wynika z niego, że nie przepadała za swoim imieniem, którego etymologię dobrze znała, czując przykrość z powodu jego pospolitości: „Nieszczęsne moje imię już mnie nie urazi, / nie zwiedzie klątwą pychy, rdzą smutku nie skazi, / nie zmierzi mnie mierności zeltłałą perzyną”. Gwarancją wartości imienia, jak wynika z treści wiersza, jest polski król-wicz Kazimierz Jagiellończyk, czyli św. Kazimierz – patron Polski i Litwy. Odwołania do wnętrza kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej eksponują już nie tyle autoportretową, co autobiograficzną przestrzeń utworu. Postać imiennika poetki, św. Kazimierza, tak bardzo ją fascynowała, że napisała obrazek sceniczny osnuty na jego biografii pt. *W wigilię cudu*. Autorkę zaintrygował zapis Piotra Skargi w *Żywotach świętych Starego i Nowego Zakonu*, że „jedna umarła panienka za przeważną modlitwą św. Kazimierza ożyła”.

Figura poetki jako czarownicy, wróżki, wiedźmy (tej, która wie, posiadała wiedzę tajemną), uobecniła się w pierwszych i późniejszych tomach Iłłakowiczówny. Regina Kozubowska przeanalizowała *Obrazy imion wróżebne* oraz *Czarodziejskie zwierciadła. 50 wróżb wierszem* w świetle kultury magicznej<sup>14</sup>. Oba tomy połączone zainteresowaniem dla poetyckiej onomastyki autorka scalila w 1957 roku w jedną książkę o tytule *Portrety imion*, która miała jeszcze 3 edycje. Jednakże magiczna interpretacja poezji imion jest tylko jedną z możliwych.

Przed dociekliwymi czytelnikami otwiera się droga poznania tych szczególnych „wróżb” także w wymiarze autobiograficznym lub kontekście tradycji chrześcijańskiej hagiografii. *Portrety imion* nieprzypadkowo kończy wiersz *Maria*, który zmienia się w modlitewny zwrot do Matki Jezusa Chrystusa. W Jej imieniu przecina się perspektywa kosmiczna i personalistyczna, ziemiska i eschatologiczna: „...O Maryjo, królowo słońca i ziemi, i gwiazd niezliczonych, i pięciu mieczów boleści, której szczęście się w niebiosach nie zmienia, / uprosz łaskę zbawionej i lekkiej śmierci dla nosicieli na ziemi twego imienia”.

<sup>14</sup> R. Kozubowska, *Moc zaklania poetyckim piórem, czyli o motywach magicznych w poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, Toruń 2008, s. 76–111.

## 9. Słowik litewski

Zapośredniczona tematyka inflancka i litewska występuje w całej twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny. Jednakże poetka mówi o niej wprost dopiero w niektórych wierszach z tomu *Z głębi serca*, potem w *Popiele i perłach* (1930) i *Słowiku litewskim. Poezjach* (1936), ale także w *Balladach bohaterkich* (1934), w których zobaczono współczesną wersję „śpiewów historycznych” (tradycję literacką zapoczątkowaną przez Juliana Ursyna Niemcewicza). Wypowiada się w tych poezjach już nie tylko we własnym imieniu, lecz także używa głosu polskojęzycznej społeczności z Inflant Polskich i Litwy, która utożsamiała się z odrodzonym państwem polskim, z II Rzeczpospolitą:

Ojczyzna nasza sięga  
szeroko – jak polska modlitwa,  
lecz dom nasz pozostał za nami,  
za nami została Litwa

(*Głos w sprawie Litwy*, ZGS)

Iłakowiczówna z rozmachem posługuje się w tomie wyobraźnią historyczną, eksponując dziejową więź Polaków z Litwinami. Z impetem powróciły bolesne wspomnienia wileńskiego oraz inflanckiego dzieciństwa, ujmowane z perspektywy kogoś jakby wygnanego.

O swoim pochodzeniu poetka mówiła tak: „urodziłam się w Wilnie, jestem u siebie na całej Litwie, Łotwie i Białorusi. Nic na to nie poradzę. Oczywiście, jestem Litwinką: z drzewem genealogicznym mojej rodziny w garści mogę się wywieść od Litwina Nakajtysa sprzed Unii Horodelskiej [1413 roku – uzup. Z.Ch.], z miejscowości Iłoki na Żmudzi. Dlaczego mówię po polsku [...]? Bo nie umiem po litewsku”<sup>15</sup>.

*Popiół i perły* otwiera dedykacja: „Matce mojej przybranej Zofii z Plater Zyberków Buynowej poświęcam”. Inwokacyjny wiersz zaczynający się od słów „Powietrze już nie te” nie pozostawia wątpliwości, że w tomie chodzi o lata dziecięco-dziewczęce spędzone pod jej opieką. Apostrofą do Zofii Buynowej jest wiersz *Mogila*.

Wspominanie już w latach 20. (XX wieku) miejsca wiecznego spoczynku Zofii Buyno i czasu żałoby po niej przenika perspektywa

<sup>15</sup> Rozmowa z Kazimierą Iłakowiczówną, s. 3.

oddalenia. Niemożność fizycznego bycia u grobu drogiej osoby rekompensuje zdolność do bycia przy nim za pośrednictwem anioła, który jak w wizjach romantycznych, niejako w zastępstwie, udaje się tam, gdzie człowiek mimo pragnień nie może się znaleźć. „Przezroczyście” aluzje do *Trenu I* Jana Kochanowskiego („i leż tam nie ma już ni łkań, ni zgrzytów ostrych; / ani kto żywy na mogiłach ręce łamie...”) są podane w trybie zaprzeczenia, jakby uwypuklając nieobecność polskiego ziemiaństwa w Inflantach, których terytorium w 1918 roku stało się częścią Łotwy.

Poszczególne wiersze cyklu *Nasz Dom* (PiP) wyświełają poetycko topografię Inflant Polskich i są przepełnione córczynymi uczuciami wobec matki. Nazwy geograficzne tamtych stron funkcjonują jak zaklęcia, które przenoszą duszę utęsknioną do miejsc kraju dzieciństwa: Murowanki, Krasławia, nad Dźwinę, Indrę i Raudawizkę, nad Wabolskie Jezioro, do Liksny, Iłukszty, Wandrowiczy, Sztanberga, Baltyna, Jurahowa, Gintowt, Dorotpoła. W krajobrazie intensywnie żyje fauna i flora, zmieniają się pory roku, rozgrywają się dramaty i radości mieszkających tam ludzi, dają znać o sobie ich pogańskie wierzenia i religijność chrześcijańska. Iłakowiczówna, jak przystało na wychowanicę ziemianki, dysponuje wyobraźnią agrarną, która patrzy na świat w rytmie prac rolniczych, od zasiewów do zbierania i zwożenia plonów. Poetka tęsknie i dziękczynnie wspominała służące, które jej usługiwały. Doceniała ich troskę, ich pracę, przekazane jej „wiecznych baśni wieczyste źródłisko”. Kontynuacją tej tematyki jest cykl *Służące* (BB). Pojęcie bohaterstwa Iłakowiczówna konsekwentnie rozszerzała, przypisując je osobom, które świadczyły wytrwałą i rzetelną pracę na rzecz bliźnich. Wiersz *Służące* rozpoczyna serię portretów i typów ludzkich, zapamiętanych w dzieciństwie, które z życzliwą nostalgią utrwalają szczególnie obecność i codzienność miejscowych Żydów, Rosjan (starowierców), Łotyszy i Litwinów.

Zakorzenie Iłakowiczówny w północno-wschodnich kresach równie dobitnie, ale bardziej w wymiarze zbiorowym i kulturowym niż jednostkowym i uczuciowym, ilustruje *Słowik litewski. Poezje* – tom Iłakowiczówny bardzo dobrze przyjęty przez krytyków<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> *Słowik litewski* był najczęściej omawianym przez recenzentów tomem Iłakowiczówny. Wypowiedzieli się o nim: Józef Birkenmajer („Nowa Książka” 1936, z. 8),

Zarówno w *Popiele i perłach*, *Balladach bohaterskich*, jak i *Słowiku litewskim* poetka pragnęła wywołać, wzmocnić i utrwalić wyobrażenie wspólnoty polsko-litewskiej. W *Balladach bohaterskich* obok męskich postaci, takich jak Władysław Warneńczyk, Zygmunt II August, Stefan Czarniecki i innych, sławi niekonwencjonalnie, bo od strony sytuacji na ogół schowanych przed ciekawskich wzrokiem, także niezwykcyjne kobiety, np. Barbarę Radziwiłłównę. W cyklu *Żalotne pieśni o Barbarze i Auguście* o miłości polskiego króla i Litwinki pokazuje, jak ich uczucia spłoty się z dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Hłakowiczówna w *Wezwaniu*, subtelnie nawiązując do inwokacyjnego wersu z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, prosiła: „O Litwo, o ojczyzno, / teraz się do mnie przyznaj!”. Jednym z bohaterów sławionych przez poetkę jest gen. Lucjan Żeligowski, który zajmując ze swoim wojskiem Wilno w 1920 roku, stał się symbolem konfliktów i wrogości w relacjach polsko-litewskich. „Ojczyzna jest dla wszystkich”, twierdziła znająca możliwość współistnienia w zróżnicowaniu Hłakowiczówna. Pragnęła, aby Polski nie zawłaszczala dla siebie żadna grupa społeczna, narodowa czy wyznaniowa.

Ostatnią książką Hłakowiczówny opublikowaną w Polsce międzywojennej są wspomnienia o Marszałku Józefie Piłsudskim *Ścieżka obok drogi* (1939), które były zarzewiem niesprawiedliwych ocen i które należą do historii emancypacji literackiej kobiet (zob. podrozdział pt. *Kobiecość wobec bohatera*). Proza ta więcej mówi o poetce niż migawkowo opisywanym Marszałku, jednak dopełnia nader obfity zbiór utworów o faktycznym przywódcy II Rzeczypospolitej. Uwielbienie dla niego nie wskazuje na jakąś jednoznaczną postawę światopoglądową i polityczną poetki, zwłaszcza że było jej bliżej do narodowej demokracji, choć obcy był jej antysemityzm. Z prawicą polityczną była częściowo utożsamiana, jak dwie inne

---

Hanna Huszcza-Winnicka (*Magia słowa*, „Gazeta Polska” 1936, nr 193), Jerzy Kisielewski (*Przegląd wydawniczy*, „Tęcza” 1936, nr 11), Waclaw Kubacki („Gazeta Polska” 1936, nr 120), Bolesław Miciński („Prosto z Mostu” 1936, nr 25), Stefania Podhorska-Okołów („Bluszczy” 1936, nr 19), Władysław Sebyła („Pion” 1936, nr 48), Zygmunt Serafinowicz („Verbum” 1936, s. 357–361), Tadeusz Sinko („Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 21), Józef Szczawiej („Myśl Polska” 1936, nr 7), Zygmunt Wasilewski („Myśl Narodowa” 1936, nr 24), Anna Zahorska („Kultura” 1936, nr 28), Karol Zawodziński („Rocznik Literacki” 1936, s. 15–18), Jan Kott („Przegląd Współczesny” 1937, t. 63, s. 126).

wybitne pisarki dwudziestolecia międzywojennego, Zofia Kossak-Szczuczka i Beata Obertyńska. O ich duchu niezależności świadczy to, że „nie da się przyporządkować ich twórczości do żadnej politycznej ideologii”<sup>17</sup>. *Wiersze o Marszałku Piłsudskim. 1912–1935* (1936) należą do obfitości uprawianego przez Iłkę poetyckiego kultu bohaterstwa o proveniencji romantycznej, a nie politycznej.

## 10. Na uchodźstwie

Komitet Obywatelski Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech z siedzibą w Budapeszcie opublikował na powielaczu zbiór poezji Iłakowiczówny pt. *Wiersze bezlistne. Zbiór poezji z lat 1936–1941* (Budapeszt 1942), które zawierają reminiscencje z podróży odbytych tuż przed wojną, doznania duchowe wobec katastrofy oraz dole i niedole siedmiogrodzkie, a nade wszystko wolę pokonania okrutnych trudności: „Nie ma takiego zła, którego bym, spokojna cała, / w głębi swej nie wytrzymała” (*Ojczyzna*, WB) – stwierdziła poetka w imieniu ojczyzny w grudniu 1939 roku. W *Wierszach bezlistnych* nie przejawia się żadna dominująca poetyka ani problematyka. Znajduje w nich kontynuację rozmodlenie Iłakowiczówny, jej dendrografia poetycka, fascynacja lotnictwem (jego patronem jest św. Kazimierz), projekcje przedwojennej Warszawy. W dziesięcioczęściowym cyklu *Siedmiogrodzki kur* ograniczony dostęp mają pewne doświadczenia związane z przymusowym pobytem, poczucie bezwładu i patriotyczna nadzieja na powrót do Polski. Dopiero w później wydane tomy zostaną włączone utwory napisane na uchodźstwie. Koloryt krainy, niekiedy z etnograficzną pasją, Iłakowiczówna utrwaliła w cyklu *Siedmiogrodzkie cekiny*.

W każdym razie tyrteizm nie łączy się w tej poezji z nienawiścią wobec wroga. Rejestracja „spełnionej apokalipsy” dokonuje się tu swoiście. Gdy Iłakowiczówna pisała o siedmiogrodzkich Cyganach czy Żydach jako ludziach o własnej specyfice i kulturze, świadczyła już nie tylko o swojej ciekawości wobec innych, lecz o ludobójstwie popełnionym na nich przez Niemców i ich pomocników. Iłakowiczówna była poetką Holocaustu zanim rozpowszechniło się określenie „literatura Zagłady”. Wiedziała, że jedynie lapidarny,

<sup>17</sup> Monika Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012, s. 24.

jakby oschły język, forma pozornie wypranego z emocji komunikatu, są w stanie przybliżyć tragedię systemowo mordowanych narodów: „Przyszli Niemcy do miast węgierskich: / mieli broń i chleb, i porządek... Nie mieli serca. / Zalali malowany, śpiewający Siedmiogród, / bo inaczej pewnie być nie mogło. / Posmutniały wesolutkie Żydóweczki w kramach, / pochowały się Cyganeczki tańczące po bramach, / dzieci powkładały każde palec w usta... / I malowana, śpiewająca ulica została pusta!” (*Ulica została pusta*, P40–54). Bardziej tradycyjnie, epicko i dramaturgicznie ludobójstwo przedstawia *Pogrom w Kolozsvárze*.

Poetka w latach wojny nie utraciła wiary. Niewyobrażalne zło, jak sądziła, należy do człowieka, a nie do Boga – przestrzegała w wierszu *Bóg jest wszędzie*. Upamiętniła wierszem *Szukanie Boga* ks. Stanisława Łaskiego, straconego przez Niemców w Budapeszcie w 1944 roku. Każde doświadczenie, włącznie z własną śmiercią, jest według pisarki podążaniem ku Bogu. Wyrazisty zwrot ku religijności, liryki mistycyzującej poetka zaznaczyła, wydając w 1955 roku *Wiersze religijne 1912–1954*, które inauguruje *Modlitwa za nieprzyjaciół* z 1939 roku. Dziesięć lat po zakończeniu wojny zabrzmiała ona na nowo, jak ręka wyciągnięta do zgody w imię chrześcijańskich wartości: „Wyschły im źródła łask... / Wejrzyj na nich jeszcze raz, / zmiłuj się, Boże, nad Niemcami!”.

Kazimiera Iłakowiczówna w okresie powojennym nie pisała wierszy politycznych, choć do historii sprzeciwu wobec władzy komunistycznej w Polsce jest zaliczany tekst, który powstał na kanwie krwawych poznańskich wydarzeń w czerwcu 1956 roku, *Rozstrzelano moje serce w Poznaniu*. O stolicy Wielkopolski napisała kilkadziesiąt bardzo różnych wierszy.

Bunt przybrał w jej poezji także formy bardziej wysublimowane, a więc z szansą na przetrwanie niechcianego ustroju, który tworzył rzeczywistość permanentnych braków i niedoborów, a dodatkowo wymagającej reglamentacji podstawowych dóbr. Opór duchowy przeciw ideologii materialistycznej i totalitarnej dawały liczne poetyckie modlitwy i utwory sakralne (np. *Ta jedna nić. Wiersze religijne* z 1967 roku). Niezgodą na Polskę Ludową były miniatury liryczno-żartobliwe lub wierszowane niedługie opowieści, przez które przeświecają systemowe i codzienne kłopoty socjalno-bytowe obywateli



PRL. Chodzi o utwory w rodzaju *Pan i pani*: „W tej nadpowietrznej kuchni / pan i pani – oboje smutni: / kot im po gzymsach uciekł. / Nie ma wody i nie ma gazu... / (Wiadomo było od razu!) / Poszedł... Nie wrócił”. Realia przywoływane przez Iłakowiczównę były czerpane z Poznania, jak np. *Symbolizm witryn*, *Remont i Remanent* i wiele innych. Pewne zawirowania międzyludzkie i przemiany obyczajowe w „socjalistycznej” Polsce odzwierciedla farsa autorki pt. *Kto wie, czyje będzie na wierzchu*. Wiersze modlitewne przeplatają się w tomie *Lekkomysłne serce* (1959) z lirycznymi bajkami i bystrymi diagnozami codzienności. Stara Poetka doskonale zdawała sobie sprawę, że sama poezja i jej tworzenie należą do wartości nieprzemijających, w odróżnieniu od reżimów politycznych, które prędzej czy później chylą się ku upadkowi.

Ostatnim wielkim osiągnięciem poetyckim Iłakowiczówny jest jej tom *Szeptem* (1966). Powstawał on w okresie, gdy autorka oddawała się żywiołowi wspomnień, wydając książki prozą: *Z rozbitego fotoplastykonu* (1957), *Niewczesne wynurzenia* (1958), *Trazymeński zając. Księga dygresji* (1968). Zbiór *Szeptem* rozpoczyna zwodnicza i przekorna deklaracja, że jego autorka nie lubi poezji. Trzeba zapytać: jakiej? Ano takiej, która jest przestarzała, nie boli, nie ma głębszego znaczenia. Iłakowiczówna po raz ostatni w swej liryce osiąga naturalność i swobodę poetyckiego mówienia, moc niedopowiedzenia. Dopuszcza do głosu swą niewiedzę i nieporadność, a nawet nieufność. Daleka jest od jakiegokolwiek mentorstwa. Wspina się na wyżyny liryki metafizyczno-biblijnej w cyklu *Małe apokryfy*. Biblijne aluzje są pretekstem do przypomnienia fundamentalnych spraw i przeznaczeń człowieka, mocującego się z wpływem czasu, paradoksami życia. W „małych apokryfach” mówią nieoczekiwanie postacie i zwierzęta z Pisma świętego, które dotychczas głosu nie miały. Bohaterem poetyckiego apokryfu *Job* jest nie tylko niewinnie cierpiący człowiek, lecz także wierny mu, w czasie złym i dobrym, pies. Liryka ta tchnie spokojem, wytycza perspektywy wykraczające poza doraźność i krótkowzroczność egoistycznego ludzkiego istnienia. Zadaniem człowieka jest znalezienie „źródła”, czyli tego, co ożywcze, niezatrute, prawdziwe, pierwsze, duchowe, posilające. Ze „źródła” bowiem „napiją się wszyscy”.



## II. Rymy dziecięce

Kazimiera Hłakowiczówna zapisała się w historii literatury także jako poetka dla dzieci. Już w debiutanckich *Ikarowych lotach* (1911) zamieściła kołysankę *Baj*, która weszła do kanonu liryki dla najmłodszych. Jest autorką opartej na motywach japońskich i nasyconej grozą *Bajecznej opowieści o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i dziewczynce Kio* (1920). Wielokrotnie były wznawiane jej *Rymy dziecięce* (1922), w których można się dosłuchać twórczej kontynuacji liryki dziecięcej Marii Konopnickiej, np. do jej wiersza zaczynającego się od słów „A jak poszedł król na wojnę...” nawiązała Hłakowiczówna w piosence *Rycerze*. W zazwyczaj kilkuwersowych lirycznych miniaturach, dedykowanych Romikowi Murawskiemu oraz siostrzenicom, Janinie i Krystynie (występujących jako Lalka i Krzysia Czerwijowskie), zawarła scenki i sprawy śmieszne, nonsensowne, zastanawiające, trudne, patriotyczne, religijne, dotyczące zdarzeń zwykłych i strasznych, jak wojna polsko-bolszewicka 1920 roku, losy wygnańcze lub pogrom Żydów w Płoskirowie. *Rymy dziecięce* cechują: bezpretensjonalny język, rezygnacja z nakazowego dydaktyzmu, niecodziennosc skojarzeń, pewna doza życiowego praktycyzmu, przenikanie się baśniowej wyobraźni z realizmem krzywdy, konkretnych postaci zła. Podchwycenie sposobu patrzenia i przeżywania dziecka jest tu godne uwagi. Niektóre utwory utrzymane są jakby w konwencji bajki ezopowej, którą będzie rozwijać od drugiej połowy lat 30. XX wieku Jan Brzechwa. Wierszyki Hłakowiczówny, szczególnie oparte na komizmie, polegającym na celnych ripostach, pozornych oczywistościach czy zwięzłych i zaskakujących dopowiedzeniach, cenił Jarosław Iwaszkiewicz. Ulubionym jego utworem powyższego typu był *Królik*. Jeden z największych kompozytorów polskich XX wieku, Karol Szymanowski, do dwudziestu utworów z *Rymów dziecięcych* ułożył muzykę (do innych wierszy poetki melodie skomponowali również Witold Lutosławski i Krzysztof Penderecki). W miniaturach o tematyce religijnej odnajdujemy prostotę, naiwność i humor, z których zasłynęła pod koniec XX wieku liryka ks. Jana Twardowskiego dla dzieci. Hagiografia dla najmłodszych w ujęciu Hłakowiczówny zaprasza ich do współodczuwania i kształcenia umiejętności współczucia oraz wzrusza: „Męczennica, biedna święta Krystynka, / to była małańka

dziewczynka. / Tak nam jej szkoda, / że taka młoda! / Ojciec jej nic a nic nie żałował, / nawet przed śmiercią jej nie pocałował, / a matki – choć taka mała – / wcale nie znała” (*Święta Krystyna*). Z *Rymów dziecięcych* płynie przekonanie, że dziecko powinno oswajać się ze śmiercią, zwłaszcza najbliższych. Lamentacyjny liryk *Babunia*, adresowany przez Kazimierę do małoletnich siostrzenic, przywołuje miejsce grobu ich babci w Dubinkach nad Jeziorem Oświe: „Babunia Basia umarła tak młodo, tak młodo / i leży w Dubinkach nad samą wodą, / brzeg jest wysoki, wysoki i stromy, / a po jeziorze pływają kaczkę, łódki i promy”. Krajobraz cmentarza i żałobnego smutku, groźna symbolika klifu łączy się jakby z wakacyjną widokówką. Powtórzenia: „tak młodo, tak młodo” i „wysoki, wysoki” są jak zawodzenie nad utratą najbliższej osoby. Zabawne wyliczenie trzech zupełnie różnych obiektów unoszących się na wodzie: „po jeziorze pływają kaczkę, łódki i promy” zdaje się równoważyć śmiertelny niepokój wzbudzony w dziecięcych umysłach.

Poezję dla dzieci artystka rozwijała w kolejnych książkach, takich jak: *Wesołe wierszyki* (1934), *Zwierzaki i zioła* (1960), *Wierszyki nałączowskie* (1966), *Co dzieci wiedzą?* (1970). Zdaniem badaczy literatury dziecięcej we wskazanych utworach dokonuje się swoista przemiana, polegająca na tym, że zwykle przedmioty oraz istoty żywe nabierają cech fantastycznych. Do dziecięcego adresata mówi się tu w tonie żartobliwym. Autorka posługuje się elementami kultury ludowej, ale korzysta też z tego, co nowoczesne. Jej specjalnością stały się kołysanki, nastrojowe ballady i liryki pejzażowe<sup>18</sup>. Twórczość Iłakowiczówny dla dzieci integralnie należy do świata jej poezji, w którym bycie z innymi i dla innych oznacza zdolność do psychicznego, duchowego i moralnego współbycia z nimi.

<sup>18</sup> JZB [Józef Zbigniew Białek], *Iłakowiczówna Kazimiera [w:] Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*, red. K. Kuliczowska, B. Tylicka, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 148–149.

## Rozdział III

### Postacie kobiecości

#### I. Kobiecość wobec świętości

*Opowieść małżonki świętego Aleksego* Kazimierzy Iłakowiczówny jest tyleż parafrazą, co poetyckim uzupełnieniem *Legendy o św. Aleksym*, w której centrum znajduje się tytułowy bohater. Jego dzieje należą do tradycji żywotów świętych. Ich główną ideą było przekonanie św. Hieronima, że „Bóg mieszka w swoich świętych”<sup>19</sup>. Iłakowiczówna przedstawiła kobiece przeżywanie Bożej obecności w osobie bliskiej, uwidaczniając, że osiągnięcie świętości wywołuje szereg ludzkich, intymnych, psychologicznych dramatów. W utworze – tym szczególnie uzupełnieniu i rozwinięciu średniowiecznej hagiografii – kobiecość przegląda się i rozpoznaje wobec świętości.

#### Opowieść małżonki świętego Aleksego

Zostawiona sama wśród nocy w oczekiwaniu,  
spędziłam czas do rana na pustym bez Ciebie posłaniu,  
owinięta twego płaszcza rycerską purpurą  
o Aleksey.

Czekałam na Ciebie lat dziesięć i dwadzieścia, i trzydzieści z górą,  
młoda, piękna, pachnąca – potem zimna, twarda, z zeschniętą,  
[pomarszczoną skórą.

Na wezłowniu mój pozostał pas i płaszcz Twój purpurowy zwinięty  
o Aleksey.

Wysyłałam po Ciebie sługi i wysyłałam po Ciebie okręty...  
...Nie przywieziono Cię... Lecz wieść głosiła, żeś święty...  
I zagasła mi Twoja twarz, i tysiącne miałeś dla mnie lica  
o Aleksey.

Ja – miłująca Cię, ja – ślubowana Ci oblubienica...  
Lecz tyś odszedł... Stopy bose, sakwy, kij i włosiennica,  
i mrowie robactwa, i dokoła twarze plugawe żebraków  
o Aleksey.

I chwyciłam się nadziei jak odlatujących ptaków,  
i biegłam do wróżbitów, i szukałam na niebie znaków,  
i biłam głową w mur, i wzywałam Cię w imię Jezusa Chrysta  
o Aleksey.

<sup>19</sup> Cyt. za: P. Stępień, *Między miłością do Boga a miłością do bliskich. Legenda o św. Aleksym* [w:] tegoż, *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach. Kazanie na dzień św. Katarzyny. Legenda o św. Aleksym. Lament świętokrzyski. Żołtaryz Jezusow*, Warszawa 2003, s. 117.

Zamieszkał w dwudziestym roku stwór, płaz, zjawa nieczysta  
w komorze zimnej u bramy, włóczęga obmierzły jak glista,  
jeden z gadów, dla których opuściłeś mnie – z rodu królewską  
o Aleksy.

Sypiał na kawałku drewna drugą przykryty deską,  
by za odpadki z kuchni, za drwiny, za rany nie opatrzone wysłużyć  
[koronę niebieską.

I tak mieszkał lat dziesięć i więcej, aż śmiertelnie wreszcie zachorzał  
o Aleksy.

Zbudzono mnie nad ranem, bo zdawało się, że ze wszech stron pożar  
ogarnął Rzym; coś się tłukło po powietrzu jak orzeł,  
dzwony były i latały światła, i ludzie wylegli z domów  
o Aleksy.

Ruszyły zewsząd procesje z lasem gromnic i feretronów,  
papież z cesarzem wyszli na bruk śród modlitw i bicia dzwonów  
i wszystkie ulice poczęły iść jak nagle zbudzone rzeki  
o Aleksy.

A gdym się ocknęła ze strachu i przetarłam zdumione powieki,  
tom ujrzała i posłyszała, że zbliżał się grom, zrazu daleki,  
śpiew, jęk, bełkotanie bębnow, mieczów szczęk o koleczugi  
o Aleksy.

Już są... już tutaj doszli, już popadały w proch sługi,  
już znikli w bramie – papież pierwszy, a cesarz drugi,  
już dziedziniec pełen święty mocarzów, gdy oni w komorze  
o Aleksy.

Zbiegłam w dół... Klęczę... płacz... migotanie świec... I w pokorze  
modlący się owi dwaj... I żebrak umarły – o Boże! –  
i teść mój, i świekra leżący krzyżem tuż przy barłogu  
o Aleksy.

I spytał się Ojciec Święty: „Kto zacz, kto oddał Bogu  
w tym domu czystą swą duszę?” – I nie ozwał się nikt. U progu  
byłam wówczas już i ujrzałam na ciele umarłego stojące rzędem  
[anioły  
o Aleksy.

Milczenie... A w ręku trup trzymał kartę, ukrytą na poły,  
więc sięgnął po nią cesarz, lecz cofnął się wnet, jakby goły  
miecz ujrzał, i papież tknąć jej nie mógł ni żaden z księży  
o Aleksy.

Tedy teść mój ją próbował, czyli zwoju sam nie dosięże,  
jako gospodarz trupa... I już strach w ich sercach się łąże,  
bo i świekra pergaminu nie mogła z dłoni zimnego wciąć trupa  
o Aleksy.

Przeleciał szept po obecnych, od ciury aż do biskupa  
zbledli wszyscy... Lecz jam ujrzała światła snop na kształt słupa,  
który wołał mnie po imieniu twoim umiłowanym głosem  
o Aleksy.

Więc przeszłam pośród klęczących, zakrywszy oblicze włosem,  
i poznałam cię, jakieś leżał obdarty, szerniały i bosy,  
i wzięłam twoim piśmem kreśloną z twej ręki kartę  
o Aleksy.

Przeczytałam im dziesięćkroć imię twe, po wieczność niestarte,  
całowałam ręce twoje, oczy twe szeroko otwarte...  
...Ojciec twój, matka twoja legli na twym ciele płaczący  
o Aleksy.

Oto papież z cesarzem sławią cię ponad tysiące,  
oto ciżby wokół klęczące, oto dzwony w niebo bijące,  
chorągwie – w pokłonach, monstrancje idą ku tobie ze wszystkich  
[kościół]  
o Aleksy.

Jako rybak mądry wyszedłeś wczesnym rankiem z siecią na połów;  
powróciłeś z chwałą w twej sieci, w chórze aniołów...  
...Lecz moje serce – rozdarte, rozdarte, ciężkie, ciężkie jak ołów,  
o Aleksy, Aleksy, Aleksy!

(OMZW 550–553)

Mamy przed sobą monolog żony świętego. Czy to, co mówi, oznacza, że podważa ona sens decyzji i zachowań mężczyzny, który opuścił ją, a po śmierci wyniesiony został na ołtarze<sup>20</sup>? Wydaje się, że nie. Stwierdzenie faktu opuszczenia młodej żony w środku usankcjonowanej tradycją poślubnej nocy (pokładzin) przez męża nie powoduje obwiniania go. Małżonka nie skarży się wprost na los, który odmówił jej spełnienia się w małżeństwie, w zgodzie z przyjętymi zwyczajami i normami społecznymi. Autobiograficzna opowieść kobiety toczy się w momencie, gdy już wszystko wiadomo, gdy stało się to, co się dokonać miało, to, co przypadkowe – nabrało znaczenia i dramatyizmu.

Na ten monolog, który z powodzeniem mógłby być scenariuszem monodramu, składa się zbiór apostrof i westchnień kochającej do zmarłego ukochanego. W zawołaniu kończącym każdą

<sup>20</sup> Tamże, s. 156–172. Tutaj opisana jest problematyka postaci żony św. Aleksego w średniowiecznej hagiografii.

strofę – „o Aleksy” – odzywają się tęsknota i wybaczenie, tony rozpaczliwe i rzewne, gorące uczucie i wiara w duchową bliskość zmarłego męża, a nawet, wydaje się, dziewczęca zalotność wobec nieobecnego. Mówiąca wspomina tę pierwszą i ostatnią, niedokończoną noc. W pamięci pozostało przygnębienie na widok opustoszałego małżeńskiego posłania oraz doświadczenie braku tego, który miał być towarzyszem, opiekunem, przyjacielem, kochankiem na całe życie. Imię Aleksy według starogreckiego źródłosłowu oznacza „obrońcę”. Wyrażenie „bez ciebie” oznacza tu jednak tylko i wyłącznie to, że obok kobiety nie ma mężczyzny w sensie fizycznym.

Nie wolno zapominać, że w tekstach hagiograficznych przyszły święty oznajmia właśnie poślubionej małżonce, że odchodzi od niej w życiu doczesnym z myślą o ich przyszłym wspólnym dobru. Para młodych ma nadzieję osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. Aleksy tylko żonę wtajemniczył w swoje zamiary. Postanowił wypełnić słowa Jezusa Chrystusa o konieczności zaparcia się samego siebie (Mt 16, 24). W piętnastowiecznej *Legendzie o św. Aleksym* świeżo poślubiony mąż obiecuje małżonce: „będziewa oba w niebieskim krolewstwie”<sup>21</sup>. W *Żywotach Świętych Pańskich św. Aleksy* prosi małżonkę: „Bądźmy przeto roztropni i gońmy za nieprzemiennymi, wiecznymi rozkoszami». [Ona zdjęta podziwem – uzup. Z.Ch.], rzekła: «Bóg niech cię ma w Swej świętej opiece i niech ci pobłogosławi»<sup>22</sup>.

Małżonek więc nie znika nagle, bez wyjaśnienia i bez pożegnania. Żona wierzy, że ich rozłąka się kiedyś skończy, toteż opowiada o swoim czekaniu na drogiego męża, które ze względów ludzkich przebiega dramatycznie. Zauważmy, że człowiecze strony i konsekwencje postępowania św. Aleksego są uwypuklane i tonowane

<sup>21</sup> Tekst *Legandy o św. Aleksym* znajduje się w: *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, oprac. S. Vrtel-Wierczyński, Warszawa 1977; W. Wydra, W. R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995, s. 260–265; [http://www.staropolska.pl/sredniowiecze/poezja\\_religijna/sw\\_aleksy.html](http://www.staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_religijna/sw_aleksy.html) [dostęp: 10.04.2019].

<sup>22</sup> *Żywot świętego Aleksego, Wyznawcy* [w:] ks. Piotr Skarga, o. Prokop Leszczyński, o. Otto Bitschnau, *Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku*, Mikołów–Warszawa 1910, s. 705.

w zależności od wersji legendy<sup>23</sup> o tym wzorze ascety i patrona ubogich, pielgrzymów, rybaków, wędrowców, żebraków, orędującego podczas trzęsienia ziemi, suszy, złej pogody, w czasie epidemii i plag. Chrześcijanie proszą go o pomoc w odrzuceniu dumy i wyniosłości.

Motywy przywołane w *Opowieści małżonki...* wskazują na to, że poetka korzystała nie tylko z wersji legendy o św. Aleksym utrwalonej po polsku wierszem w XV w. Rozczytywała się w *Żywotach Świętych Pańskich* Piotra Skargi, mogła znać hagiograficzne narracje w języku niemieckim, francuskim lub rosyjskim. Jako rodowita kresowianka знаła religijność prawosławną, w której najbardziej rozwinął się kult św. Aleksego. Jego legenda wywodzi się z tradycji bizantyjskiej. Jednakże łączenie *Opowieści małżonki św. Aleksego* z polskim XV-wiecznym tekstem jest zasadne. A „postać Famijany odgrywa rolę tym istotniejszą, że polska legenda przynależy do grupy redakcji «małżeńskich», kładących szczególny nacisk na więź świętego i opuszczonej przezeń dziewicy”<sup>24</sup>. Na marginesie zauważmy, że w monologu dwudziestowiecznej autorki nigdzie nie jest podane imię żony świętego. Brak tego istotnego szczegółu czyni monolog bardziej psychologicznym, współczesnym, uniwersalnym opracowaniem religijno-historycznej, legendarnej fabuły.

Włakowiczówna kreuje po kobiecemu odczucie bliskości nieobecnego męża – poprzez kontakt z rzeczami, których dotykał. Takim przedmiotem, okrywającym jeszcze do niedawna jego ciało, jest rycerski płaszcz. Gest owinięcia się weń jest również znakiem zgody na prośbę męża, aby pozostawiona żona żyła zgodnie z chrześcijańskimi przykazaniami. Przyjmuje ona powołanie, aby być kobietą-rycerzem, kimś walczącym o wartości duchowe, wynikające z nauczania i naśladowania Jezusa Chrystusa. Purpurowy kolor płaszcza symbolizuje zarówno cesarskie (królewskie) pochodzenie kobiety, jak i jej gotowość na męczeństwo.

Famijana, jak podają teksty hagiograficzne, ponad trzydzieści lat czekała na męża, przemieniając się z młodej i pięknej w starszą kobietę. Spełniło się to, co uświadomił jej Aleksy jeszcze w okresie

<sup>23</sup> Różnice i podobieństwa pomiędzy wieloma wersjami legendy św. Aleksym z kręgu kultury łacińskiej omawia P. Stępień w artykule *Między miłością do Boga a miłością do bliskich. Legenda o św. Aleksym*, s. 117–220.

<sup>24</sup> Tamże, s. 156.

narzeczeństwa, zwracając się do niej jak oblubieniec (jakkolwiek obarczony doświadczeniem marności egzystencji) do swej oblubienicy w biblijnym poemacie *Pieśń nad Pieśniami*: „przemówił do niej głosem napiętnowanym miłością i ubolewaniem: «Spójrz, droga przyjaciółko, na te kwiaty, zdumiewające barwą i zapachem; jutro powiędną wszystkie»”<sup>25</sup>. Akceptacja losu nie skłoniła Famijany do bezczynności. By tę sytuację zobrazować i uwiarygodnić, Iłakowiczówna zmieniła motyw znany z hagiografii. Według poetki to nie ojciec Aleksego, lecz stęskniona żona wysyłała sługi z poleceniem odnalezienia męża. Starania nie przyniosły spodziewanego skutku. Docierały do niej wieści, że małżonek żyje gdzieś w opinii świętości. Przedłużający się czas oczekiwania i niepewne informacje o najbliższym dla niej człowieku odciskały się w niej boleśnie.

Iłakowiczówna znakomicie oddawała w wierszach zachodzące w psychice komplikacje i zawirowania. Na Famijanę wskazała jako na tę, która cierpiała z powodu zamazywania się w jej pamięci prawdziwych rysów twarzy męża (nie posiadała jego wizerunku). Pamięć nie znosi próżni, więc kiedy nie może się odnawiać, tworzy treści zastępcze, niekiedy bardzo odbiegające od pierwowzoru. W miejsce niknącego obrazu męża zjawia się kobiecie wizja spotworniała: „tysiączne miałeś dla mnie lica”. Świadczy ona o przerażeniu osoby tracącej nadzieję na odmianę losu na lepsze, a może jest to rejestracja zaczątków trudnego do powstrzymania szaleństwa. Lecz Famijana sama siebie przywołuje do porządku, może wysiłkiem woli odzyskuje poczucie realizmu. Na wspomnienie opuszczenia jej przez męża okrywa się żalem, który wypierają jednak współodczuwanie z nim i próby zrozumienia jego wyboru sposobu istnienia. Znamiona ascetycznego życia poetka określa bez sakralnego upiększania, ale za to ze świadomością, że Aleksy cierpiał cieleśnie, doznawał naturalistycznej brzydoty i ludzkiej ohydy. Jego nędzny i chorobliwy wygląd jest kwintesencją wyrzeczenia się wszystkiego, co egzystencję uczyniłoby trochę bardziej znośną: „Stopy bose, sakwy, kij i włosiennica, / i mrowie robactwa, i dokoła twarze plugawe żebraków”. Jak wiemy z hagiografii, wszystko, co posiadał, oddawał innym.

---

<sup>25</sup> Tamże.



Zamieranie i ożywanie myśli żony o ponownym rychłym spotkaniu męża Iłakowiczówna świetnie oddała we frazie porównującej niepewną nadzieję do odlatujących ptaków, które przecież powracają jak dzień i noc czy jak pory roku. Człowiek bliski rozpaczy i szaleństwa, rzeczywiście, chwyta się nadziei dostępnej w jakikolwiek sposób i znajdującej się gdziekolwiek. Tę psychologiczną prawidłowość oddaje powiedzenie: tonący brzytwy się chwyta. W opowieści Iłakowiczówny wobec utraty nadziei dochodzi do ewidentnego i dalekiego odstępstwa od hagiografii. Małżonka św. Aleksego w przedstawieniu poetki bowiem przyznaje się do tego, że biegła do wróżbitów, czyli oddawała się magii, zakazanej przez chrześcijaństwo. Przypomina też, że szukała znaków na niebie, co jest przejawem faryzeizmu. Postępowanie takie jest potępione w Nowym Testamencie (Mt 16, 1–4; Mk 8, 10–13). Bicie, walenie głową w mur, którego dopuściła się według Iłakowiczówny samotna kobieta, jest walką z przeciwnościami niemożliwymi do pokonania, a przy tym oznaką bezradności, wątpienia w wolę Bożą, trudności z aprobatą linii losu.

Wreszcie – jak przypomina sobie małżonka – wzywała męża w imię Jezusa Chrystusa, a zatem tak, jak Zbawiciel nakazał prosić: „A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (J 14, 13–14). Proszącej kobiecie zdawało się, że jej prośba spełzła na niczym, nie została wysłuchana. Prawda jednak była inna. Dramat i paradoks polegały na tym, że – jak wiemy dzięki dziwnym zbiegom okoliczności, a w domyśle z powodu Bożych planów – chcąc nie chcąc św. Aleksey zamiast dotrzeć do Tarsu, powrócił do Rzymu w pobliże rodzinnego gniazda. A mimo to anonimowo, bezimiennie wegetował w obejściu i na widoku swoich rodziców i żony. Nierozpoznanie ascety najpierw przez wysłanników ojca, a potem przez jego najbliższych, co trwało kilkanaście lat, jest jednym z najbardziej zagadkowych miejsc legendy o świętym.

Z hagiografii wynika, że on sam postanowił zwrócić się do swojego ojca o możliwość nędznego życia pod schodami rodzicielskiego domu. Jego rządca i inni źle traktowali bezdomnego żebraka. W *Żywocie św. Aleksego, Wyznawcy* czytamy o tym: „Od sług dużo musiał znosić: nieokrzesani ci ludzie nie umieli się poznać na cnotach pielgrzyma, uważali go za błazna, drwili z niego i dopuszczali

się przeciw niemu różnych swawoli i uragań”<sup>26</sup>. Iłakowiczówna zaś przedstawiła kobietę jako tę, która choć boleśnie tęskniła za ukochanym mężem, nie rozpoznała go. We wzgardzonym przez lokalną społeczność żebraku widziała przez wiele lat „stwora, płaza, zjawę nieczystą / w komorze zimnej u bramy, włóczęgę obmierzłego jak glistę, / jednego z gadów”. Famijana, patrząc na nierozpoznanego męża, widziała w nim „stwora”, szkaradną istotę niższego rzędu, diabła, kogoś, kto nie jest godzien miana człowieka.

Odhumanizowanie postaci nędzarza w opowieści małżonki św. Aleksego ujawnia, jak wielki jest nasz wewnętrzny opór, by w zdegradowanym cielesnie, społecznie, materialnie indywiduum dojrzeć człowieka.

W następnej charakterystyce nierozpoznanego męża („Sypiał na kawałku drewna drugą przykryty deską / by za odpadki z kuchni, za drwiny, za rany nie opatrzone wysłużyć koronę niebieską”) jest mowa o tym, że ceną autodestrukcji, samoponiżenia, bólu fizycznego i moralnego było nie tyle uświęcenie, ile osiągnięcie zbawienia – temu celowi powinno być podporządkowane całe życie chrześcijanina. Mamy tu przykład średniowiecznego radykalizmu, który był możliwy dzięki silnej i niewzruszonej wierze w to, że śmierć została pokonana poprzez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Najobszerniejsza i końcowa część opowieści małżonki skupia się na momencie, kiedy mieszkańcy Rzymu dowiedzieli się o zgonie św. Aleksego. Famijanę zbudzono – przerwanie snu symbolizuje też powrót do rzeczywistości. To, co było, należało do złego snu. Kobieta nie od razu wiedziała, że dziwne zdarzenia tego poranka wiążą się ze śmiercią ukochanego. Wydawało się, że miasto ogarnął pożar – ogień, który oczyszcza, a jednocześnie może spowodować kataklizm. Płomienie, tak samo jak odczucie, że „coś się tłukło po powietrzu jak orzeł”, są obrazowymi wykładnikami intensywności rozbudzonych emocji kobiety. Jakkolwiek „orzeł” symbolizuje także wejście duszy św. Aleksego do nieba.

We wspomnieniu bez aury cudowności rozzwaniają się dzwony i powstaje wielkie poruszenie mieszkańców Rzymu, którzy wydarzenie uczcili rytualnymi procesjami (charakterystycznymi dla

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 706.

prawosławia i katolicyzmu formami pobożności zbiorowej). Latające światła to być może nie tylko rodzaj odczuć psychicznych, ale także metonimiczne określenie aniołów. Hłakowiczówna zdynamizowała przestrzeń miasta nad Tybrem nadmiarem ruchu, nasilającym się gwarem, groźnym hałasem. Famijanę przejął ogromny strach. Dopiero gdy minął szok, dostrzegła „mocarzów”, czyli „papieża i cesarza”, wchodzących do komory, w której znajdowało się ciało ascety.

Na czym innym skupia się uwaga małżonki Aleksego według poetki, a na czym innym w przekazach hagiografów. U Hłakowiczówny nie pojawia się opis cudów, nie występuje *odore sanctitatis*, nie rozstrzuwa się nad ludźmi jako lekarstwo na wszelkie choroby i niedomogi. Niejako centralnym zdarzeniem opowieści jest niemożność odebrania z zaciśniętej ręki listu, który tuż przed śmiercią napisał asceta. Próby wyciągnięcia pisma z dłoni zmarłego podejmują zgodnie z pozycją w hierarchii władzy: cesarz, papież, księża, ojciec, matka. Dopiero żona dostępuje zaszczytu i bez trudu, jakby trup na chwilę ożył, bierze od niego kartę z zapiskami. Ale kobiecie jeszcze przed jego odczytaniem otworzyły się oczy<sup>27</sup>. Wtedy to Famijana już z czułością i miłością mówi o ciele swego wreszcie rozpoznanego, a tym samym odnalezionego męża: „i poznałam cię, jakeś leżał obdarty, szerniał i bosy”. List jedynie umacnia prawidłowość rozpoznania. Kobieta przeżywa ekstazę, uznając świętość Aleksego, ale zachowuje się wobec jego ciała jak spragniona zmysłowej bliskości kochanka: „całowałam ręce twoje, oczy twe szeroko otwarte...”. Dopiero teraz nieprzeliczona ciżba jakby w sposób uporządkowany oddaje cześć temu, kto umarł.

Żona, mówiąc: „Jako rybak mądry wyszedłeś wczesnym rankiem z siecią na połów” zaznacza, że św. Aleksy stał się kolejnym apostołem Chrystusa (pierwsi uczniowie Jezusa wywodzili się ze środowiska rybaków znad jeziora Genezaret, św. Aleksy jest patronem rybaków).

Jednakże zamiast radości z tego, że małżonek znajduje się „w chórze aniołów”, a więc w raj, a jego poświęcenie przysporzy

<sup>27</sup> Czy anonimowy tekst polskiej legendy o świętym „żonę Aleksego przedstawiał jako żałośnie utyskującą wdowę, czy też nakazywał jej przyjąć rozpoznanie i śmierć męża bez szloch i narzekania, tego nie wiemy” – P. Stępień, *Między miłością do Boga a miłością do bliskich. Legenda o św. Aleksym*, s. 155.

chrześcijaństwu nowych wiernych, Famijana doświadcza wielkiego napięcia emocji. Powtórzenia: „...Lecz moje serce – rozdarte, rozdarte, ciężkie, ciężkie jak ołów, / o Aleksy, Aleksy, Aleksy!” – akcentują wzburzenie żalu i rozpacz, żałoby i wyrzutów sumienia. Rozdarte i ciężkie serce (symboliczne siedlisko uczuć i człowieczeństwa) przygniata, wskazuje na umęczenie kobiety. Świadomość uzyskania przez małżonka świętości i wiara w to, że został zbawiony – nie przynoszą jej ulgi i ukojenia. Nikt nie wyjaśnia, dlaczego nie mogła, nie było jej dane przejść przez życie w roli szczęśliwej żony, matki, synowej, dlaczego przez siedemnaście lat nie rozpoznała w cierpiącym obok domu nędzarzu ukochanego i oczekiwanego męża.

Rozlega się trzykrotne wezwanie imienia zmarłego. Dramat kobiety osiąga punkt kulminacyjny.

## 2. Kobiecość wobec zła

Kazimiera Hłakowiczówna brała sobie do serca problematykę wspólnotową, usiłowała przeżywać w sobie losy zbiorowości, także w trudnych i okrutnych chwilach dziejowych. To, co wydarzyło się w wymiarze społecznym, przedstawiała zazwyczaj w wymiarze osobowym. Historia obchodzi się z człowiekiem nie jakoś ogólnie, lecz dotyka boleśnie każdego z osobna.

Odczuwana przez poetkę bliskość z ludnością żydowską wynikała zarówno z jej chrześcijańskiej wiary, jak i oczywistych kontaktów z tą grupą etniczno-wyznaniową. Licznie zamieszkiwała ona rodzinne miasto Hłakowiczówny. Poetyckim świadectwem żydowskiego trwania jest przejmujący i złowróźbny, napisany w 1935 roku, wiersz Konstantego I. Gałczyńskiego *Wilno, ulica Niemiecka*, w którym czytamy: „Na Niemieckiej ulicy w Wilnie / jest więcej rozpaczy niż piasku na pustyni”. Żydzi zamieszkiwali również krainę dzieciństwa poetki, czyli Inflanty Polskie (współcześnie południowe terytorium Łotwy).

Warto pamiętać, że w 1835 roku Żydzi zostali zmuszeni przez Imperium Rosyjskie do życia w granicach „strefy osiedlenia”. Należały do niej obszary dzisiejszej Ukrainy, Mołdawii, Białorusi, Litwy i centralnej Polski. Z tolerancją odnoszono się do diaspory żydowskiej Inflant (na ich obszarze leżą teraz Łotwa i Estonia). W pierwszych latach XX stulecia w Imperium Rosyjskim liczba „osób wyznania

mojżeszowego”, jak oficjalnie określano wówczas Żydów, wynosiła około 5 milionów.

Poezja i proza wspomnieniowa Iłłakowiczówny zawierają liczne motywy ich uszanowanej, podziwianej, niekiedy pomocnej, jakkolwiek osobnej obecności. Autorka opisała ją, akcentując swój osobisty i etyczny stosunek do wyznawców judaizmu, w pamiętnikarskim eseju *Różni moi przyjaciele* z tomu *Niewczesne wynurzenia*. Publicznie sprzeciwiała się antysemickiej fali, która coraz szerzej i groźniej ogarniała Europę dwudziestolecia międzywojennego. Podczas zebrania Związku Kobiet Uniwersyteckich 18 października 1937 roku w Londynie odważnym, szczerym i niekoniuunkturalnym poglądem rozpoczęła poetka prelekcję *O moich przyjaciółach Żydach*.<sup>28</sup>

Mało jest obecnie krajów na świecie, gdzie by można było przychylnie mówić o Żydach. Zwykle albo przerywają człowiekowi nieprzyjaznymi okrzykami, albo po prostu starają się go zrzucić z mównicy. Dobę obecną przeorywa silny prąd antyżydowski. Tragiczny los, który prawie od kolebki przyłgnał do znaków „narodu wybranego”, zdaje się nie zdradzać zamiaru opuszczenia ich. Widziałam w życiu wiele krajów i poznałam liczne narody, wszędzie jednak natykałam się na palącą i bolącą kwestię żydowską.

Nie jest moim starać się rozwiązać zagadnienie, nad którym nasi mężowie stanu świata łamią sobie daremnie głowy. Dla mnie osobiście, jako dla katoliczki, niewątpliwie jest, że nawet najostrejsze zawilości dadzą się rozwiązać i uleczyć po prostu przez stosowanie do nich zasad wiary chrześcijańskiej i od kiedy pamiętam siebie samą, zawsze mi się zdawało, że nie ma powodu, by właśnie kwestię żydowską chcieć rozstrzygać z wykluczeniem tych zasad. Przekonanie to stało się może głównym powodem, dla którego w moim życiu, moim osobistym doświadczeniu nigdy żaden problem żydowski nie powstał<sup>29</sup>.

Ale też poetka, ukształtowana między innymi przez takie lektury, jak nowela *Mendel Gdański* Marii Konopnickiej, jest prekursorką tematyki dwudziestowiecznego ludobójstwa w literaturze polskiej. W latach dwudziestych temat rzezi Ormian z 1915 roku sygnałnie podjął Stefan Żeromski w *Przedwiośnie* (1925), zaś w pełni Zofia Nałkowska w powieści *Choucas* (1927). Iłłakowiczówna podjęła problem

<sup>28</sup> K. Iłłakowiczówna, *O moich przyjaciółach Żydach*, „Pion” 1938, nr 23, s. 8–9. Przedruk [w:] tejże, *Wspomnienia i reportaże*, s. 90–101.

<sup>29</sup> Tamże, s. 90.

aktów ludobójczych, dokonywanych na ludności żydowskiej na skutek rozpętania nienawiści i żądz mordowania w związku z rewolucją bolszewicką 1917 roku. Zaskakujące jest to, że temat został ujęty w liryku dla dzieci. Wszedł do cyklu *Rymy dziecięce* (1922) pod tytułem *Pogrom Żydów w Płoskirowie*:

Przychodziły Żydzięta  
w same święta.  
Skarżyły się, płakały,  
że rodziców nie miały.

Pozabijali źli żołnierze, obcy zbóje  
i Rufkę, i Ryfkę, i Sarę, i Łuję,  
i Szłomę, i Icka, i dobrego Jankiela!  
Nie śmie żadne iść dalej, każdy do nich strzela.

Weźmiemy małą Salcię do łóżka,  
dla Matki będzie poduszka,  
a Dawidek zaśnie u drzwi na sienniku,  
bo weszek ma bez liku.

Trzeba im dać jeść i pić, bo tak się godzi.  
A zbójców Bóg zabije! I Żydów biednych nagrodzi.

Wiersz jest poetyckim wyrazem współczucia dla niewinnych, zabijanych z powodu przynależności do ludności żydowskiej. Ogrom tragedii zwielokrotnia to, że uderzyła ona w dzieci. Przyjrzyjmy się utworowi, uwzględniając jego kontekst geograficzny, historyczny i polityczny.

Płoskirów – miasto, które współcześnie znajduje się na Ukrainie i nosi nazwę Chmielnicki – było miejscem niebywałej zbrodni w połowie lutego 1919 roku. Na Podolu bolszewicy przygotowywali powstanie, skierowane przeciw Ukraińskiej Republice Ludowej. Zostało wywołane jedynie w Płoskirowie, ale natychmiast udaremniły je oddziały ukraińskie pod dowództwem Iwana Semenski, który rozkazał wymordowanie płoskirowskich Żydów bez rabowania. Krwiożerczy antysemityzm wzmacniało przekonanie, że „znaczna część młodego pokolenia rosyjskich Żydów [...] rzeczywiście skłaniała się do radykalnych idei rewolucyjnych”. Ludzie, kierujący się nienawiścią i pychą oraz stosujący zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zgotowali straszny los żydowskim mieszkańcom Płoskirowa.

Rzeź, rozpoczęta w szabatowy wieczór i zamierzona na trzy dni, ustała nad ranem. Przeciwstawili się jej miejscowi politycy, w tym przewodniczący dumy miejskiej Trochym Werchała i komisarz (przedstawiciel rządu) Tarasewycz. Zaalarmowali telegraficznie dowódcę Podolskiej Grupy wojsk UNR [Ukraińskiej Republiki Ludowej – uzup. Z.Ch.] Mykołę Szapowała, a ten rozkazał Semesence natychmiastowe przerwanie mordów. Ten podporządkował się, rzeź ustała niemal od razu, na sygnał trąbki. Rano oddziały Semesenki opuściły miasto. [...] Nie znamy dokładnej liczby ofiar tych masakr. Szacunki dla Płoskirowa wahają się od tysiąca do nawet 6 tys. zabitych (z 25 tys. żydowskich mieszkańców). Najbardziej prawdopodobne wydaje się wyliczenie, które mówi o 775 zamordowanych (390 mężczyznach, 309 kobietach i 76 dzieciach) oraz ok. 500 rannych, z których znaczna część zmarła; dokładność liczb wskazuje, że u jego podstaw leżały imienne listy ofiar<sup>30</sup>.

Wiersz rozpoczyna się od wspomnienia żydowskich dzieci osieroconych podczas pogromu w Płoskirowie. Brak rodziców przeraża tym bardziej, że dziecięcy bohater zbiorowy pojawia się w czasie świątecznym, w którym sieroctwo dolega dotkliwiej niż w dni powszednie. Ból wyobcowania znała osierocona we wczesnym dzieciństwie Iłłakowiczówna. Motyw świąt nawiązuje też do realiów płoskirowskiego pogromu. Ludobójczy (bo oparty na nienawiści oraz irracjonalnej wrogości do określonej grupy etnicznej, narodu) mord na Żydach został przeprowadzony w szabatowy wieczór. W przestrzeni lirycznej i psychologicznej utworu czas przeszły jest jednocześnie czasem terażniejszym. Okrutne zdarzenia, które w sensie fizycznym, kalendarzowym przeminęły, wciąż trwają i krzywdzą.

Zwięzłość i prostota liryku czynią z niego pełen skrywanych emocji i moralnych racji komunikat. Wywołuje on u odbiorcy, wydaje się, jedyną właściwą reakcją na zakodowaną w wierszu treść: współczucie, chrześcijańską litość i miłosierdzie wobec skrzywdzonych. Rozpoznanie prawdziwego dramatu dzieci pociąga za sobą chęć czynu, potrzebę pocieszenia, ofiarności i niesienia pomocy.

Wgląd w rzeź w Płoskirowie dają nie tylko płacz i skargi dzieci, których rodzice zostali bestialsko wymordowani, lecz także zgodne z faktografią stwierdzenie o oprawcach. W ich przywołanie wpisana została negatywna ocena etyczna. Anonimowi zbrodniarze nazywani są „złymi żołnierzami”, a więc tymi, którzy nie mają

<sup>30</sup> T.A. Olszański, *Ukraina 1919: czas pogromów*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ukraina-1919-czas-pogromow-157470> [dostęp: 25 kwietnia 2019].

honoru, pozbawiają życia bezbronnych i niewinnych, nie walczą w dobrej sprawie. Dlatego nie są godni szlachtetnego miana, takiego jak „żołnierz”. W języku polskim słowo to występuje w znaczeniu pozytywnym w odróżnieniu od wyrazów „żołdak” czy „najemnik”. „Żołnierz” jest podstawową jednostką w wojsku, wchodzi w skład sił zbrojnych państwa, a przede wszystkim występuje w roli obrońcy. Toteż poetka jakby się poprawia, dosadnie wskazuje na oprawców jako „obcych zbójów”. Obcymi nie są Żydzi, lecz ci, którzy postanowili ich zabić.

Wyliczenie imion siedmiorga żydowskich dzieci – Rufka, Ryfka, Sara, Łuja, Szlom, Icek, Jankiel – personalizuje ofiary. Przesunięcie skrzywdzonych i zabitych w krąg anonimowości dehumanizuje pamięć o nich, utrudnia przyjęcie wobec nich ludzkiego i miłosiernego punktu widzenia. Posługując się imieniem wobec kogoś, zawiązujemy z nim intymny i w jakimś stopniu duchowy kontakt. Dodanie do każdego imienia spójnika „i” sugeruje, że lista wyszczególnionych jest w rzeczywistości dłuższa. Co więcej, spójnik „i” jest ekspresywizmem, wyraża emocjonalny stosunek do zamordowanych dziewczynek i chłopców. Szereg przypomnianych imion z poprzedzającym je „i” tworzy głos rozpaczony. Lament wydobywa się z głębi odczutej tragedii: „Pozabijali źli żołnierze, obcy zbóje / i Rufkę, i Ryfkę, i Sarę, i Łuję, / i Szlomę, i Icka, i dobrego Jankiela!”.

Przywołane imiona układają się w dziecięcy apel poległych, który jako forma publicznego upamiętnienia ofiar lub bohaterów odnosi się w zasadzie do dorosłych. Podobną poetykę w celu przypomnienia żydowskich wychowanków Domu Sierot prowadzonego w okupowanej Warszawie przez Janusza Korczaka i Stefanię Wilczyńską zastosowała ponad pół wieku później w sposób bardziej rozbudowany, choć nadal ascetyczny, Anna Kamińska w utworze *Kłamstwo doktora Korczaka* (z tomu *Rękopis znaleziony we śnie. Wiersze z lat 1973–1975 z 1978 roku*). Zachodzi jednak niebagatelna różnica pomiędzy porównywanymi lirykami. *Kłamstwo doktora Korczaka* pozostawia nas w poczuciu bezradności wobec zagłady dzieci i ich rodziców, liryk Iłłakowiczówny aktywizuje, pobudza do miłosiernego działania wobec bliźnich znajdujących się w potrzebie.



Znajomości psychologii dziecka z głęboką traumą u Iłakowiczówny dowodzi fraza: „Nie śmie żadne iść dalej, każdy do nich strzela”. Opisuje ona tragiczny strach dzieci poddanych eksterminacji, ich psychiczne uwięzienie przez doznane zło; ujawnia wewnętrzną niegojącą się ranę, która polega na chorobliwej lękliwości i ciągłym trwaniu w stanie poczucia zagrożenia życia. Dziewczynki i chłopcy, o których poetka mówi z czułością „Żydzięta”, reprezentują żywych i umarłych, siebie i swoich rówieśników zabitych w pogromie w Płoskirowie.

Konieczność okazania miłosierdzia nie podlega żadnym wątpliwościom. Miłosierne współczucie przemienia się w działanie. Głos liryczny mówi w imieniu wspólnoty pragnącej udzielić wsparcia pokrzywdzonym. To, co ma być zrobione, formułowane jest w czasie przyszłym, ale tak, jakby już należało do realnie wykonywanych czynności i to od jakiegoś czasu. Rozpacz i żałobę przepędza lub przynajmniej łagodzi wyświadczone dobro.

Zaproszenie rodziny żydowskiej do domu sprawia, że bliskość pomyślana urealnia się. Prawdziwa pomoc zawsze jest konkretna, wymierna, odczuwalna. Polega tu na udzieleniu własnego domu jako najbardziej pewnego schronienia, w którym można bezpiecznie zasnąć, w spokoju przetrwać noc, doczekać dnia. Rodzinę obejmują formy domowych rytuałów. Gospodarze, zgodnie ze zwyczajem, najmłodsze dziecko („małą Salcię”) wezmą do swojego łóżka. Jej matka również otrzyma godne poślanie (czy można dobrze się wypaść bez poduszki?).

Z delikatnością, ale i poczuciem humoru, mowa jest o Dawidku. Po przeczytaniu wersu, że „zaśnie u drzwi na sienniku”, mogłoby się wydawać, że został potraktowany po macoszemu. Spanie na sienniku (worze wypchanym słomą) na pewno jest bardziej komfortowe niż na podłodze lub gołej ziemi. Jednakże położenie Dawidka zaraz się wyjaśnia. Chłopiec „weszek ma bez liku”. Nie upatruję w tej uwadze powielenia negatywnego stereotypu Żyda jako osoby niehigienicznej. Wszawica wśród dzieci (niezależnie od przynależności etnicznej) była (i nadal bywa) plagą. Doświadczyła tego sama Kazimiera Iłakowiczówna. Gdy odebrano ją od pierwszego opiekuna (stryja Jakuba Iłakowicza), wymagała solidnego odwyszawienia. W zdrobnieniu

„weszek” kryje się wyrozumiałość i znajomość przypadłości, która tym razem spotkała Dawidka.

Udzielenie schronienia straszliwie skrzywdzonym ludziom to za mało, „Trzeba im dać jeść i pić, bo tak się godzi”. Wynika to wprost z chrześcijańskiej powinności. Sprawiedliwi to ci, którzy dali jeść głodnym i pić spragnionym, przyjęli przybyszów, odziali nagich, odwiedzili chorych i uwięzionych (Mt 25, 35–36). Iłakowiczówna nie oddaje się zawilemu moralizowaniu na temat zbrodni i jej wyjaśnianiu. Wierzy: „A zbójców Bóg zabije! I Żydów biednych nagrodzi”. Jest to zgodne z Nowym Testamentem, w którym czytamy:

Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście [Bożej]! Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta. Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan (Rz 12,17–19).

Dowódcę oddziałów, który wydał rozkaz wymordowania ludności żydowskiej w Płoskirowie, Iwana Semesenkę, aresztowała polska straż graniczna. Przekazano go Ukraińcom. Skazany za rzeź w Płoskirowie lub za dezercję został rozstrzelany pod Czortkowem prawdopodobnie w kwietniu 1920 roku. Słynął z pychy i wywyższania się<sup>31</sup>. Do niego można zastosować biblijną mądrość: „Kto źle czyni, na tego spadnie zło, a nawet nie pozna, skąd na niego przyjdzie. Drwiny i obelgi są dla pyszałka, a pomsta jak lew czyha na niego” (Syr 27, 27–28).

Historia przymusiła poetkę do opisanego Zagłady ponad dwadzieścia lat później, w czasie II wojny światowej, kiedy przebywała na uchodźstwie w Siedmiogrodzie. Jej świadectwo *Pogrom w Kolozsvárze* jest bardziej skomplikowane, trudniejsze. Tym razem zło, przekroczywszy kolejne granice moralnej wytrzymałości, doprowadziło autorkę nie do ufnego zawierzenia Bogu, lecz do końcowego pytania pełnego trwogi:

Boże chrześcijan i Żydów, Niemców i Anglików,  
którego jawnych znaków człek co dzień dotyka,  
jeśli cierpią niewinni tak za cudze czyny,  
jakąż karę z Twej możnej ręki ześlesz WINNYM?!

<sup>31</sup> Informacje o Semesence na podstawie: T.A. Olszański, *Ukraina 1919: czas pogromów*.

### 3. Kobiecość wobec bohatera<sup>32</sup>

Uproszczeniem jest powtarzana opinia o Kazimierze Iłakowiczównie, że „w życiu jej dwie sprawy były ważne: «ukochane» Ministerstwo Spraw Zagranicznych, do którego trafiła w początkach odbudowy państwa polskiego, i marszałek Piłsudski”<sup>33</sup>. Ale – jak wiadomo – żywiła ona szacunek do osoby Józefa Piłsudskiego, wyrażony już w dedykacji tomu *Trzy struny* z 1917 roku, czy we wspomnieniach *Ścieżka obok drogi*, ukończonych w lutym 1936 roku (dziewięć miesięcy po śmierci Marszałka), a wydanych w roku 1939. Wokół książki wywiązała się prasowa polemika, opisana przez Agnieszkę Baranowską<sup>34</sup>.

Poetka poznała Piłsudskiego w 1911 roku podczas studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Spotkanie i znajomość stały się faktem, dzięki siostrze Barbarze, która wynajmowała pokój w mieszkaniu Marii i Józefa Piłsudskich przy ulicy Szlak 11 w Krakowie. W tamtym czasie społeczne poparcie dla idei legionowej nie było zjawiskiem powszechnym. Gdy zaczęły się tworzyć Legiony, ułożyła zadedykowany Piłsudskiemu wiersz *Trzy struny*, który jest, nawiązującym między innymi do *Grobu Agamemnona* Słowackiego, tyrtejskim apelem do walki o niepodległą Polskę. Choć tę bojową pobudkę rozpoczyna informacja katastrofalna: „Harfę pieśniarza strzaskały pioruny, / zostały tylko trzy struny”. Każda z nich symbolizuje kolejno: wstydliwą utratę własnej państwowości i żałobną pamięć o niej, druga płomienną wolę odzyskania wolnej Rzeczypospolitej, a trzecia już samą walkę. Trudności, a nawet śmierć w tej żołnierskiej pobudce mają wzmacniać pragnienie walki. Autorka pragnęła, aby utwór stał się hymnem formujących się Legionów, co więcej zaproponowała dowódcy I Brygady, że będzie jego adiutantem czy też adiutantką. Tym samym dała wyraz swemu przekonaniu, że kobiety również powinny mieć prawo do służenia w wojsku. Końcowy

<sup>32</sup> Podrozdział jest uzupełnioną, poprawioną i przereklamowaną wersją mojego artykułu pt. „Módl się za nim”. *Troska duchowa o bliźniego w „Litaniu do Matki Boskiej Ostrobramskiej” Kazimierzy Iłakowiczówny* [w:] „Kiedy przebiję się źródło, napiję się wszyscy”. *W 25. rocznicę odejścia Kazimierzy Iłakowiczówny*, red. J.K. Pytel, Poznań 2008, s. 73–84.

<sup>33</sup> A. Baranowska, *Iłła* [w:] tejsze, *Perły i potwory. Szkice o literaturze międzywojennej*, Warszawa 1986, s. 11.

<sup>34</sup> Tamże, s. 30–35.

wers wzięty ze sceny I *Nocy Listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego nie pozostawia złudzeń, że chodzi o kontynuację powstańczych tradycji i niepodległościowych dążeń Polaków po utracie państwowości w 1795 roku.

Uwielbienie dla Marszałka wynikało u Iłłakowiczówny z kultu bohaterstwa, który apogeum w jej twórczości osiągnął w latach 30. i dotyczył współczesnych i historycznych postaci, mężczyzn i kobiet. Niespotykane w tak dużym stopniu u żadnego z twórców dwudziestolecia międzywojennego składanie hołdów Piłsudskiemu nie przeszkadzało poetce, aby publikować w nieprzychylnym mu czasopiśmie „Prosto z Mostu” (zresztą obok Konstantego I. Gałczyńskiego, Wojciecha Bąka, Jerzego Pietrkiewicza, a nawet Witolda Gombrowicza). Redaktor tego tygodnika, Stanisław Piasecki, był przedstawicielem narodowej demokracji, która znajdowała się w opozycji wobec obozu piłsudczyków.

Ten przykład pokazuje, że uwielbienie to nie szło w parze z zaślepieniem, ani tym bardziej z bałwochwalstwem, jak sugeruje Anna Nasiłowska, która w psychoanalitycznej refleksji relację poetki i Marszałka widzi jako kompensację braku ojca<sup>35</sup>. Dramatyzm podziwu Iłłakowiczówny dla Piłsudskiego uwidacznia jej *Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej za Marszałka Piłsudskiego*, opublikowana najpierw w tomie *Słowik litewski*, a potem w zbiorze *Wiersze o Marszałku Piłsudskim* (który liczy około stu stron i obejmuje utwory powstałe w latach 1912–1935). Można by na ich podstawie stworzyć opowieść o przeżywaniu przez Iłłakowiczównę w przeciągu blisko ćwierćwiecza obecności Marszałka w jej wyobraźni, myśleniu, świecie wartości, pamięci itd.

Kyrie elejson, Chryste elejson... Matko Zbawiciela,  
której kaplica bramą nad Wilnem wystrzela...  
Widoma oczom tłumów w koronie z płomienia,  
Panno, której modlitwa śmierć we zdrowie zmienia,  
Matko Łaski, co rany goisz,  
Domie Żłoty, który w niebie stoisz,  
czysta bez skazy i prawdziwa całkiem  
– o Pani Ostrobramska, módl się za Marszałkiem.  
Módl się za nim, bo nas żal oniemił,

<sup>35</sup> A. Nasiłowska, *Ciemne światło dzieciństwa. O Kazimierze Iłłakowiczównie po ukazaniu się jej „Poezji zebranych”*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 37, s. 8.

módl się za nim, bośmy tuż przy ziemi.  
 Módl się za nim: myśmy zbrukani i próżni,  
 i zła od dobra, a kłamstwa od prawdy nie różnim,  
 i oczy ciężkie od łez ku piersiom chyłą nam głowy...  
 O módl się za nim, Straży Wierna, Wieżo z Kości Słoniowej.

Kyrie elejson, Chryste elejson...  
 Chwała świętym Twoim, Panno czcigodna, miejscom:  
 Częstochowie, Kodniowi, Żyrowicom, Piekarom – sławionym cudami.  
 Ale największa chwała Tobie w Ostrej Bramie,  
 chwała Ci w zbroi Twej srebrnym i złotym rynsztunku,  
 i Wilna, i Marszałka mocna Opiekunko.  
 Tobie czołem bijemy, przed Tobą w prochu rozsypani,  
 o módl się za nim.  
 Módl się za nim, Siostró nasza najświętsza w stworzeniu,  
 za nim, który schylony w trudzie, zło wypleniał,  
 którego kąsało wszystko, co padalcze,  
 który do dnia ostatniego walczył  
 i brał nad siły, wiedząc że nad siły bierze,  
 za twoim robotnikiem i żołnierzem.  
 Módl się za nim, Gwiazdo Zaranna, a nie kładź Twej łasce tamy,  
 błagamy.

Za nas on, niby klejnot, zastawił swą dzielność  
 i swą doczesność, i swą nieśmiertelność –  
 – przysięgamy, że tak było! –  
 wszystko zastawił za miłość,  
 w niej chodził, jak inni w zbroi.  
 Duszę swą za bracię swoją,  
 duszę swą za dzieci swoje...  
 Ty wiesz: tak było.  
 Czy może być większa miłość?!

O Matko Miłosierdzia, Upadających Orędowniczko,  
 przyczyn się za nim.  
 Pocieszycielko Strapionych, która win nie pamiętasz i odstępstw nie  
 [liczysz,  
 przyczyn się za nim.  
 Która królujesz nad słońcami,  
 ale zaznałaś gorzkości,  
 która rozdajesz pociechy  
 grzesznikom, sama – bez grzechu...  
 Jakże się modlić mamy, my splątani, skalani?!  
 Ty, Panno Przeczysta,  
 o to, co wiekuiste,  
 przyczyn się za nim.

O Królowo Aniołów, schylona nad żałobą ludzką,  
 Królowo Apostołów, sieroctwu litosna,  
 Królowo Polska – bądź nam matką i siostrą,  
 Módl się za Marszałkiem Piłsudskim!  
 Kyrie elejson, Chryste elejson.  
 Chwała Tobie i Twoim w Polsce cudownym miejscom  
 w Częstochowie, Sokalu, Leżajsku, Poczajowie, Łucku – sławionym  
 [cudami.

Ale najchwalebniejsza Tobie chwała w Ostrej Bramie.

*Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej za Marszałka Piłsudskiego* została napisana już po śmierci Piłsudskiego, która nastąpiła 12 maja 1935 roku. Należy ona do wielu utworów funeralnych, związanych z czasem żałoby po tym wybitnym Polaku, który jest zaliczany do grona „trzech ojców odzyskania przez Polskę niepodległości”, obok Romana Dmowskiego oraz Ignacego Paderewskiego.

Stosunek do Naczelnika Państwa, symbolizującego obóz władzy w dwudziestoleciu międzywojennym, nawet tuż po zgonie nie był jednoznaczny, jak się niekiedy może wydawać. Wizerunkowi Komendanta towarzyszyły wątpliwości, zastrzeżenia i surowy krytycyzm nie tylko z przyczyn ideologiczno-politycznych.

W *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej...* znajdują się również motywy, które świadczą o religijnych niepokojach poetki, wywołanych przez pewne fakty w biografii Piłsudskiego, które stały się powodem rozmaitych kontrowersji. Kwestię tę unaocznia także to, że Iłłakowiczówna ułożyła modlitwę do Maryi w sprawie człowieka, który zmienił wyznanie – 24 maja 1899 roku porzucił katolicyzm na rzecz Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Konwersję podyktowało pragnienie wzięcia ślubu kościelnego z Marią Juskiewiczową, co stało się jeszcze w lipcu tego samego roku w Paproci Dużej na ziemi łomżyńskiej. Jednakże skądinąd wiadomo, że Piłsudski powrócił do wyznawania katolicyzmu<sup>36</sup>.

*Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej...* Iłłakowiczówny odzwierciedla zasadnicze właściwości jej poezji. Jak pisał pod koniec lat 30. ubiegłego wieku Kazimierz Czachowski, wyrażała ona „gorącą miłość ojczyzny i litewskiego kraju rodzinnego, pęd do czynu i kult bohaterstwa”. Ten sam krytyk literacki zauważył, że Iłłakowiczówna

<sup>36</sup> Szerzej na ten temat zob.: W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 300.

sięga „z jednakową wrażliwością w głąb słabości i upadków, jako też na wyżyny bohaterstwa i prometeizmu”. Twierdził także:

Jest to poezja najzupełniej przystępna, czyli łatwa i zrozumiała, a jednak ujmująca niewątpliwą rzetelnością wysokiego artyzmu. Czytając kolejno cykle ballad rycerskich o Warneńczyku, o Barbarze i Auguście, o Stefanie Czarnieckim, o Żeligowskim i o Piłsudskim, zostajemy przekonani z całą pewnością, że i do tego rodzaju tematów poetyckich, jakże zbanalizowanych przez parających się nimi podrzędnych wierszokletów, zając można podejście zupełnie świeże, oryginalne i na wskroś nowoczesne.

Warto powtórzyć za Czachowskim i tę opinię, że poetka „umiała wszakże po własnej duszy wspiąć się ponad siebie, aby ogarniać sprawy szersze, ogólne, społeczne, narodowe, znaleźć w nich pole głębokich wzruszeń uczuciowych i dać im wyraz”<sup>37</sup>.

Artur Hutnikiewicz, spoglądając na poezję Iłłakowiczówny z historycznego dystansu i porządkując motywy religijne w poezji polskiej lat międzywojennych, dostrzegł:

Gdyby szukać przykładów najbardziej reprezentatywnych, to na skrzydle tradycjonalizmu w sensie dodatnim pojętego, tzn. autentycznie przeżytego i wyrażonego w formie poetyckiej o najwyższym poziomie artystycznego przetworzenia, można by umieścić lirykę religijną Kazimiery Iłłakowiczówny. Zakorzeniona głęboko całą swą uczuciowością i wyobraźnią poetycką w obyczajowości dawnych ziem kresowych, gdzie religijność, a ściślej mówiąc katolicyzm utożsamiał się z polskością, stanowiąc tarczę obronną przed zalewem obcości i najistotniejszy element identyfikacji narodowej, tę tradycję rodzinną potrafiła Iłłakowiczówna znakomicie literacko przetworzyć i utrwalić w obrazach o niezwykłej poetyckiej urokliwości<sup>38</sup>.

Monografistka poezji autorki *Ikarowych lotów* Mirosława Ołdakowska-Kuflowa bardziej szczegółowo określiła istotę religijności poetki i poniekąd jej dyspozycję duchowo-psychiczną, stwierdzając, że „Bohaterka jej wierszy potrzebuje pomocy Boga, Matki Bożej, świętych, aniołów i zmarłych niemalże w każdej chwili. Poetka pisze wiersze-modlitwy tak, by można ich używać w praktycznym życiu religijnym”<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934...*, s. 118–124.

<sup>38</sup> A. Hutnikiewicz, *Motywy religijne w poezji lat międzywojennych* [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki i P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 457–458.

<sup>39</sup> M. Ołdakowska-Kuflowa, *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimiery Iłłakowiczówny*, Lublin 1993, s. 169.

Religijność Iłakowiczówny bywa współcześnie dyskredytowana lub pomniejszana, jak to uczyniła Anna Nasiłowska, omawiając czterotomowe *Poezje zebrane* poetki. Krytyczka mówi wyłącznie o zewnętrznym znaczeniu religijności (w tym chrześcijańskości i katolickości) wierszy Iłakowiczówny, przywołując na świadków tylko tych badaczy<sup>40</sup>, którzy sądzą podobnie jak ona sama. Oskarżanie czy też oceny powyższego typu należą do negatywistycznego nurtu recepcji tej poezji, dyskredytującego twórczość literacką ze względów światopoglądowych, a także z powodu absolutyzowania „nowoczesności”.

Mirosława Ołdakowska-Kuflowa, co prawda w przypisie, poczyniła bardzo trafną uwagę, która uwidacznia jedną z przyczyn takiego sposobu interpretacji, jaki reprezentuje Anna Nasiłowska: „Originalność Iłakowiczówny w ujęciu legend o świętych i aniołach przesłoniła w oczach krytyków inne jej wiersze religijne, co dało początek powtarzaniu opinii o powierzchownym charakterze religii w tej poezji (ze względu na dekoracyjność, fantastykę, stylizację)”<sup>41</sup>. „Dekoracyjność” jest niesłusznym zarzutem, gdyż motywy i figury budujące wiersze Iłakowiczówny są emanacją przeżywanych uczuć i odsyłają do głębszych treści autobiograficznych, egzystencjalnych, psychologicznych, symbolicznych i innych.

Józef Ratajczak zaś zauważył: „Dziecięca pobożność [...], pusta wiara, pełne emocji oddanie Sprawie, pozbawione rozumowych kalkulacji, wszystko to budziło liczne zastrzeżenia i oskarżenia: a to o dewocję, a to o klerykalizm, a to o nadużywanie uczuć religijnych

<sup>40</sup> „Julian Rogoziński, który uważał jej poezję za mistyczną, podkreślał, że są to «modlitwy świeckie». Najdalej w wątpliwościach posunął się Michał Głowiński – uznał bowiem, że określanie liryki Iłakowiczówny jako religijnej jest pozbawione podstaw, gdyż motywy religijne zakorzenione są nie w jakimś konkretnym systemie religijnym, a stanowią fragment kulturowej erudycji. Argumenty Głowińskiego uznała również Irena Maciejewska” (A. Nasiłowska, *Ciemne światło dzieciństwa...*, s. 8). Interpretacja Nasiłowskiej spotkała się z polemiką M. Jasińskiej-Wojtkowskiej pt. *Zniekształcona religijność* („Tygodnik Powszechny” 1999, nr 45, s. 14), na którą odpowiedziała Nasiłowska tekstem zamieszczonym w tym samym numerze gazety pt. *Zniekształcona katolickość*. O autentycznej i głębokiej religijności K. Iłakowiczówny zob. między innymi: J. Ratajczak, *Kazimiera Iłakowiczówna – homo religiosus*, „Przegląd Powszechny” 1998, nr 2, s. 164–172.

<sup>41</sup> M. Ołdakowska-Kuflowa, *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, s. 53.



w niegodziwych celach. Dotyczyło to szczególnie wierszy pisanych po śmierci Józefa Piłsudskiego<sup>42</sup>.

Przyjrzyjmy się zatem z tym większą wnikliwością *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej za Marszałka Piłsudskiego*, zwłaszcza że w książce Włodzimierza Wójcika *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*<sup>43</sup> nie jest ten wyjątkowy w polskiej poezji utwór nawet wzmiankowany.

Obecność Matki Bożej i kultu maryjnego w poezji Iłłakowiczówny uzmysławia niejako w pigułce tom jej wierszy w wyborze Bożysława Walczaka *Kiedy przebije się źródło...*<sup>44</sup>, wydany przez Księgarnię św. Wojciecha; choć nie zawierają się tu wszystkie maryjne teksty Iłłakowiczówny. Bogactwo i wielokierunkowość jej poetyckiej maryjności czeka na swojego badacza, ale już można stwierdzić, że w poezji Iłłakowiczówny da się prześledzić historię XX wieku opowiedzianą przez pryzmat kultu maryjnego. Dlatego tym bardziej warto przyrzeć się *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej...*

Ta poetycka modlitwa, jak szereg innych litanii, jest wzorowana na *Litanii loretańskiej*. Po litanijnym zawołaniu „Kyrie Elejson, Chryste Elejson” pierwszym przywołanym tytułem Maryi jest ten fundamentalny, mówiący, że jest Ona „Matką Zbawiciela”. Nie jest to mechaniczne przejście elementu z *Litanii loretańskiej*, gdyż na jej początku występują inne, choć podobne w treści tytuły: „Święta Boża Rodzicielko” i „Matko Chrystusowa”. Poetka macierzyństwo Maryi – wyznaczające przełomowe zdarzenia w dziejach objawienia – od razu łączy z jego wymiarem geograficznym, historycznym i wspólnotowym, tzn. przywołuje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i jego umiejscowienie w Wilnie. Jej „kaplica Bramą nad Wilnem wystrzela...”, a więc w jakiś sposób żyje, nacechowana jest dynamicznie: temu, co ziemskie i doczesne, wskazuje kierunek ku górze. Podążanie ku niebu plastycznie rysuje „korona z płomienia”. Ani czasownika „wystrzela”, ani metafory „korona z płomienia” (która może przywieść przed oczy symbolikę „krzewu gorejącego”) nie sposób traktować jako ornamentów, pustych znaków

<sup>42</sup> J. Ratajczak, *Kazimiera Iłłakowiczówna – homo religiosus*, s. 168.

<sup>43</sup> W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, wyd. 2 rozsz., Katowice 1986.

<sup>44</sup> K. Iłłakowiczówna, *Kiedy przebije się źródło...*, wyb. i oprac. B. Walczak, Poznań 1997.

czy sformalizowanych gestów tradycji i obrzędowości katolickiej. „Korona z płomienia” zdaje się oznaczać życie wewnętrzne Maryi, jej nieustające zainteresowanie ludźmi i ludzkimi sprawami, ale i obarczenie trudną Tajemnicą.

Autorka w jednej ascetycznej frazie: „Widoma oczom tłumów w koronie z płomienia” – zobrazowała za pomocą słów dialog toczący się pomiędzy społecznością Bożą a Maryją, wzajemną wymianę próśb tych wypowiedzianych i niewypowiedzianych. Przed Ostrobramską powstaje wspólnotowy krąg, który przeobraża się w miejsce szczególnego napięcia, miejsce przygotowywane do rozmowy.

Iłakowiczówna nie byłaby sobą, gdyby nie nawiązała do inwokacyjnej apostrofy *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Znamcy jej twórczości zazwyczaj pamiętają o tym, jak bardzo ważna jest dla niej tradycja romantyczna. Jej zwrot w stronę tradycji wynika z „biografii rozumianej jako związek poetki z ziemią i kulturą, które ją wydały, i jako pewien typ problematyki wywiedziona ze zdarzeń własnego, indywidualnego życia”; w tej perspektywie „«Litwa-ojczyzna» – literacki, Mickiewiczowski mit tej ziemi – miejsca i ludzie, z którymi osobiście zetknęła się pisarka, stanowią nieustające źródło inspiracji twórczych”<sup>45</sup>. Toteż wers „Panno, której modlitwa śmierć w zdrowie zmienia” jest bardziej duchowym niż tylko stylizacyjnym, niesłychanie zwartym językowo odzewem na Mickiewiczowskie:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,  
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę  
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu  
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),  
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono<sup>46</sup>.

Iłakowiczówna podąża za śladem inwokacyjnym Mickiewicza, gdy w następnych partiach swojej *Litanii*, tak jak romantyk, odwołuje się do wielu pozawileńskich sanktuariów maryjnych, które rozrzucone po całym terytorium Polski, niejako wiążą ją od wewnątrz.

<sup>45</sup> I. Maciejewska, *Utożsamiona ze światem – Kazimiera Iłakowiczówna* [w:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*, red. I. Maciejewska, t. 1, Warszawa 1982, s. 279.

<sup>46</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław-Warszawa-Kraków 1980, s. 4.

Mickiewicz oraz Iłakowiczówna rozwijają oczywiście tytuł Maryi z *Litanii loretańskiej*: „Uzdrowienie chorych”, a także określenie-atrybut: „Matka łaski Bożej”. Dalej „słowik litewski” modli się: „Matko Łaski, co rany goisz”, a tym samym – pośrednio – wskazuje na czyjś stan chorobowy, na jakieś rany, na cierpienie z powodu grzechu. Z tak ciężkiego położenia może wywieść jedynie ktoś wyjątkowy, czysty, niezbrukany, czyli Matka Boża.

Poetycka litania wypełnia się świadomością i przypomnieniem, że Maryja jest: „Domem Złotym”, a więc mieszkaniem Boga, osobą wniebowziętą i tą, która w niebie stoi, czyli czuwa, jest zatroskana losem świata (zgadza się to z tradycją przedstawień Bogurodzicy). Poetka tautologicznie akcentuje i jej nieskalaność („czysta bez skazy”), i jej nie zamierzchłą, lecz zawsze terażniejszą realność („prawdziwa całkiem”).

Po wstępnym litanijnym wyliczeniu pierwsze ogniwo wraca do punktu wyjścia, do Ostrej Bramy, w której pada prośba oraz podstawowa intencja modlitewna: „o Pani Ostrobramska, módl się za Marszałkiem”. Formuła proszalna powtarza się litanijnie, ale nie nuży. Najpierw podane są przyczyny prośby. Należy do nich żal po śmierci człowieka, ale również to, że modląca się zbiorowość widzi życie ludzkie, historię i sprawę Boże z ograniczonej, kalekiej, skrzywionej przez grzech, pychę oraz żalobę perspektywy:

Módl się za nim, bo nas żal oniemił,  
 módl się za nim, bośmy tuż przy ziemi.  
 Módl się za nim: myśmy zbrukani i próżni,  
 i zła od dobra, a kłamstwa od prawdy nie różnim,  
 i oczy ciężkie od łez ku piersiom chylą nam głowy...  
 O módl się za nim, Straży Wierna, Wieżo z Kości Słoniowej!

Daje tu o sobie znać kunszt zamykania poetyckiej myśli w kompozycji pierścieniowej (tu motywem spinającym jest żaloba), co ważniejsze: Iłakowiczówna ponawia w tym ogniwie swojej litanii charakterystyczny topos korzenia się wobec tego, co Boskie jakby w zgodzie z Mickiewiczowskim stwierdzeniem ks. Piotra: „Panie! Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? / Prochem i niczem”. W tym motywie Mirosława Ołdakowska-Kuflowa spostrzegła też paralelę poetki i Wojciecha Bąka: „Znajdujemy u niego, podobnie jak u Iłakowiczówny, człowieka korzącego się przed majestatem Boga,

widzącego swą nicość wobec ogromu Stwórcy”<sup>47</sup>. Zdolność do pokory i czynienie jej, jak można wierzyć, wzmacnia skuteczność modlitwy.

Domyka tę drugą strofę litanijską tytuł Maryi jako „Wieży z Kości Słoniowej”, który oznacza przeciwieństwo pychy i sprzeciwianie się życiu takiemu, jakby Boga nie było. Wieża z Kości Słoniowej wskazuje na duchowe piękno Maryi, jej godność i służebność dla wiary i moralności, a także czystość, mądrość i miłość.

W porządku litanijskim, opartym na powtarzalności elementów treściowych, formuł, struktur itp. oraz wyliczeniu, modlący się pogłębiają odczucie obecności Bogurodzicy i uświadamiają sobie, dlaczego właśnie ją proszą o wstawiennictwo i pośrednictwo w sprawie Józefa Piłsudskiego. Nie on jest adresatem próśb, co pokazuje bez wątpliwości, że nie mamy tu do czynienia z bałwochwalstwem. Marszałek jawi się jako człowiek ze swoją wielkością i małością i jako taki po swojej śmierci wymaga duchowej troski i opieki ze strony współwyznawców. Dlatego w następnym ogniwie swej litanii Iłkowiec, głosząc chwałę sanktuariów maryjnych w „Częstochowie, Kodniu, Żyrowicach, Piekarach”, a najbardziej w wileńskiej Ostrej Bramie, akcentuje troskę Maryi o lud boży. Jej ostrobramski strój zamienia się „w zbroję srebrną” i „złoty rynsztunek”, a ona sama w Kobieta-Rycerza. To kolejne oblicze Maryi jeszcze raz wywołuje pragnienie uznania swej nicości: „Tobie czołem bijemy, przed Tobą w prochu rozsypać”.

Zwróćmy uwagę na to, że przywoływane tytuły i wizerunki Bogurodzicy są swego rodzaju jej głosem, jej wy- i odpowiedziami do modlących się ludzi, którzy proszą o modlitwę za swego zmarłego przywódcę. Matka Boska jest przywoływana jako Kobieta-Rycerz prawdopodobnie po części w celu uchwycenia swego rodzaju podobieństwa pomiędzy nią a Piłsudskim jako tym człowiekiem, który „bojował” przede wszystkim w sensie duchowo-religijnym, a niejako wtórnie w znaczeniu militarnym. Iłkowiec, spajając kolejny raz „i Wilno, i Marszałka” poprzez motyw Ostrobramskiej Pani, zamyka trzecią strofę podobnie jak drugą – modlitewnym ukorzeniem się zbiorowości proszącej Maryję o pośrednictwo i wstawiennictwo

---

<sup>47</sup> M. Ołdakowska-Kuflowa, *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierza Iłkowiec*, s. 170.

w sprawie Józefa Piłsudskiego: „Tobie czołem bijemy, przed Tobą w prochu rozsypani, / o módl się za nim”.

W poprzednich częściach *Litanii do Matki Ostrobramskiej* Jej tytuły-przymioty są przywoływane jako cechy Maryi, których brak ludziom, a co więcej, stanowią przeciwieństwo zwykłej praktyki życiowej człowieka. Gdy dochodzi do sprecyzowania próśb modlitewnych, odsłaniana jest bliskość między ludźmi i Matką Bożą oraz wspólnota przynależności do ludzkiej rodziny, a zarazem jej wyjątkowe miejsce w dziele Stwórcy jako „Siostry naszej najświętszej w Stworzeniu”.

Zbiorowość modlących się nie dystansuje się wobec Matki Bożej poprzez umieszczanie jej w jakiejś religijnej abstrakcji, lecz szuka porozumienia również poprzez jej kobiecość i zdolność do dawania życia. W poczuciu tego zbliżenia z Bogurodzicą rysowana jest związłymi słowami charakterystyka Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przedstawienie postaci włącza ją w jedną z piłsudczykowskich legend w literaturze dwudziestolecia międzywojennego, legend, która przypisywała Piłsudskiemu podobną rolę do tej, którą w mitologii odegrał Herkules<sup>48</sup>. Znowuż poetyckim medium w przekazie litanijskim Iłakowiczówny jest utwór Mickiewicza, tym razem jego *Oda do młodości* (chodzi o cztery wersy: „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, / Ten młody zdusi Centaury, / Piekłu ofiarę wydrze, / Do nieba pójdzie po laury”).

Poetka Matce Bożej tak oto anonsuje Piłsudskiego: „schylony w trudzie, zło wypleniał, / którego kęsało wszystko, co padalce, / który do ostatniego walczył i brał nad siły, wiedząc, że nad siły bierze”. Odwołania do *Pieśni Filaretów* Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, / Nie zamiar podług sił”, był nader częsty w poezji i publicystyce poświęconej Piłsudskiemu w dwudziestolecie międzywojennym.

Stanisław Piasecki w artykule-nekrologu pisał: „Bez dziejów romantyzmu polskiego, bez mickiewiczowskiego: «mierz siły na

<sup>48</sup> „Herkules-czyściciel wcielał się w Piłsudskiego-sanatora, uzdrowiciela. Powstał tedy określony stereotyp literacki, jednym słowem wielokrotnie powielany sposób mówienia i pisania o nim. Stereotyp ten zaczął upowszechniać się w drugiej połowie lat dwudziestych, by jeszcze funkcjonować na początku trzydziestych” (W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze dwudziestolecia międzywojennego*, s. 181). „Sanacja” to wyraz oznaczający „uzdrowienie”.

zamiary, nie zamiar podług sił» – nie ma możliwości zrozumienia jego postawy życiowej<sup>49</sup>.

Z tej symboliki literackiej przetworzonej przez Iłakowiczównę wyłania się ostatecznie nie tyle romantyczny naśladowca postaci z mitologii greckiej, lecz naśladowca Jezusa Chrystusa, zwłaszcza w rozprawianiu się z szatańskim złem (oddanym tu poprzez symbolikę węzową), a jednocześnie „robotnik i żołnierz” Maryi. W perspektywie maryjnej bycie „robotnikiem i żołnierzem” oznacza tego, który pracuje i walczy dla Chrystusa. Zresztą jest to w zgodzie ze słynną *Pieśnią Konfederatów*, którą włączył w dramat *Ksiądz Marek* Juliusz Słowacki:

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,  
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;  
Bo u Chrystusa my na ordynansach –  
Słudzy Maryi!

Umieszczanie Marszałka w wymiarze chrystocentrycznym jest obecne w *Wierszach o Marszałku Piłsudskim*.

Iłakowiczówna wracała do utrwalonego już stereotypu polegającego na przeciwstawieniu bezinteresownej, heroicznej i fascynującej jednostki merkantylnie nastawionemu tłumowi, gawiedzi, która jest żądna materialnego spadku po zmarłym bohaterze-Chrystusie – Piłsudskim<sup>50</sup>.

Nazwanie Piłsudskiego „robotnikiem i żołnierzem” ma bogatą treść, wskazuje bowiem na to, że w jego osobie i działalności skupiły i zjednoczyły się idee romantyzmu i pozytywizmu. Jak zauważył Włodzimierz Wójcik, „kreowanie Piłsudskiego na romantyka i zarazem... pozytywistę miało miejsce w roku 1935, w czasie, gdy na jego koncie zapisane zostały określone funkcje państwowe, a więc pewne pociągnięcia natury instrumentalnej. W latach, kiedy jego legenda kształtowała się zaledwie, w opinii literackiej był wyłącznie romantykiem – spełnieniem proroctw wieszczów, ucieleśnieniem ich symboli, za których pomocą próbowali znaleźć drogę do Polski i polskości”<sup>51</sup>.

Dodajmy jeszcze, że przywołanie pary zwykłych, prostych wyrazów „robotnik i żołnierz”, niezdeprecjonowanych i niewykoślawionych

<sup>49</sup> S. Piasecki, *Żołnierz niepodległości*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 20 (z 19 maja 1935).

<sup>50</sup> Tamże, s. 190.

<sup>51</sup> W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, s. 154.

jeszcze przecież przez propagandę PRL, odbrażawia i odheroicznia Piłsudskiego, sprowadza pamięć o nim na grunt realistyczny i biograficzny. Przecież nie trzeba by było się za niego modlić i prosić o pomoc Maryi, gdyby Marszałek był osobą bez skazy i grzechu. Te wymienione tu dwie role wskazują na Komendanta jako działacza Polskiej Partii Socjalistycznej (organizacji politycznej polskich robotników) i tego, który po żołniersku walczył o niepodległą Polskę.

Strofę, w której mowa o „robotniku i żołnierzu” Piłsudskim, zamyka wezwanie do Matki Bożej jako „Gwiazdy Zarannej”, co eksponuje chrystocentryczny sposób myślenia Iłakowiczówny. W porządku symbolicznym Gwiazda Zaranna zapowiada Wschodzące Słońca, a w ujęciu religijnym jej pojawienie się świadczy o obecności Jezusa.

W litanijnej modlitwie poetyckiej następuje rozszerzenie symbolicznego obrazu dokonań Piłsudskiego, które pokazane są jako ofiara dla dobra zbiorowego, społecznego w imię miłości: „Za nas on, niby klejnot, zastawił swą dzielność / i swą doczesność, i swą nieśmiertelność” i „wszystko zastawił za miłość”, która była tym, czym dla innych zbroja. Marszałek pokazany jest tym razem jako rycerz miłości. Iłakowiczówna eksponuje jego ofiarę i uwidacznia jej powagę, skrajność i całkowitość w powtórzeniu: „Duszę swą za bracię swoją, / duszę swą za dzieci swoje...”. Przypomnienie tego czynu nie jest stylizatorskim zabiegiem i retorycznym ozdobnikiem, lecz stanowi upostaciowanie podstawowego przesłania Nowego Testamentu. Wyraża się ono w stwierdzeniu, które tylko formalnie jest pytaniem: „Czy może być większa miłość?!” – to głębokie nawiązanie do Chrystusowego przykazania miłości, zapisanego w Ewangelii św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13), oraz w Pierwszym Liście św. Jana: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1J 3, 16). Piłsudski jeszcze raz jawi się jako naśladowca Jezusa, czego świadkami byli zarówno modlący się, jak i Matka Boża. I znowuż w celu dobitnego zwrócenia się do Pośredniczki przywołane są tytuły Maryi: „O Matko Miłosierdzia, Upadających Orędowniczko”. Tym, którzy proszą o wstawiennictwo, mimo wielkości Piłsudskiego, nie daje spokoju jego ludzka, grzeszna natura, odstępstwa od wiary; zapewne chodzi tu między innymi o wspomniane już jego okresowe

odejście od Kościoła katolickiego, co było podstawą tzw. konfliktu wawelskiego. Dlatego w tej poetyckiej litanii modlący się proszą: „Pocieszycielko Strapionych, która win nie pamiętasz i odstępstw nie liczysz, / przyczyn się za nim”. Gdy mowa o człowieczej słabości Józefa Piłsudskiego, poetka zaczyna stosować bardziej dynamiczne wezwanie litanijne, bardziej aktywizującą formułę błagania: „przyczyn się za nim”.

W *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej* Piłsudski nie został zamknięty w aurze niczym nienaruszonej świętości, co przeczy opiniom, że Iłakowiczówna w stosunku do Marszałka uprawiała świecką hagiografię.

Po wyłuszczeniu podstawowych celów próśb litania odsłania przymioty Matki Bożej, które świadczą o jej nieskalaności i czystości, a zarazem o jej prostocie i darze pocieszania. Maryja jako człowiek osiągnęła to, co innym ludziom nie było dane:

Która królujesz nad słońcami,  
ale zaznałaś goryczy,  
która rozdajesz pociechy  
grzesznikom, sama – bez grzechu...

Nie chodzi tu jedynie o samo przytoczenie litanijnych fraz, chodzi o to, że Matka Chrystusa może wstawić się za Piłsudskim, gdyż jej nieskazitelność i prostota gwarantują skuteczność modlitwy. Modlący się zadają retoryczne pytanie: „Jakże się modlić mamy, splątani, skalani?!”. Litania wchodzi w apogeum dramatyzmu, bo w modlitwie do Matki Boskiej Ostrobramskiej nie idzie o sprawy najwyższej wagi państwowej czy narodowej lub inne kwestie doraźne, lecz „o to, co wiekuiste”. Zatraskanie poetki o duszę, zbawienie, życie wieczne bliźniego zdaje się być podstawową intencją *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej*.

Końcowa strofa zamyka pierścieniowo cały utwór, choć zawiera pewną gradację. Maryja jakby zstępuje ze sfery Aniołów w sferę Apostołów i krąg Polski. Wzywana jest tu Królowa Aniołów w przekonaniu podmiotu błagającego, że jest ona „schylona nad żalobą ludzką”, co jeszcze raz uświadamia majową żalobę Polaków 1935 roku. Następnie zwracają się do niej modlący jako do Królowej Apostołów, a zarazem tej, która jest „sieroctwu litosna”. Sieroctwo było osobistym doświadczeniem Iłakowiczówny, ale też stanem,



w którym znalazły się miliony Polaków po zgonie wielkiego przywódcy państwa i narodu. Można przypuszczać, że maryjność poezji autorki *Wierszy bezlistnych* jest odpowiedzią na jej dolegliwe sierocत्व. A wreszcie następuje zwrot do Maryi jako Królowej Polski; tytuł Bogurodzicy uzupełnia określenia, które nie pozwalają zapomnieć, że Matka Chrystusa bez względu na swoje przymioty, rolę w dziejach objawienia, chrześcijaństwa, ludzkości, Polski, a także w życiu osobistym, pozostaje nadal człowiekiem, kobietą, kimś, kto w sposób człowieczy, zrozumiały dla chrześcijanina, zwykłego śmiertelnika, potrafi pośredniczyć w obcowaniu ze Stwórcą. Dlatego po wezwaniu „Królowo Polska” dodana jest prośba: „bądź nam matką i siostrą”, a więc kimś bliskim, zdolnym z nami nieść nasze egzystencjalne, moralne, fizyczne i duchowe ciężary.

Uzwyklanie i urodzinnianie Maryi przy jednoczesnym uwzględnianiu jej wyjątkowości (między innymi za pomocą formuł uświęconych tradycją modlitewną) w litanii Iłłakowiczówny pozwala widzieć ją nie w wymiarze sformalizowanego obrzędu, estetyczno-religijnej ornamentyzacji, narodowej magii, lecz w wymiarze duchowej pracy i autentycznej modlitwy.

Litania zatacza koło. Pochwała Matki wyraża się ponownym wyliczeniem kolejnych sanktuariów maryjnych: „Chwała Tobie i Twoim w Polsce cudownym miejscom: / w Częstochowie, Sokalu, Leżajsku, Poczajowie, / Łucku – sławionym cudami”. Wzrok podmiotu modlącego się powraca jednak na oblicze Ostrobramskiej: „Ale najchwalebniejsza Tobie chwała w Ostrej Bramie”. Kontemplacja wizerunku wypełnia się Milczeniem i Tajemnicą.

*Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej* Kazimiery Iłłakowiczówny dokumentuje fakt, że pamięć i ocena życia i dzieł Józefa Piłsudskiego połączyły się w poezji z kultem maryjnym, ale również z powinnością troski duchowej o bliźniego bez względu na jego doczesną wielkość.



## **Bibliografia przedmiotowa**

(wybór)

### **Monografie i biografie:**

Baran Z., *Artystyczne i kulturowe pierwiastki poezji Kazimierzy Iłakowiczówny w procesie edukacji literackiej dzieci i młodzieży. (Studia z pogranicza historii i teorii literatury oraz pedagogiki)*, Wałbrzych 2014.

Biesiada J., *Kasprowicz, Iłakowiczówna, Bażyński i inni w życiu literackim Poznania*, Poznań 2018.

Borkowski A., „A ja jestem córką czarownicy”. *Żywiół autoportretowy w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny*, Siedlce 2018.

Danielewska Ł., *Portrety godzin. O Kazimierze Iłakowiczównie*, Warszawa 1987.

„Kiedy przebije się źródło, napiją się wszyscy”. *W 25. rocznicę odejścia Kazimierzy Iłakowiczówny*, red. J.K. Pytel, Poznań 2008.

Kozubowska R., *Moc zaklinania poetyckim piórem, czyli o motywach magicznych w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, Toruń 2008.

Kuciel-Frydryszak J., *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłakowiczównie*, Warszawa 2017.

Matyskiela J., *Polska w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, Suwałki 2012.

Óldakowska-Kufłowa M., *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierzy Iłakowiczówny*, Lublin 1993.

Ratajczak J., *Lekcje u Iłakowiczówny (szkice, wspomnienia, listy i wiersze)*, Poznań 1986.

### **Studia i szkice:**

Baluch A., *Przestrzeń artystyczna w liryce dla dzieci (Kazimiera Iłakowiczówna, „Wierszyki natęczowskie”), „Polonistyka”, 1981, nr 2.*

Baranowska A., *Iłła [w:] tejże, Perły i potwory. Szkice o literaturze międzywojennej*, Warszawa 1986.

[Białek J.Z.] JZB, *Iłakowiczówna Kazimiera* [w:] *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*, red. K. Kuliczowska, B. Tylicka, wyd. 2, Warszawa 1984.

Fałtynowicz Z., [b. tyt.], „Kroniki według Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach” 2017, nr 4, s. 4–6.

Iwaszkiewicz J., *Hafty i koronki*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 35/36.

Maciejewska I., *Utożsamiona ze światem – Kazimiera Iłakowiczówna* [w:] *Poeci dwudziestolecia międzywojennego*, red. I. Maciejewska, t. 1, Warszawa 1982.

Nasiłowska A., *Ciemne światło dzieciństwa. O Kazimierze Iłakowiczównie po ukazaniu się jej „Poezji zebranych”*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 37.

Ratajczak J., *Kazimiera Iłakowiczówna – homo religiosus*, „Przegląd Powszechny” 1998, nr 2.

### **Bibliografie:**

*Kazimiera Iłakowiczówna. Poradnik bibliograficzny*, oprac. U. Bzdawka, Poznań 1987.

*Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny. Tom 3, G–J*, oprac. zespół pod redakcją J. Czachowskiej i A. Szałagan, Warszawa 1994.

## **Nota o autorze**

Prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski urodził się 30 maja 1962 roku w Orzyszu. Pracuje na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Jest poetą, krytykiem literackim, historykiem literatury, antologistą. Prowadzi badania nad polską poezją XX i XXI wieku (między innymi nad twórczością Jarosława Iwaszkiewicza, Anny Kamińskiej, Michała Kajki, Jana Twardowskiego, Witolda Wirpszy). Zajmuje się literaturą Warmii i Mazur. Współpracuje od wielu lat z „Twórczością”, „Nowymi Książkami”, „Toposem”. Działa w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich. Wydał dziesięć tomów wierszy, ostatnio książkę poetycką *Zawsze gdzieś jest noc* (2018). Członek Komisji Nauk o Literaturze PAN. Opublikował trzynaście monografii, między innymi: *Ruiny przeciw wizji. O młodej „niepolitycznej” poezji dziewiętej dekady XX wieku* (2012); *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach* (2011); *Raje i apokalipsy. Studia i szkice o literaturze XX wieku* (2011); *Kanon prywatny. Książki poetyckie 1981–2015* (2016); *Północne miniatury krytyczne. Odcienie kultury literackiej na Warmii i Mazurach* (2018). Zredagował lub współredagował siedem tomów prac zbiorowych, między innymi razem z Małgorzatą Mikołajczak: *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł* (2016), a także wspólnie z Elżbietą Rybicką *Regionalizm literacki – historia i pamięć* (2017).



**Antologia**  
**wyboru dokonał Zbigniew Chojnowski**





## Jabłonie

W naszym sadzie zakwitły jabłonie,  
Stoją białym kwieciem osypane.  
Gdy przy oknie swoim rano wstanę,  
Rankiem okno swoje gdy odsłonię,  
Na kwitnące spoglądam jabłonie,  
Jak się chwieją wiatrem kołysane.

Gdzieś z oddali gwar miasta dolata,  
O czerwone mury się roztrąca,  
Wrzawa wzrasta – to znowu, cichnąca,  
Ulatuje poza krańce świata,  
Ponad dymne powietrze ulata,  
Bije w górę, hen, na obce słońca.

Wielkie miasto parnym dechem dyszy,  
Moje białe drzewa cicho stoją,  
Jasno-kwietną otoczone zbroją,  
Obojętne dla gwaru i ciszy,  
I dla miasta, co gorącym dyszy...  
Jakieś chłodne dumy sobie roją.

Gdybym mogła, jako te jabłonie,  
Życ słodczą własną, z dna kielicha,  
I być chłodną, jak ten wiatr, co wzdycha  
W nieskończoność, i w niej, hen, gdzieś tonie!...  
Lecz nie umiem być, jak te jabłonie,  
Taka jasna, pogodna i cicha!

*Debiut prasowy poetki,  
na podstawie pierwodruku w:  
„Tygodnik Ilustrowany” 1905,  
nr 24.*



**Ikarowe loty**

Otwierajcie na oścież zorzy złotej wrota!  
Jak motyl – skrzydła w słońcu wypręża tęsknota,  
jak kamień na dno duszy opadł stary ból.  
Odrzuciła za siebie troski wola dumna,  
radosny tryska w niebo – stubarwna kolumna –  
duch ludzki wyzwolony, zwycięzca i król!

Jak kwiat zapachem – życie moje wzbiera mocą!  
Jeszcze po ciemnym borze złe duchy łomocą  
i w zatopione dzwony biją – zmarłych dzwon!  
Niech storczyki na grobach kwitną i paprocie,  
nam lśni szczęście zdobyte w krwawym trudu pocie,  
bije w sercu, drga w dechu umęczonych łon!

Niech strzaskane kolumny po grobowcach leżą...  
Nam krew dzwoni na nutę bohaterską, świeżą,  
zatechłych mogił obrzydł osmętek i kurz!  
Jak świat długi – lodową korę rwą powodzie...  
Naprzód... Ster ujmij w rękę! Już spuszczaemy łodzie,  
my – ptaki do nieznanych zdążające mórz.

Śmieje się ze mnie dzisiaj życie moje władne,  
bom sądził, że tęsknicą złamany – upadnę  
i skrzydła zdruzgotane w prochu będę włókl,  
a oto, krwią serdeczną karmiona i ciałem,  
dziś tęsknota za słońcem leci zmartwychwstałem...  
Ani mnie ból pokonał, ani obłąd zmógł!

Otwierajcie na oścież wrota młodej wiosnie,  
a duch wam zolbrzymiały pod niebo urosnie  
i – zbywszy więzów, zbywszy żałości i łez –  
jak orzeł pijany światłem nad chmury wybieży,  
niepomny ziemi, żadnej niebacznym rubieży,  
bez lęku o zagubę, bez troski o kres!

## **Baj**

### *Kołysanka*

Chodzi, chodzi baj po ścianie  
żółte ma chodaki,  
niesie dzieciom złote kłosa  
i czerwone maki.

Baj, baj, baj kaftan krasny ma,  
baj, a baj na skrzypczkach gra.

Chodzi, chodzi baj po ścianie,  
chodzi po suficie,  
ma sześcioro małych bąków,  
kocha je nad życie!

Baj, baj, baj kaftan krasny ma,  
baj, a baj na skrzypczkach gra.

Chodzi, chodzi baj po ścianie  
do samiutkiej zorzy,  
kiedy mała córka wstanie,  
bajowi otworzy.

Baj, baj, baj kaftan krasny ma,  
baj, a baj na skrzypczkach gra.

## Umarła panienczka ukazuje się spoczywającemu

Wieczór zapada, spokój zapada,  
o tobie śnię.  
Ktoś mi cichutko duszę wykrada  
i – nie ma mnie.

Zaplatam ręce, rozplatam ręce...  
Cyt-cyt!... cyt-cyt!...  
Przychodzisz słodka w jasnej sukience,  
jak biały świt!

Pochylam głowę, opuszczam głowę  
w śmiertelny mrok...  
Twoje usteczka – takie woskowe,  
tak szklany wzrok!

Serce pamięta, dusza pamięta  
woń bzów, deszcz ros...  
Całuję zimne twoje rączęta,  
złocisty włos.

Szept twój daleki w sercu kołacze:  
„Jak zimny – grób!”  
I gorzko płaczę, i gorzko płaczę  
u twoich stóp...

## Oczekiwanie

Jesteśmy cisi oboje  
jak dwa gołębie przed burzą...  
Tęsknoty i niepokoje  
w dali się chmurzą.

Boję się jutra! Pogoda  
nad nami lekko oddycha,  
na niebie jutrzyńka młoda  
stoi tak cicha...

Daleko pod barwną tęczę  
znak niewiadomy nikomu...  
Może za chwilę zadźwięczą  
pomruki gromu?!...

Jesteśmy senni i cisi  
jak piasek wichrom powolny.  
Wysoko grom losu wisi,  
runąć niezdolny.

## Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone (1914)

I  
Kochanek mój na polu leży nie pogrzebany,  
niemiłosierne słońce krew pije z każdej rany,  
ciekawie patrzą w oczy jęczmienia ostre kłosa,  
pył zbrudził i poczerzył najukochańsze włosy.

Zamknięto ciężkie rygle, u wrót stawiono warty,  
pod oknem stoi żołnierz na karabinie wsparty;  
siostrzyczka niedorośła płakała przez noc całą,  
a w moich suchych oczach łzy jednej nie powstało.

Kiedy go wiedli rano, patrzałam spod stodoły;  
szedł rześko jak do tańca i uśmiech miał wesoły.  
Nie mogłam wyrzec słowa, bez czucia i bez wiedzy!  
...Stracono go na polu, tam u ostatniej miedzy.

Ty bądź mu litościwa, zielona bujna trawo,  
pod stopy się roześlij, pod ranę w skroni krwawą,  
ty, świerszczu, ciszej, ciszej w wesołe dmij organki,  
bądźcie mu litościwe cząbry i macierzanki.





## **A lulajże, lulaj!... [Matka Boska Wojenna]**

Po zamarzłych polach, po ostrych ścierniskach,  
w błękitnej jak woda sukience,  
chodzi Matka Boska w miesięcznych połyskach  
i łamie, łamie ręce...

Pod zimowym niebem, pośród pustych pól  
bose wiatry przelatują w krąg chyże...  
Padły od pocisków, od ognistych kul  
i kościoły, i kaplice, i krzyże...

W rowie pod tarniną ułożyła go,  
śniegową pierzyną otuliła go...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa!”  
Zostawiła go samego na chwilę,  
gdzie nad rowem suche chwasty, badyle...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino!”

Sterczą rzędy mogił pośród pustych pól,  
niby małe dookoła trumienki...  
Wsie nam popalono, nie ma Niebios Król  
nawet nędznej na schronienie stajenki!

W rowie pod tarniną ułożyła go,  
śniegową pierzyną otuliła go...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino Jezusowa!”  
Zostawiła go pod strażą wichrową,  
z garstką puchu śniegowego pod głową...  
„A lulajże, lulaj, Dziecino!”

Po zamarzłych polach chodzi Matka Boska  
w błękitnej jak woda sukience,  
o Synaczka swego ze łzami się troska  
i łamie, łamie ręce.

## Sierotka

A cóż to nad polem  
śnieżnym jaśniej?  
Czy luna pożaru?  
Czy w nocy dnieje?  
Biegaj, sierotenko, zobaczyć – co to?!

Sierotka pobiegła  
boso na błonie,  
ujrzała Panienkę  
z Dzieciątkiem w koronie,  
co świeciła w miesiącu jak złoto!

Nie mieli ni domu  
ni chałupiny,  
jeno ponad głową  
gałąź tarniny,  
jeno poduszczkę ze śniegu całą.

Uklęła sierotka,  
prosi Panienkę:  
„Weź, jasna Królowo,  
dla Dziecka sukienkę,  
bo całkiem na mrozie skostniało!”

Mateńka Jezusa  
ciepło otuli...  
Sierotka została  
w jednej koszuli.  
„Zostańże, sierotko, u Jezusa na służbie!”

z cyklu: *W Wigilię Powrotu*

## VIII

Choć – jak ptaki pod burzą – zniżaliśmy lotu  
i błędząc po omacku w nie przebytej ciemni,  
jak płaz byliśmy marni, jak robak – przyziemni,  
a coraz to zwężając krąg naszego czynu  
nie zdobyliśmy tobie nawet źdźbła wawrzynu,  
– pamiętaj o nas, Polsko, w Wigilię Powrotu.

Z nas może żaden skrzydeł więcej nie rozwinie,  
do twej wysokiej gwiazdy żaden nie doleci...  
Lecz nowy zastęp – młode wojsko naszych dzieci  
– już dziś do nieba śmiało wznosi jasne głowy  
i okiem mierzy rozpęd lotu Ikarowy,  
za ciebie walczyć pójdzie – zwycięży lub zginie.

Prowadzim je do ciebie... Myśmy z kołowrotu  
zdarzeń wyszli rozbici, niby armii szczątek...  
Oni z rąk naszych wezmą ocalały wątek,  
tę nić najdroższą, świętą nić życia ojczystą...  
– Źeśmy ją ocalili i oddajem – czystą,  
pamiętaj o nas, Polsko, w Wigilię Powrotu!



## Trzy struny

Harfę pieśniarza strzaskały pioruny,  
zostały tylko trzy struny.

Serce ustaje, drga coraz boleśniej,  
zostały tylko trzy pieśni:

Pierwsza zawodzi po nocy w żałobie,  
druga przysięgi powtarza na grobie,  
trzecia przebiega jak wichur po błoni.  
Pierwsza zapomnieć o hańbie nie może,  
druga w powietrzu jak pochodnia gorze,  
trzecia zmyliła i pościg, i warty,  
mundur ma krwawy na piersiach rozdarty,  
głos jej się zrywa, gdy polami goni:  
„...Do broni!... Do broni!! Do broni...”

**A ta dudka z zielonej wierzbiny...**

A ta dudka z zielonej wierzbiny  
zawsze jeden, jeden ma ton.

Bo słyszała o poranku w trwodze,  
jak jechali bez końca dragoni...  
w sto?... w dwieście?... w dwa tysiące koni?!  
...Bo słyszała w dolinie ukryta,  
jak huczały po łące kopyta,  
jak tętniły po drodze.

A ta dudka z zielonej wierzbiny  
zawsze jeden, jeden ma ton...

Bo widziała, gdy jak burzą przywiani,  
przylecieli zza wzgórką ułani,  
w skok wypadli i cwałem po błoni  
w sto? w dwieście? w dwa tysiące koni?!  
Czy to były huzary?... Czy to byli dragoni?...  
Skąd się wzięli i przez kogo nasłani?...  
Czy to byli ułani?!

A ta dudka z zielonej wierzbiny  
zawsze jeden, jeden ma ton.

Huk i blask, błysk i grzmot w oddali!  
Pojechali w tysiące koni,  
polecieli na zgon, na zgon...  
Ułani, ułani na czele,  
pod granaty, kule, szrapnele,  
wspięty w siodle każdy, z szablą w dłoni,  
a za nimi huzary, a za nimi dragoni!...  
Któż powstrzyma ich i kto ocali?!

A ta dudka z zielonej wierzbiny  
tylko jeden, jeden ma ton:

Każdy kłos na polu w ziemię wbity,  
połamany, stratowany kopyty,  
każda jabłoń – owocu zbawiona,  
każda czysta studnia – splugawiona.  
Nad cichymi, zwęglonymi sióły  
puste krzyczą o hańbie kościoły!

Kto rozpętał nad nami te klęski?!  
Czyje trupy włóczą po zagonie  
oszalałe od przestרחu konie?  
Czyj zawczora wracając zwycięski  
pułk podpalił wieś i dwór zrabował  
i siwego księdza zamordował?

Kto nagrodzi, Boże zagniewany,  
te pożogi, te krzywdy, te rany?  
Kto, gdy nowe jutro rozednieje,  
trupie pola zorze i obsieje?  
...I kto wskrzesi tych, co dziś się biją  
za czyją Wolność, za czyją?!"

## Córka czarownicy

Bóg rozumie drogę jej i On wie miejsce jej. Który uczynił wiatrom wagę i wody zawiesił pod miarą. Gdy stanowią dżdżom prawo i drogę nawałnościom szumiącym.

Ks. Hioba XXVIII

I

Potępiona jestem i przeklęta  
i spod prawa wszelkiego wyjęta.

Czarną hańbę w niepowrotnym słowie  
ułożyli biali aniołowie

i wyryli ją świętym żelazem  
na mym czole, za Bożym rozkazem,

a na sercu, dla lepszej pamięci,  
wypalały ją święte i święci.

Tylko jedna Matka Boska biała  
w swej różanej altanie płakała,  
nawet ręką dotknąć się nie chciała.

Kiedy idzie przez wioskę wyklęta  
biegną za nią chłopcy i dziewczęta,

biegną za mną dzieci i śpiewają,  
mego ojca imię przeklinają.

U drzwi stojąc, matki z śmiechem patrzą,  
jak przechodzę z twarzą coraz bledszą;

szepczą młodzi z sadów i z podwórka:  
„Jaka matka – taka będzie córka”.

Tylko w polu, gdy przystanę nieco,  
ptaki do mnie, jak do swojej lecą,  
oczętami jak gwiazdami świecą.



Taka była nad nami sromota:  
znaleziono nas w polu u płota;

mnie wydarło lutej śmierci z gardła,  
moja matka na mrozie umarła

bez olejów, bez księdza, bez świecy...  
...A ja jestem córką czarownicy...

Lazurowe matki mojej oczy  
gad podziemny wyjada i toczy.

Gdy ja oczy otworzę, od rana  
krzyczą na mnie: „Dziewka opętana!  
Czarownicy córka i szatana!”

## II

Nad posępnym królujący mrokiem  
ojciec mój w okrutnym ogniu płonie,  
węże złote piastuje na łonie.  
A straż jego podziemna, przyboczna  
ciągle chodzi ciężkim, ciężkim krokiem.

Och ty roso, świeża, bujna roso,  
och ty biała roso podobłoczna,  
czemu ciebie wichry nie przyniosą  
– gdzie mój ojciec goreje pod strażą?  
Czemu ty nad całą ziemią stoisz,  
mego ojca, roso, nie napoisz?!

Stoją kołem w korytarzach ciemnych  
uzbrojonych stróżów czarne wieńce  
i oszczepem, i włócznią porażą,  
i po trzykroć przybiją do ziemi  
śmiałka, co by krokami cichemi  
chciał się zakraść do mroków tajemnych.

A mój ojciec wie i już nie czeka,  
już zastygła na zawsze powieka,  
z pochyloną głową pilnie słucha,  
co mu świszczą i syczą do ucha  
złote węże, jego ulubieńce.

Jeden mówi: „Czy pamiętasz jeszcze,  
jak wiosenny deszcz po drogach pleszcze,  
kiedy ziemia jeszcze ślepa, głucha?”  
Szept drugi: „Tyś zapomniał może  
jak się skarży wypalone zboże,  
kiedy wszystkie łąki – kurzem czarne,  
kiedy idzie każdy kłos na marne,  
bo go kropla rosy nie napoi?  
Kiedy w niebie jak kat – słońce stoi?”

Syczą oba: „Czy pamiętasz rosy  
i pachnące latem sianokosy,  
drobne trawy o południu ścięte,  
niski cząber i szczęśliwą miętę?  
Czy pamiętasz starym obyczajem  
konie nocą pasione pod gajem?  
Czy pamiętasz smak czarnego chleba?  
i szum rzeki? i głębokość nieba?  
i piosenkę wieczorem słowiczą?”

A gdy szepcą tak i gdy tak syczą,  
to w podziemnym mroku gaśnie płomień,  
tylko serce męczzonego króla  
wielkim ogniem przyświeca widomie  
i źrenice jak dwa słońca rażą.  
On do piersi węże swe przytula,  
on do węzów swych przypada twarzą  
i wciąż słucha, i wciąż pilnie słucha,  
co mu świszczą i syczą do ucha.

[...]

## Zła wróżba

Szłam ścieżką wieczór przez łąny  
dojrzałych zbóż,  
znalazłam wianek zdeptany  
czerwonych róż.

I odtąd we śnie wciąż chodzę  
drożyną tą  
i widzę róże na drodze  
zbroczone krwią.

## Ofiarowanie

Twoje są ręce i usta, i oczy,  
i serce moje, które we krwi broczy.

Szepcą spalone usta nocą skrycie:  
„Lepsza śmierć z tobą niż bez ciebie życie!”

Oczy jak lampy stojące na straży  
coraz goręcej w bladej świecą twarzy.

Ręce codziennej zrzekły się roboty  
i tęsknią, tęsknią do twojej pieczyoty.

Przyjdź i nieznośnej połóż koniec męce,  
bo zgasną oczy i opadną ręce!

Przyjdź jeszcze dzisiaj, o moje kochanie,  
nim usta zmilkną i serce ustanie!

**Bądźcie wy ze mną**

Bądźcie wy ze mną jabłonie, jabłonie,  
śliwki kwitnące, śnieżnobiałe wiśnie,  
kiedy się sen mój spali i rozprysnie.  
Bądźcie wy ze mną, niech mi będzie jaśniej,  
niepokalane wy i wy kojące,  
gdy się w pomroce zbłąkam i roztrączę.  
Bądźcie wy ze mną, gdy spłonie i zgaśnie  
słońce na niebie i serce w mym łonie  
– kwitnące śliwki, śnieżnobiałe wiśnie  
i wy jabłonie, przezczyste jabłonie!

## Powitanie

1. Już jest ze mną, śmierci moja bliska,  
cicha jak skrzydła, lekka jak kołyska,  
jak miękka, jasna, wygodna kołyska.

2. Patrzą mi w oczy cudne oczy twoje  
i już mi dobrze, i już się nie boję...  
...już się żyć tylko – nie umierać – boję.

3. Dajesz mi w rękę wielobarwną tęczę  
i już nie martwię się ani się męczę...  
...już więcej siebie ni innych nie męczę.

4. Znam cię Bóg jeden wie dobrze od kiedy.  
Tyś jest mój ogród fiołków i rezedy!...  
...róż i goździków, werben i rezedy.

5. Fałą przejrzystą koisz duszę chorą.  
Tyś jest głębokie, głębokie jezioro,  
przezyste do dna niebieskie jezioro.

6. Jesteś u warg mych niby czara droga,  
w rękach anioła niesiona od Boga,  
przez litość Matki Najświętszej – od Boga!

**Bose dziewczątko**

Wyszłam sama na sad przez rosę,  
a dokoła i w górze – mgła.  
Idzie za mną dziewczątko bose,  
idzie za mną i gra.

Wszystkie róże schylone stoją  
i ugina się biały bez...  
Jakże poznać skrzypczkę moją?  
Struny – ciężkie od łez!

Siwe oczy, jak śnieg sukienka  
i błękitny u czoła krąg,  
jedna struna po drugiej pęka  
i wypada jej z rąk.

Śmierć cichutko gotuje kosę,  
a dokoła i w górze – mgła...  
Idzie za mną dziewczątko bose,  
idzie za mną i gra.

## Badyle

Głowę nisko, niziutko pochylę,  
by podpatrzeć, jak się chwieją badyle;  
cała w słuch się i oko zamienię  
i twarz blisko do ziemi przyłożę,  
aby wiedzieć, o czym śnią na ugorze  
tu i ówdzie leżące kamienie.

Pozostawcie mnie samą na polu:  
jedno małe ziarenko kąkolu  
jest mi bardziej braterskie, litosne  
od was. Oczy i słuch wciąż wyteżam,  
co dzień zrywam się, padam, zwyciężam,  
co dzień korzę się, walczę i rosnę.

Wolę słotę, wolę hałas gromów  
od zaduchu waszych niskich domów,  
od powietrza, które duszę ściska.  
Tu dzień każdy wznosi coś, coś grzebie,  
a nade mną po szerokim niebie  
z głośnym gwizdem przeganiają wichrzyska.

Puch przelata. Ktoś nieznany sieje  
chwasty, zboża, zgony i nadzieje,  
pieśni dzikie, śmiałe i żalosne,  
a ja coraz szerzej wzrok otwieram,  
puch i pieśni, i nadzieje zbieram  
i upadam, i powstaję, i – rosnę!





## Rycerze

Jak rycerze jechali na wojnę,  
mieli konie bardzo niespokojne,  
jedne za drugimi goniły,  
złote podkowy gubiły.

A jak z wojenki wracali,  
mieli w ranach ostrza zimnej stali,  
a za wozem szły na palcach, po cichutku  
śliczne konie osowiały od smutku.

## Niańka króla Heroda

Jak król Herod był mały,  
niańki go kołysały,  
miały czarne włosy, czerwone policzki  
i złote pantofle, i rękawiczki.

Jak król Herod był mały,  
zwierzęta go kochały,  
miał kota, miał psa, miał pawia i gila,  
żyrafę i strusia, i krokodyla.

Jedna była niania jasnowłosa,  
w szafirowej chuścinie i bosa,  
przędła z kądzieli niteczki  
obok herodowej kolebeczki.

Śpiewała: „Oj, nieboże,  
co tobie po królewskim dworze,  
co tobie po koronie, chudzino!”  
...A łzy jej płyną, płyną.

## Bolszewicy

Bolszewicy, bolszewicy  
węższą, tropią na granicy:  
jeden się zamierza  
na polskiego żołnierza;  
drugi się przybliża,  
siekierą sięga krzyża;  
trzeci się przechwala,  
nasz dom w Żyszczynicach<sup>52</sup> podpala.

## Królik

Mam królika,  
który wszystko, co mu daję – połyka;  
wczoraj zjadł zapalki, obrazek z królowną,  
teraz może umrze, ale nie na pewno.

Lalki królik jest duży;  
gniewa się i czupurzy,  
ugryzł tamtego w uszko, tego – w czarną łatkę  
i szczyrzy ostre ząbki nawet na własną matkę.

## Babunia

Babunia Basia umarła tak młodo, tak młodo  
i leży w Dubinkach nad samą wodą,  
brzeg jest wysoki, wysoki i stromy,  
a po jeziorze pływają kaczki, łódki i promy.

---

<sup>52</sup> W Żyszczynicach na Podolu urodziła się siostrzenica Iłłakowiczówny, Janina, która w *Rymach dziecięcych* występuje jako Lalka.

## Objaśnienie poprzedniego

Ty wiesz, że rady nie było,  
żadnego innego sposobu...  
...Ta jesień, ta zima, ta wiosna,  
wszystko wpędzało do grobu...

Pokoik maleńki – taki!  
a drzewa – duże, tak duże!  
Jak oczy, oczy przepastne,  
tak wabiły dalekie podróże.

Nie było nijakiej rady!  
Deszcz kapał jak krople splinu.  
Pojechał ktoś do Sztokholmu,  
a drugi ktoś do Londynu;

pękały rynny od mrozu  
i psuły się wodociągi,  
nocą przez okno otwarte  
wołały, gwizdały pociągi.

Padaly, padały krople,  
jak nędzne rymy do rymu.  
Pojechał ktoś do Cieszyna,  
a inny pojechał do Rzymu...

Dni były jak ślepe ptaki,  
noce – jak dzieci kalekie,  
wabiły, gwizdały pociągi,  
wołały fiołki dalekie...

Wołały fiołki jak oczy,  
podróże – jak mokre sady...  
Nie było, o lwie mój, ucieczki  
nie było, nie było rady.

## Dzieci

Śnią mi się główki dziecięce  
w wieczór trudny, wieczór styczniowy;  
śnie mi się jasne główki –  
naszych dzieci niepoczętych głowy.

Śnią mi się ciche oddechy  
w noce zimne, noce żałobne,  
śnie mi się małe twarze  
tak do ciebie i do mnie podobne.

Śnią mi się szepty żałosne  
w ranek pusty, błędny i nagi:  
„Tylko trochę miłości, wiary,  
tylko trochę, troszeczkę odwagi!”



## Usychają

Kwiaty moje usychają przy zimie  
w ciemnym kącie, w tłoku, w kurzu i dymie,  
kwiaty moje, którym Szczęście na imię,

Szczęście, Wiosna, Miłość, Jasna Pogoda...  
Nikt im wody, nikt im światła nie poda,  
nikt nie powie: „Zwiędły tak... Jaka szkoda!”

Patrzą oczy puste jak oczodoły:  
„Dzisiaj ten, jutro ów badył – goły.  
Suche liście nam spadają na stoły”.  
Serce moje tak usycha przy zimie  
w ciemnym kącie, w kurzu, tłoku i dymie.

## Aleksander

Już nawet macedońskie pacholę czuło skrzydła i władzę, i berło  
[nad siły człowiecze...  
Nie zmienia się nic prócz twarzy świata!... I dziś płomień wielkości  
[serce twoje piecze,  
o Aleksandrze... Ledwo się zrodzisz, szukasz Bucefała  
i przed tobą ślad sławy skrzydlatej od pościgu pała!  
Lecz samotny będziesz – jak wielkość – na zamierzeń twych  
[olbrzymim szlaku,  
i jeśli nawet zrozumie cię kto spośród współczesnych orszaku,  
ty wzgardzisz nim – choć wierniejszy będzie niż niejeden  
[z chwalców.  
...Bo nie bliskich, nie towarzyszy szukasz, lecz żołdaków  
[i służalców,  
a równy – jeśli bogiem nie jest twym – jak barykada ci  
[przeszkadza...  
Więc już żywiąc zgubę twą przyszłą w łonie swym, urośnie  
[w przepaść twa zuchwała władza.

**Kazimiera**

Zgubione moje imię lśni nad tobą w złocie,  
królewskich Jagiellonów najczystszy klejnocie,  
nad głowami aniołków w pogodnej kaplicy,  
gdzie słyhać świergot wróbli i klekot ulicy.  
Złowieszczy wyrazu z twej przyczyny zbywa,  
na promieniach twej łaski w niebo się porywa,  
złotem wstążki z dzieciątka usteczek wykwita,  
które sąsiada w chmurach o twą chwałę pyta.

Nieszczęsne moje imię już mnie nie urazi,  
nie zwiedzie klątwą pychy, rdzą smutku nie skazi,  
nie zmierzi mnie mierności zetlą perzyną  
za twoją, królewiczu lilijo, przyczyną.



## Umarła siostrzyczka

Umarłej siostrzyczki  
całe w perłach trzewiczki...  
...warkocz ucięty  
leży rozwinięty...  
...bransoletki i broszki, i szpilki  
całe w drogich kamieniach jak motylki...  
...suknie jedwabne i aksamitne...  
...pończoszki błękitne...  
I płaczę... i płaczę... i nie ma na żal żadnego sposobu!  
Ach, zabierzcie to wszystko i wrzucie za nią do grobu!!

**Licho**

Nie trzeba mnie wyganiać, nie trzeba mnie odpychać!  
Obejmę jabłoń za szyję, zacznę z jabłonią usychać,  
zapłacę nad agrestem, przejdę się malinami,  
będę skurczone liście, jagody z czarnymi plamami.  
Nie trzeba mnie wyganiać! Szparagi wyginą suche,  
do grząd cienistych truskawek namówię ciotkę ropuchę.  
W stajni rozplotę włosy, zakręcę znów do góry,  
i przyjdą z ziem indyjskich olbrzymie rogate szczury.  
Trzeba mnie wziąć do domu, przy stole dębowym posadzić,  
trzeba mnie długo pieścić, po zimnych stopach gładzić,  
a kiedy sen mnie zmoże albo zaleję się łzami  
– długo po czole miedzianym ciepłymi wodzić ustami.

\*\*\*

Nie wolno powiedzieć, zapłakać – wstyd...  
Na kartce maleńkiej piszę,  
że oto co dzień, nim skończy się dzień,  
mój ból w ciasnym objęciu kołyszę.  
Rozpuszczę włosy, zagaszę światło,  
w fotel głęboko się wtulę  
i śpiewa ze mną spadający mrok:  
„Luli, mój maleńki, luli”.

### Drzewo przy drodze

Drzewo, całe oblepione cierpkim drobnym owocem,  
stoisz tuż przy tej drodze, gdzie przebiegam tak często nocą.  
Piaszczyste tamtędy pociągnięte koleje,  
niedaleko rozłożysta wioska bieleje.  
Wartko rzeka niesie skoszone trawy i stadka gęsie, i kacze...  
Wydieram się z ciała, biegnę tamtędy, obejmuję cię, znajoma  
[jabłonko dzika, i płaczę...

### Ćma

To nie ślepa puszysta ćma,  
to ja.  
Z ciemności lecę, spod jesionów dębów i lip  
do okien jarzących, do szyb.  
Żadnej z twych szyb nie omijam,  
o każdą się rozbijam,  
tęsknię do lampy, do świecy...  
Na śmierć, na śmierć, na śmierć lecę!

## Czarownica

Mam mówiącego ptaka, mam gadającą wodę,  
mam starego czarodzieja i dam ci go potrzymać za brodę;  
mam węża, co się podnosi na ogonie wśród kwiatów w trawie,  
mam dwa uczone szerszenie, które mi sypiają w rękawie.

Mam cudownego szpaka, mam żabę i żuka, i jeża,  
mam mądrą białą kawkę, puszysty kłębuszek pierza:  
przemówi do ciebie ptak mój, gdy się najmniej będziesz  
[spodziewał,  
a smutny smok na podłodze stopy będzie ci łzami oblewał.

Twój sen, najpierwszy na świecie, u mnie ma swoją ojczyznę  
i u mnie mieszka radość, którąś ty wygnał w obczyznę,  
a jeśli do mnie przyjdiesz, zbrojone zmyliwszy strażę,  
to własne twe śpiące serce w pudełku ci małym pokażę.

## Bóg i milczenie

Bóg nad milczeniem moim trwa, jak ongiś przed świata  
[początkiem  
unosił się nad chaosu bezładem,  
a ja w mej własnej głębi, zostawiona sobie, perłę przy perle  
[układam,  
dźwięki, kolory, oddechy, poruszenia – żadnym nie związane  
[wątkiem,  
kolor i kształt przy głosie,  
jak w chaosie.

I śpieszę się, i gromadzę, i u przepaści skarbów bez tchu pracując,  
[boję się, czy zdążę  
przygotować wszystko ku chwili, gdy jednym władczym słowem  
[Bóg me milczenie rozwiąże.

### **Wzruszony smok**

Smok na łące  
wpatrzony w księżycową pełnię  
lśniącym pazurem grzebie  
w kostropatej wulwie;  
język mu z paszczy wypadł  
w bezmiernej zadumie.  
I chciałby śpiewać jak człowiek albo wyc jak wilk,  
lecz – nie umie!



## Nieznane

Jeszcze nie wszystko we mnie jest dla mnie znajome,  
żyję w przedsionku jak na słonecznym podwórzu:  
o gołębie moje, o klomby żółtych begonii,  
o róże... róże...

Jest dom i korytarze ciemne i kryjome,  
i zegar, który drży jak serce i jak serce dzwoni,  
i galerie patrzące umarłych oczyma,  
i Bóg, który jest wszędzie, jest tam, gdzie mnie nie ma.

## **Tęsknota i miłość**

Jeśli w tej tęsknocie zostanę,  
jeśli do końca w niej wytrwam,  
uniosę się nad wiecznością  
jak nad jeziorem rybitwa.  
Jeśli w tej miłości utonę,  
jeśli w tej tęsknocie zgoreję,  
gdy zbudzę się, Bóg nade mną  
zamiast dnia rozednieje.



## Moje rzeki

Indra – wartka wśród spadzistych brzegów.  
Raudawizka – w łąkach ścieg przy ściegu,  
grząskie, wąskie, drobne córki bagien,  
skryte zwykle, w czas jesienny nagie  
– pamiętam was bełkocące w ciszy letniej,  
zagłuszone upalnie i kwietnie...  
I pamiętam rozlew nad rozlewy,  
zatopione brzegi, łąki, krzewy  
i czajki wiosenne i kry, które płyną  
wszystkie do Dźwiny.

## Wabolskie Jezioro

Tam nad Wabolskim Jeziorem  
 czajki odprawiają nieszpory.  
 Jutro niedziela... W Liksnie kościół rozbity,  
 w Iłkuście też... Lamentują po wioskach kobiety.  
 Nie ma komu się modlić, nawet kleryk i ten leży chory.  
 Latają czajki w przedświąteczną i słoneczną porę.

Na ławkę, pod jesion, co tam kiedyś stał,  
 przychodzi patrzeć na jezioro blady chłopca kształt:  
 na boku lancę postawił,  
 z ran wielokrotnych krwawi.  
 Nie dba na dziurę w czole białym,  
 patrzy spokojny, wyrozumiały;  
 bledziutką twarzą chłonie  
 kształt kościoła, co tak prędko nie zadzwoni;  
 oczami pełnymi słodyczy  
 wodę głaszczcze, czajki liczy.

Jakieś białe kwiatowe przelatują płatki  
 – to od matki.  
 Puch słoneczno-srebrny lata  
 – to od brata.

Ptaszki piszczące dyszkantem  
 boczą się na czapkę z amarantem.  
 Słońce z cieniów splotło wian  
 nad nim – bo słaby od ran.

(Wielu było tych, co z nim osłabli...  
 Zginąć przyszło od kozackich szabli...)

Czajki latają i kwilą...  
 Pochyla się żołnierz, pochyla,  
 żegna się krzyżem, o korzeń się potyka,  
 na lancy się wsparł i – chciał coś rzec, i znika.

Wie dobrze pobożny, łagodny okoliczny gmin,  
że nad jeziorem czasem widny nieboszczyka polskiego pana  
[zabity młodszy syn.

## **Nieobecność**

Wiedziałam przecież, że wrócisz z Krasławia,  
pojechałaś na Gintowty, długo nie zabawisz.  
Dom się bez ciebie zrobił pusty, długi i wysoki,  
błękit zgasł, w jedną szybkę zamgloną się stopił,  
Hans, kot stuletni, wsparł się o mnie łapkami obiema.  
„Ach, Hans... Nic nie chcę... Nie ma. Nie ma. Nie ma!”

## Mogiła

Na cmentarzu w Liksnie leżysz pośród pól,  
brzącą wkoło kwietne łąki jak calutki ul;  
do lasu sosnowego, któryś ukochała,  
jest wiorsta niecała;  
nie pamiętam już, jak wygląda krzyż,  
pod którym śpisz,  
i w którą stronę głowę twą strudzoną  
wówczas złożono.  
Brzozy tam szumią, olchy i osiki,  
pełno jest ożyn, głogów, malin dzikich.  
Tam śpią rodzice twoi i bracia, i siostry  
i leż tam nie ma już ni łkań, ni zgrzytów ostrych;  
ani kto żywy na mogiłach ręce łamie...  
Umarli jedni, a drudzy – wygnani.  
I tylko czasem nocą lub w południe samo  
słyszeć, jak targnie ktoś, zapadłą stuknie bramą  
i pośpiesznymi kroki cmentarz cały zmierzy,  
a potem głuchy stuk o płytę twą uderzy  
i niewiadomy ktoś zawoła twoje imię.  
I cicho znów... Lecz ty, o cherubinie  
cmentarzy, gdy nad krajem tym swe loty zniżysz,  
zobaczysz, jak na matki mej mogile  
w ranach i zmazach cały, ze skrzydłami we krwi i w pyle,  
duch mój – samotny bardzo – leży krzyżem.

## Służące

Jakże ja was opiszę,  
o moje najbliższe!  
Cierpliwość wasza stała u mojej kolebki,  
dreptały przy mnie wasze trzewiki i trepki,  
dudniły bosc pięty, gdym płakała we śnie.  
Nigdy dla was nie było za późno, za wcześnie.  
Waszych rąk pracowitość darzyła mnie siłą,  
gdyby nie wy – leżałabym już pod mogiłą!  
Krótki wasz sen – przeze mnie – długość waszych czuwań,  
nić uwiły niezdartą, co mnie z wami skuwa.

Waszych wieczornych baśni wieczyste źródliko,  
odkryte mi w dzieciństwie, dotąd płynię blisko,  
przez nurty moich natchnień wszędzie się przedziera  
kolorowość tej wstęgi wciąż świeża i szczerą.

Sny wasze – zawsze dziwne, nagłe, tajemnicze –  
wznieciły wzdłuż mej drogi jakieś stare znicze:  
palą się wieczne światła ich... A gdy śnię chora –  
one mi jak magiczne latarenki gorą.

Jak obłoczki, wśród których wstało moje rano,  
w różowych perkalikach, wełnach i barchanach  
napełniałyście świat mój... O miłe, o jasne!  
Nieraz mi twarze wasze marzą się, nim zasnę,  
i tęsknię do was, i umarłe dawno głosy słyszę,  
o miłe, miłosierne moje i najbliższe!

## Dzierżawca sadu

W sadzie pod jabłonią oliwną  
stoi stary, stary Żyd z brodą niby Noe,  
patrzy na urodzaj: cmoknął, głową kiwnął,  
potem na wszyściutkich palcach długo coś rachował;  
spojrzał uroczyście jak Abraham,  
machnął ręką po czymś przykrym, chociaż błahym;  
zawołał przeciągle w stronę sadu,  
zdziwił się, że nikt nie odpowiada.  
Po czym zawrócił nagle i uspokojony  
krokiem arcykapłana ruszył w moją stronę.

## Kacapi

Kacapi jedzą powoli pod jabłonią  
barszcz okazały, kapustę pełną woni:  
hoże służą im dziewczki, wielkonogie baby.  
Czaj piją, jedzą znów, aż człowiekowi słabo,  
a potem rozpostarliższy na ziemi kapoty  
kładą się rozczesując brody jasnozłote,  
żegnają ziewające paszcze jeszcze pełne chleba  
i jasnymi oczyma w jasne patrzą niebo.

## O byt

„Chcę być koniecznie nazwany!” –

„Jesteś nieznany”.

„Tak, lecz me miano, skoro je wymówisz,

podobne będzie jasnemu błyskowi,

wywieździe mnie z niebytu, w którym mnie zostawia

nawet i własna pamięć”. – „Jesteś spod Krasławia.

Nic więc nie wypowiem. Będziesz w cieniu stał,

nikomu niewiadomy, nieznajomy kształt”.

## Blask kory

Sosny się kończą, zaczynają bagniska:

gaj szumiący, brzoźowy białymi pniami łyśka,

kora na nim łśni, gałęźmi zamiata, zamiata,

przelewa się przez liście powietrze i poświata.

A od nich rwie lasem wiatr przez torfy ku jezioru,

gdzie opowiada świerkom wilgotnym o blaskach brzoźowej kory.





### Wyjazd z Wilna – 1547

Barbara w drodze łzy wylewa rzewne:  
„Gdy urodzę dzieciątko, urodzę królownę  
    śliczną jak świtanie;  
nie będę jadła, nie zaznam snu,  
utkam jej gieźleczo z białego lnu...  
    Niech tak zostanie...

Srebrne trzewiczki sama jej uszyję.  
Obieśmy biedne, obieśmy niczyje,  
choć w złotogłowi!  
Precz nas rzucono: niceśmy nie warte...  
Lepiej, o córko, że cię zrodzę martwą  
    na to pustkowie”.

Nic tego noża w sercu nie uleczy...  
Złota karoca po grudzie się wlecze,  
skacze na pieńkach.  
„Włoski tve ciemne jak włosy Augusta  
na jedną chwilę potrzymam przy ustach,  
    moja maleńka!”



## **Matka Boska Gromniczna**

Na Gromniczną  
jest prześliczna  
sanna.

Przelata lasami  
z archaniołami  
Maryja Panna.

Już gromnice  
wilcze świece  
w haszczach.  
Podróżnych i sanie  
Maryja osłania  
niebieskim płaszczem.



## Wezwanie

O Litwo, o ojczyzno,  
teraz się do mnie przyznaj!

Niczyją, z gniazda wypchniętą,  
tutaj mnie przygarnięto.

Najlepsze, wybrane ziarno  
dostawałam w Polsce za darmo.

Siałam ziarno w ziemię uprawną  
w dzieciństwie, w młodości, niedawno.

Weszło pole całe pozłociste,  
złociste, kłosiste, faliste.

Ubrałam się z tego żniwa  
jak monarchini prawdziwa.

Lecą ptaki ze wschodu, zachodu,  
pytają, jakiegom rodu.

O Litwo, o ojczyzno,  
teraz się do mnie przyznaj!



Z cyklu: *Wiersze własne*

### **Modlitwa w tłoku**

O Boże, daj mi ciemność,  
ciemność i ciszę,  
i taką moc tajemną,  
żeby nie słyszeć.  
I sławę bezimienną,  
i drogę bezpowrotną...  
O Boże, daj mi ciemność  
i samotność.

Z cyklu: *Wiersze pobożne i dziecinne*

### **Nienawidzić nie będę...**

Przyrzekam Tobie, bolesna Twarzy,  
przed skonaniem:  
nienawidzić nie będę tych, których mi wskażą,  
za nic!

...Ani za myśl, ani za czyn, ani za słowo,  
ani jawnie, ani po kryjomu  
– obiecuję Tobie, męczeńska głowo,  
tak mi, Zbawicielu, dopomóż.

Przybitego motłoch znieważa,  
nikt nie osłania...  
Nienawidzić nie będę tych, których mi wskażą,  
za nic!

Z cyklu: *Wiersze dla ludzi*

## **Zamordowana dziewczyneczka**

W ziemi żalösnej leżąca  
ma ściśnięte prze sen piąstki  
i szumią nad nią gałązki  
oszronione, opuszczone, ziębnące.

Przeszły po niej z łoskotem działa  
i grób jej chciały zdeptać,  
lecz jej – ciemna, ciężka i ciepła –  
ziemia zgubie żelaznej nie dała.

Strzela snop liliowych ostrózek,  
strzela kępka ostów liliowych;  
jedno kwitnie u zimnych nózek,  
drugie rośnie u kruczej głowy.

W ziemi leżąca żalöbnej,  
piąstki ma ściśnięte przez sen...  
...I ptaszki co dzień bolesne  
kwilą nad nią, zziębniętą i drobną.



## Ojczyzna

Zdeptali mnie hukiem obozów,  
tupotem i turkotem...  
Przeszły deszcze, stanęły mrozy.  
Nie wiem o tem.  
I włożyli na mnie ciężar  
nad siły.  
Ale ja wstanę na wiosnę z mogiły  
i zwyciężę.

Przykryli mnie tysiącem tysięcy  
grobów  
i myślą, że nie ma na to więcej  
sposobu.  
A ja pod grobami świeżymi  
rosnę kwiatami rajskimi:  
róże pęcznieją w pąkach całe  
od łez, od łez...  
i przebija się w maju biały  
bez.

Nie ma takiego zła, którego bym, spokojna cała,  
w głębi swej nie wytrzymała.  
Spływam krwią, ach, krwią męczeńską spływam,  
ale z mej głębi krew przelana znowu wstaje żywa,  
liśćmi, pąkami, kwieciem rozwinięta...  
...Jutro nad złem zwycięskim burza się rozpęta,  
jutro zadygocą mogiły i ja zadygocę cała  
i wybuchnę żywa z grobu, na pół czerwona, pół – biała.

*Grudzień 1939 r.*



## **Antygono, patronko sióstr**

Antygono, patronko nas biednych,  
powtarza mi się sen: wybiegam,  
leży brat mój zabity na śniegu.

Oddala się – już krok słychać słabiej! –  
drugi brat, co tamtego zabił.  
Las, mrok, zasadzka, karabin.

Suche rączki drogowskazu na słupie;  
padam we śnie płacząca przy trupie;  
szepce ktoś: „Rzuć! Kto inny odkupi!”

A ja mam go na sercu i szlocham,  
bo i tego, i tamtego Kocham,  
tamtego, co uszedł w popłochu.

Zginie z głodu i mrozu w zawieję...  
Co mu dam jeść i w co go odzieję?  
Antygono, patronko sióstr bez nadziei?!

Wzięłaś brata ciało nie ostygłe,  
wydarłaś je psom, wilkom i strygom.  
Antygono, patronko ścigłych.

Przyjmij sen mój. Niech to będzie ostatni  
brat, który padł z ręki bratniej,  
i ostatni syn morderca u matki.

Przyjmij życie moje za okup,  
Antygono, święta garstko prochów.  
Antygono, siostrzo nasza z mroków.

1947



## **Bóg jest wszędzie**

Nie można tego obejść: Bóg jest wszędzie,  
w każdym dziwnym i strasznym obrzędzie.  
Wywołuje Go nie tylko modlitw kadzidlanych kwiat,  
ale szubienice i topór, i kat.  
Bóg jest w sędzi, który sądzi krzywo,  
i w świadku, co przysięga na prawdę fałszywie,  
nie może nie być. I to mnie przestrasza.  
Bo jeśli – w świętym Piotrze, to także – w Judaszu;  
jeśli w Żydzie zamęczonym niewinnie przez Niemców,  
to także w Niemcach tych?... I tak się kręcę  
od Prawdy do Nieprawdy, od kary do zbrodni,  
w każdej cząsteczce – Boga odnajdując co dnia.  
I chce mi się wyciągnąć ręce nad człowiekiem  
i winnym i niewinnym, i małym i wielkim,  
i krzycheć wielkim głosem błagalną przestrogę,  
aby sądząc człowieka, nie męczono Boga.

Z cyklu: *Siedmiogrodzkie cekiny*

## **Ulica została pusta**

Przyszli Niemcy do miast węgierskich:  
mieli broń i chleb, i porządek... Nie mieli serca.  
Zaleli malowany, śpiewający Siedmiogród,  
bo inaczej pewnie być nie mogło.  
Posmutniały wesolutkie Żydóweczki w kramach,  
pochowały się Cyganeczki tańczące po bramach,  
dzieci powkładały każde palec w usta...  
I malowana, śpiewająca ulica została pusta!

## Modlitwa za nieprzyjaciół

Zmiłuj się, Boże, nad Niemcami!  
Panie!...

Nad miotanymi szaleństwem i grozą,  
nad zamkniętymi w więzieniach,  
nad czekającymi wybawienia  
za kolczastym drutem obozów...  
...Nad niewinnymi i nad ich rodzinami...  
zmiłuj się, Boże, nad Niemcami...

Nad schylonymi przed fałszywym bogiem,  
nad leżącymi pustką i odłogiem...

Nad posłusznie idącymi mrowiem ku przepaści  
zmiłuj się, Boże, i na zgon namaścij.  
Zdejm z oczu ginących bielmo,  
zdeptanym daj ucztę weselną:  
niechaj Twój anioł z nimi chleb przełamie.  
Zmiłuj się, Boże, nad Niemcami!

Nad nienawidzącymi zmiłuj się, Boże.  
Nikt z nas już nic uczynić nie może...  
Wszak mieli sztandar, dziś znakowi kłamią.  
Czerwono-czarny był... cóż gdy niewierni,  
stali się obu – czerwieni i czerni.

Wyschły im źródła łask...  
Wejrzyj na nich jeszcze raz,  
zmiłuj się, Boże, nad Niemcami!  
Spuść im Twą miłość, oczy otwórz ślepe...  
Chcieliśmy zdziałać to, nie możemy sami,  
chcieliśmy sercem, lecz ich serca – wściekle.  
Zmiłuj się, Boże, nad Niemcami.

## Pogrom w Kolozsvárze

Historia płaczu pełna, straszny psalm Dawida:  
miasto wydało zbrodni swoich Żydów.  
Powywlekano z domów stuletnich staruchów;  
babki mchami porośłe – zakłęte w bezruchu  
osłupiały. Niemowląt płacz trąca o bruki.  
Panienki słabe ciągną nieforemne juki,  
padają pod ciężarem młodziankowie drobni.  
Miasto łezką spłynęło: nie pochwała zbrodni  
ani jej nie potępia, ni się jej sprzeciwia.  
Miasto – buzię w ciup składa. Przysięga – fałszywie!  
By wykonać bezprawie prawem się okryło  
i myje zohydzone ręce tak jak Piłat.

Więc ich wiozą i wiodą oszalałych, trupich,  
a już motłoch się wdziera. Co zostało – łupi:  
kupcy, oficerowie, damy cienkoskórne,  
szef policji i doktor praw, i sam pan burmistrz!  
Jeszcze młodym sąsiadom żal oczy zalepia,  
a już ciągną na schody żydowski fortepian:  
„I tak rozkradną!” Zabrał szabaśnik adwokat,  
a suknię koronkową – panna modrooka,  
ubierze się w nią latem, kiedy będzie ciepło...

A żydostwo gromadą tysięcy zakrzepło:  
na chłodzie górskich nocy, w cegielni niegrzanej  
trząśł się z zimna – odziany kto czy nie odziany.  
Osiemnaście tysięcy!... I wnet mór się wszczyna:  
tu skonała rodząca, tam – hoża dziewczyna.  
Śmierć szła pośród obozu, cięła ślepo mieczem,  
co dłoń podniesie, więzy niewolnym rozsiecze.  
A niewolni przypadli do ziemi przed Panem,  
jak pszenica przez zbójów w drodze rozsypana:  
„O, Boże Izraela!” I szloch wdarł się w niebo...



Bo w górze anioł sforą ognistą kolebał.  
Jeden błysk... Nie wiadomo – zobaczył? policzył?  
I już one rozżarte pospuszczał ze smyczy.  
...O dniu grozy... O płaczu kolozsvárskich matek!  
O nieszczęście ogniste! O klęsko skrzydlata!  
Zasłały ziemię trupy dzieciątek węgierskich.  
Zabita panna młoda na mężowskiej piersi.  
Pośród świeżo rozkwitłych róż w godzinie owej  
padła śliczna Ilonka w sukni koronkowej.  
I miasto, jak powietrzną wyludnioną trąbą,  
skryło się w doły, czoła nie śmiać stawiać bombom.

Boże chrześcijan i Żydów, Niemców i Anglików,  
którego jawnych znaków człek co dzień dotyka,  
jeśli cierpią niewinni tak za cudze czyny,  
jakąż karę z Twej możnej ręki ześlesz WINNYM?!

1945



## **Pieśń najprostsza**

Leżą pod miastami, pod gruzem, pod zwałem,  
zgruchotani, zasypiani, przywaleni,  
ci, co mnie kochali, ci, których kochałam  
na polskiej ziemi.

Ręce rozrzucone, oczy wypalone,  
piersi płaskie jak płyty.  
Już dopóki żyję, więcej nie zabiją  
tętna rozbite!

Jakże z oddalenia pieśń na inną zmienić,  
jak mi tęsknić inaczej?  
Tych, których od mała w ojczyźnie kochałam,  
tam nie zobaczę.

Dokądkolwiek – ścieżka, wszędzie ból mój mieszka,  
wieńcem imion się krwawi...  
I serce na strzępy rozdzierają sępy  
tu czy w Warszawie!

Leżą pod miastami, pod gruzem, pod zwałem  
zgruchotani, zasypiani, przywaleni,  
ci, co mnie kochali, ci, których kochałam  
na polskiej ziemi.

*Kluź 1946*

*Z cyklu: Z wycieczki jesiennej*

## **Wątpliwość**

Łuk rzeki, nie wiem, czy mnie wiąże, czy też dzieli  
od łąk tych. I ta najzieleńsza zieleń,  
co w niebo wrasta tam, kędy się kończy,  
nie wiem: czy z niebem klóci mnie, czy łączy?  
Chmury się pasą,  
drzemie piach pod lasem...  
Nie wiem: czy stale kocham wszystko to, czy tylko czasem?

Część szósta *Na przekór*  
*Rozterki*

## **Wypowiedź**

Naradzają się wciąż – ile wlezie;  
od wieków trwa to śledztwo  
nad sytuacją w poezji...  
Czyż nie wystarczy świadectwo,  
że giną religie, idee,  
rozpadają się w proch reżymy  
– a wiersze się leją i leją  
z rymami albo bez rymu  
i nawet w najgorszym bezsensie  
treść się jakaś w końcu utrząsie?!  
Wznieście czoła, precz – jeremiady,  
POEZJA da sobie rady.

Z cyklu: *Mała suita poznańska*

## Jesień w Poznaniu

Oprzyj się na mnie, świecie,  
oprzyj.  
Lipowy z ciebie kwiat zleciał  
najśladzszy,  
jarzębina się rumieńcem rumieni...  
Ani mi nie ciężysz na ramieniu,  
sterany chudzino, świecie.  
Zamiast pleść, bełkotać jak pijak trzy po trzy,  
lepiej się oprzyj.

Palce twoje przezroczo cienkie  
nie chwycą.  
Krağ, jak jeden powiat małeńki,  
twoją granicą.  
Nie przełkniesz doli – za duży dla cię kęs,  
nie strzymasz biegu – za mocny dla cię pęd...  
Już ci się miga, już ci się mroczy,  
więc się oprzyj.

Zaraz nas posypie oboje złotym liściem...  
Nic nie powiem... Ułoży się kuliście.  
Zostaniesz tam – posągiem albo suchym badyłkiem,  
i nikt nie będzie wiedział... Poeta tylko.

## Poezja

Nie wypije się tego, nie zje...  
Nie lubię, nie lubię poezji!  
Świdruje to cienkim ostrzem,  
nalotem się lepkiem rozpostrze,  
zwirowatym grozi osadem...  
Czeka człek, a on nie opada!

Więc niechże choć przekłuje na wylot...  
Nie kłuje, ale tylko myli.  
Lepi się, lecz nie przylepi...  
Ot, nie mówmy o tym lepiej,  
może się samo rozlezie...  
Nie lubię, nie lubię poezji!

Z cyklu: *Małe apokryfy*

## **Kain i Abel**

Było nas dwóch braci na pustym globie:

Kain i Abel.

Jeden baranki pasał, drugi na roli robił,  
jeden był mocny, drugi – słaby.

Było nas dwóch braci i dwie różne miłości  
do Boga stwórcy:

jeden baranki mu składał zarżnięte,  
drugi – pszenicę, kukurydzę i miętę,  
słodkie ogórki.

Było nas dwóch braci, któryś z nich pozazdrościł  
– Abel? Kain?

Pokłóciliśmy się u ofiarnych ołtarzy,  
słaby silnego zabił... To się powtarza...

I nie wiem dalej.



## Ocalenie

„Nie, nie baranem  
byłem, ale rosłym jagnięciem  
z pastwisk dalekich zabranem...  
A niósł mnie anioł,  
w zarośla lepkie uwikłał  
i zniknął.  
Takie było moje z Izaakiem spotkanie.

Nieprawda, że mnie zarżnięto!  
Poszedłem z nimi na dół:  
ojciec Izaaka na osiołka wsadził,  
głaskał nas obu i było święto”.

## Job

Ten Job – nie wiedzieć, kto zacz: koczownik, może nawet Beduin?!  
– po ciężkiej próbie, jako mocarz wstał z ruin:  
nowych miał stad mrowie,  
żon i synów nie zliczy najbieglejszy człowiek,  
a z przyjaciół i sług  
pułk wystawić mógł.  
Tak tedy, jak za dawnej jego wspaniałości,  
każdy mu kadził, każdy zazdrościł.

On jednak, zapytywany, kto mu jest najmilszy,  
chwiał głową, uśmiechał się i milczał.  
A ręką, która dawno odwykła od pracy  
łeb Burka kudłatego głaskał i obracał,  
kundla, co kości teraz najtłustsze obgryza,  
wtedy zaś samotnemu ropne rany lizał.

Z cyklu: *Bicze z piasku*

## **Wykorzenie**

Korzeń wrywany z czarnoziemem  
nie odzywa się, bo jest niemy,  
ale walczy, opór stawia,  
dłoń porywaczowi rozkrwawia.

Z piachu – wyrwie mnie, korzeń,  
pies, ptak, wiatr przydrożny.

## **Kiedy przebije się źródło**

Kiedy przebije się źródło,  
napiją się wszyscy.  
Gdy znaleźć będzie trudno,  
ktoś nic pochwyci.  
Nic może będzie z kropel,  
może ze lśnień,  
może widzialna w mroku,  
może nie.  
Szukający może schyli się z trudem,  
może stanie i krzyknie...  
Ale gdy znajdzie źródło,  
napiją się wszyscy.

## Odejście w tło

Odejść w tło,  
jednością czuć się z pejzażem.  
Na pierwszym planie:  
twarze,  
Dobro i Zło,  
Miłość, Walka, Zbrodnia  
i pomsta za nie.  
A tam, w tle, dogasające pochodnie  
i pręgi barw pozachodnie  
dojrzałe, zrozumiałe.  
I wody niewidzialnej flet  
daleko, głęboko w tle.

*Z cyklu: Szeptem*

## Szeptem

Nie zawiedzie – ale tylko w tym jednym,  
nie odstąpi – ale tylko za tę cenę,  
wierna – ale tylko w tej godzinie,  
dzielna – ale tylko kiedy nóż na gardle.  
Ani się do niej przyznać, ni nie przyznać,  
ani służyć, ni porzucić służbę,  
ni powierzyć się, ni nie dowierzać,  
ani przysiąc jej, ani ją przekląć.

Wyjść najpewniej na przestrzeń niewinną,  
gdzie by wszystko było o czym innym,  
oddalonym, bez świadków, nie krewnym...  
I wkorzenić się tam, i nareszcie rosnać wielkim drzewem.

## Przestroga

Jeżeli puścić tę gałąź  
olchy, leszczyny, jesionu,  
jeśli tę gałąź grabu  
– zatoniemy, zatonicie, zatoną.  
Drętwiejesz? Słabniesz?  
Maligna cię chwyta pomału,  
pokazuje twarze nieludzkie,  
zębiska wilcze, chód żabi  
i szatan szepce: „Wróg: zabij!”  
(Zły chce tylko, byś gałąź puścił!)

A ty się trzymaj jesionu,  
trzymaj się jarzębiny i grabu,  
bo jeśli puścić tę gałąź  
– zatoniemy, zatonicie, zatoną!

## **Matka Boska Katyńska**

Nad katyńskim lasem – miesiąc, nad katyńskim piaskiem szelest:  
Zeszła tam Pani Niebios, ściele się ku Niej ziele.  
Piołuny gną liście srebrne całe,  
żeby po nich stąpała.

Przystanęła cała w świetle, rozpostarła płaszczą połę,  
nabiera do niej piasku z katyńskiego krwawego dołu,  
nabiera go płynnego jak srebro,  
żeby go zabrać do Nieba.

Pyta się Jej księżyc biały, na co Jej ten piasek krwawy?  
Mówi mu Pani Niebios: „Uleczę nim świat cały  
Miłość poległa w bitwach:  
potrzebna wielka relikwia”.

1943

## Rozstrzelano moje serce

Chciałam o kulturze napisać  
naprawdę inteligentnie,  
lecz zaczęły kule świstać  
i szyby dygotać i pękać.  
„Pochyliłam się” – jak każe przepis –  
nad dziejami dwudziestolecia,  
ale z pióra kleks czerwony zleciał  
i kartki ktoś krwią pozlepiął.

Rym się na gromadę zwał;   
jest go dosyć... Tyle pokoleń...  
Lecz zbryzgano mózgiem bruk  
i bruk się wzdyma powoli.  
Myśleć zaczął, choć ledwo się dźwiga  
i do zapytań ośmiela –  
– „Czemu zawsze rządzi inteligent,  
a do robotników się strzela?”

Niemy dotąd warknął koci łeb,  
splunęła granitowa kostka:  
„Znowuśmy się dali wziąć na lep,  
położono nas – jak zawsze – mostem”.  
A ja na tym moście jak kiep  
do essayu oczy przysyłaniam,  
krew nie płynie już, już tylko skrzep...  
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.

O kulturze... Próba wzniosłych syntez,  
artystycznych intuicji zgranie...  
Ja nie mogę... Ani kwarty, ani kwinty.  
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.

Ni gorące ono, ni zimne.  
Szkoda kul. Szkoda leków na nie.  
Moje serce – wszak to tylko rymy...  
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.

*Poznań, 4 lipca 1956 r.*

## **Dla mnie stworzone**

Pod tym zasnuciem  
jest takie jak zawsze, wyraźne.  
– Nie mogę go porzucić,  
nikomu go nie pokażę,  
– wyznaczone, dla mnie stworzone:  
ani tchórzliwe, ani nieustraszone,  
nie kochające ani obojętne,  
nie płochliwe ani natrętne,  
coraz bardziej własne,  
im głębiej wygasam.

A tę iskrę, co się tli zaledwie,  
obym odnalazła w niebie.





## Od wydawcy

Od wielu lat z kręgu środowisk polonistycznych płyną alarmujące głosy o stanie świadomości literackiej Polaków. Chcielibyśmy, aby obejmowała ona pełny kanon literatury polskiej, ale nie mamy pewności, że tak jest. Chcielibyśmy także, by funkcjonowały w niej nazwiska autorów spoza kanonu szkolnych lektur, ale wiemy, że tak nie jest. Sporo napisano już o tym, że literatura bywa dziś wypychana z miejsca, które jeszcze niedawno zajmowała w hierarchii dóbr kultury. Widzieliśmy i wciąż obserwujemy, jak stopniowo traci ona swoje ważne miejsce w formowaniu języka komunikacji społecznej.

Dość dużo wiemy również o kryzysie czytelnictwa – o tym, że ma on dwa wymiary. Najbardziej uchwytny jest ten ilościowy – Polacy czytają niewiele. Warto pamiętać jednak również o aspekcie jakościowym. Opracowany jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym i doskonalony po drugiej wojnie światowej system kształcenia kompetencji czytelniczych zwrócony był przede wszystkim ku literaturze pięknej. Jak piszą badacze, jeszcze w latach 80. polscy uczniowie – inaczej niż ich koledzy w Europie Zachodniej – mieli szansę zdobywania umiejętności umożliwiających dekodowanie tekstów trudnych – wyrafinowanych artystycznie. W latach 90. ów sprawdzony system został jednak odrzucony na rzecz takiego, który pozwala opanować przede wszystkim umiejętność czytania tekstów użytkowych. Skutki widzimy dziś gołym okiem. Koordynatorzy Olimpiady Literatury i Języka Polskiego oraz uniwersyteccy wykładowcy od dawna utyskują na obniżający się poziom umiejętności czytania i pisania wśród kandydatów na studia polonistyczne oraz wśród studentów polonistyki. Ci z kolei skarżą się na brak rzetelnych i zarazem przystępnie napisanych opracowań. Czy mają rację? Wydaje się, że tak. Brakuje dziś książek przypominających choćby te, które ukazywały się w ramach „Biblioteki Analiz Literackich”. Stąd pomysł powołania do życia niniejszej serii wydawniczej.

Kierujemy ją do uczniów, studentów, nauczycieli i wszystkich tych, którzy nie stracili jeszcze wiary w wartość literatury jako narzędzia komunikacji w ramach pewnej kulturowej i narodowej wspólnoty. Pamiętając, że pisarzom tworzącym dawniej poświęcono już wiele opracowań naukowych i popularnych, będziemy w niej prezentować wyłącznie dorobek autorów współczesnych. Chcemy oddać w ręce czytelników zarówno reprezentatywny wybór tekstów danego pisarza czy poety, jak i wybór kontekstów ważnych dla jego twórczości – biograficznych, ideowych, gatunkowych i tym podobnych. Zależy nam na tym, by dać czytelnikom klucz umożliwiający otwarcie samego wnętrza tekstów literackich. Właśnie dlatego każdy tom zawiera propozycje interpretacji kilku utworów – istotnych w dorobku danego twórcy. Zdajemy sobie sprawę, że proponowane przez nas opracowania nie są w stanie wypełnić wszystkich luk polskiej świadomości literackiej. Wierzimy jednak, że stając się częścią szerszej zakrojonych działań służących zahamowaniu czy nawet odwróceniu opisanych wyżej tendencji, będą one ważnym elementem procesu przywracania naszej zbiorowej pamięci nie tylko znaczących pisarzy oraz ich dzieł.

Redakcja



## Streszczenie

Książka *Postacie kobiecości* daje wgląd zarówno w życie Kazimierzy Iłakowiczówny, jak i jej poezję. Los poetki i jej twórczość wielokrotnie zbiegały się z historią Polski i Europy XX wieku. Tę prawidłowość przedstawiają trzy rozdziały. Pierwszy opowiada chronologicznie o biografii tej wyjątkowej autorki, która urodziła się w Wilnie, a zmarła w Poznaniu. W drugim uporządkowana i usystematyzowana została problematyka kolejnych tomów poezji. Trzeci rozdział wypełniają interpretacje utworów Iłakowiczówny. *Opowieść małżonki św. Aleksego* omówiona jest na tle hagiografii średniowiecznej i z uwzględnieniem kwestii psychiki kobiecej. Analiza *Pogromu w Płoskirowie* pokazuje Iłakowiczównę jako jedną z prekursorok tematów związanych z dwudziestowiecznym ludobójstwem. Komentarz do *Litanii do Matki Boskiej Ostrobramskiej* odsłania nie tylko religijność poetki, lecz także jej rozumienie literatury jako formy uczestnictwa w życiu zbiorowym. Części książki łączą ujęte poetycko zagadnienia świadomej siebie i postawionej w wyjątkowo trudnych sytuacjach kobiecości. Ilustracją i dopełnieniem opracowania jest wybór wierszy Iłakowiczówny.



## Summary

The book *Postacie kobiecości* [Figures of womanhood] gives an insight into both the life of Kazimiera Iłakowiczówna and her poetry. Her fate and her work coincided many times with the history of Poland and of Europe in the twentieth century. This regularity is discussed in first three chapters of the book. The first chapter chronologically presents biography of this unique author from her birth in Vilnius to her death in Poznań. The second chapter systematizes the issue of subsequent volumes of her poetry. The third chapter consists of interpretations of Iłakowiczówna's works. *Opowieść małżonki św. Aleksego* [Tale of the wife of St. Alexius] is discussed in the context of medieval hagiographies and the issue of the female psyche. The analysis of *Pogrom w Płoskirów* [The Pogrom in Płoskirów] presents Iłakowiczówna as one of the precursors to topics related to the twentieth century genocide. The commentary on *Litania do Matki Boskiej Ostrobramskiej* [The Litany to Our Lady of the Gate of Dawn] reveals not only her religious devotion and piety, but also her understanding of literature as a form of participation in collective life. The common motif bonding particular parts of the book is self-consciousness womanhood placed in exceptionally difficult situations and expressing itself in poetry. The study is illustrated and complemented by the selection of poems by Iłakowiczówna.



# Spis treści

## Wykaz stosowanych skrótów

dzieł literackich Kazimierzy Iłakowiczówny.....	5
---	---

## Rozdział I

<b>Kobieta w środku historii</b> .....	7
--	---

## Rozdział II

<b>Poetyckie odmiany kobiecości</b> .....	19
---	----

1. Ocalenie ciągłości.....	19
2. Poetka wśród poetek.....	19
3. Słowo empatyczne i neoklasycyzm.....	20
4. Debiut prasowy w 1905 roku.....	21
5. <i>Ikarowe loty</i> – pierwszy zbiór wierszy.....	22
6. Wielka Wojna.....	24
7. Kilka nurtów.....	27
8. Poetycka onomastyka.....	33
9. <i>Słownik litewski</i> .....	35
10. Na uchodźstwie.....	38
11. <i>Rymy dziecięce</i> .....	41

## Rozdział III

<b>Postacie kobiecości</b> .....	43
----------------------------------	----

1. Kobiecość wobec świętości.....	43
2. Kobiecość wobec zła.....	52
3. Kobiecość wobec bohatera.....	59

<b>Bibliografia</b> .....	75
---------------------------	----

<b>Nota o autorze</b> .....	77
-----------------------------	----

<b>Antologia</b> .....	79
------------------------	----

Jabłonie.....	81
<b>Ikarowe loty (1911)</b> .....	83
Ikarowe loty.....	83
Baj.....	84
Umarła panienczka ukazuje się spoczywającemu.....	85
Oczekiwanie.....	86

<b>Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone (1914)</b> .....	87
I [Kochanek mój na polu leży].....	87
<b>Kolędy polskiej biedy (1917)</b> .....	89
Ach lulajże, lulaj!.....	89
Sierotka .....	90
VIII [Choć jak ptaki pod burzą...].	91
<b>Trzy struny (1917)</b> .....	93
Trzy struny .....	93
A ta dudka z zielonej wierzbiny.....	94
Córka czarownicy .....	96
Zła wróżba .....	99
Ofiarowanie.....	99
Bądźcie wy ze mną.....	100
Powitanie.....	101
Bose dziewczątko.....	102
Badyle .....	103
<b>Rymy dziecięce (1922)</b> .....	105
Rycerze.....	105
Niańka króla Heroda.....	105
Bolszewicy.....	106
Królik.....	106
Babunia .....	106
<b>Śmierć Feniksa (1922)</b> .....	107
Objaśnienie poprzedniego .....	107
Dzieci.....	108
O szyby, szyby.....	109
Usychają.....	110
<b>Obrazy imion wróżebne (1926)</b> .....	111
Aleksander.....	111
Kazimiera.....	112
<b>Połów (1926)</b> .....	113
Umarła siostrzyczka .....	113
Licho .....	114
<b>Płaczący ptak (1927)</b> .....	115
*** [Nie wolno powiedzieć...].	115
Drzewo przy drodze .....	115
Ćma.....	115
Czarownica .....	116
Bóg i milczenie .....	116



<b>Zwierciadło nocy (1928)</b> .....	117
Wzruszony smok.....	117
<b>Z głębi serca (1928)</b> .....	119
Nieznane.....	119
Tęsknota i miłość.....	120
<b>Popiół i perły (1930)</b> .....	121
Moje rzeki.....	121
Wabolskie Jezioro.....	122
Nieobecność.....	123
Mogła.....	124
Służące.....	125
Dzierżawca sadu.....	126
Kacapi.....	126
O byt.....	127
Blask kory.....	127
<b>Ballady bohaterskie (1934)</b> .....	129
Wyjazd z Wilna – 1547.....	129
<b>Wesołe wierszyki (1934)</b> .....	131
Matka Boska Gromniczna.....	131
<b>Słownik litewski. Poezje (1936)</b> .....	133
Wezwanie.....	133
<b>Wiersze bezlistne</b>	
<b>Zbiór poezji z lat 1936–1941 (1942)</b> .....	135
Modlitwa w tłoku.....	135
Nienawidzić nie będę.....	135
Zamordowana dziewczyneczka.....	136
Ojczyzna.....	137
<b>Wiersze wybrane. 1912–1947 (1949)</b> .....	139
Antygono, patronko sióstr.....	139
<b>Poezje. 1940–1954 (1954)</b> .....	141
Bóg jest wszędzie.....	141
Ulica została pusta.....	142
<b>Wiersze religijne 1912–1954 (1955)</b> .....	143
Modlitwa za nieprzyjaciół.....	143
Pogrom w Kolozsvárze .....	144
<b>Wybór wierszy (1956)</b> .....	147
Pieśń najprostsza.....	147

Wątpliwość.....	148
<b>Lekkomyślne serce (1959)</b> .....	149
Wypowiedź.....	149
Jesień w Poznaniu.....	150
<b>Szeptem (1966)</b> .....	151
Poezja.....	151
Kain i Abel.....	152
Ocalenie.....	153
Job.....	153
Wykorzenienie.....	154
Kiedy przebije się źródło.....	154
Odejdźcie w tło.....	155
Szeptem.....	155
Przestroga.....	156
<b>Z utworów rozproszonych</b> .....	157
Matka Boska Katyńska.....	157
Rozstrzelano moje serce.....	158
Dla mnie stworzone.....	159
<b>Od wydawcy</b> .....	161
<b>Streszczenie</b> .....	163
<b>Summary</b> .....	165

## Table of Contents

<b>List of abbreviations of literary works by Kazimiera Iłakowiczówna</b> .....	5
<b>Chapter I Woman in the middle of history</b> .....	7
<b>Chapter II Poetic varieties of womanhood</b> .....	19
1. Saving continuity .....	19
2. The poetess among poetesses .....	19
3. Empathic word and neoclassicism .....	20
4. Press debut in 1905 .....	21
5. <i>Ikarowe loty</i> [Flights of Icarus] – the first poetry collection .....	22
6. The Great War .....	24
7. Several currents .....	27
8. Poetic onomastics .....	33
9. <i>Słowik litewski</i> [Lithuanian nightingale] .....	35
10. In exile .....	38
11. <i>Rymy dziecięce</i> [Nursery rhymes] .....	41
<b>Chapter III Figures of womanhood</b> .....	43
1. Womanhood towards holiness .....	43
2. Womanhood towards evil .....	52
3. Womanhood towards the hero .....	59
<b>Subject bibliography of Kazimiera Iłakowiczówna (selection)</b> .....	75
<b>Note about the author</b> .....	77
<b>Anthology</b> .....	79
Jabłonie [Apple trees] .....	81
<b>Ikarowe loty [Flights of Icarus]</b> .....	83
Ikarowe loty [Flights of Icarus] .....	83
Baj [Fairytale-teller] .....	84
Umarła panienczka ukazuje się spoczywającemu [A dead young miss appears to the resting man] .....	85
Oczekiwanie [Expectation] .....	86

<b>Wici. Cieniom roku 1914 poświęcone [Calls to arm. Dedicated to the shadows of 1914]</b> .....	87
I [Kochanek mój na polu leży] [I (My lover lies in the field)] .....	87
<b>Kolędy polskiej biedy. W wigilię powrotu [Carols of Polish poverty. On the eve of return]</b> .....	89
A lulajże, lulaj!... [Slumber on...] .....	89
Sierotka [An orphan].....	90
VIII [Choć – jak ptaki pod burzą...]	
[VIII (Though – like birds under the storm...)] .....	91
<b>Trzy struny [Three Strings]</b> .....	93
Trzy struny [Three strings] .....	93
A ta dudka z zielonej wierzby... [And that pipe from green willow grove...].....	94
Córka czarownicy [Daughter of the witch] .....	96
Zła wróżba [Bad omen] .....	99
Ofiarowanie [Offering].....	99
Bądźcie wy ze mną [Be with me].....	100
Powitanie [Greeting].....	101
Bose dziewczątko [A tiny barefoot girl].....	102
Badyle [Stalks].....	103
<b>Rymy dziecięce [Nursery rhymes]</b> .....	105
Rycerze [Knights].....	105
Niańka króla Heroda [Nanny of King Herod] .....	105
Bolszewicy [The Bolsheviks].....	106
Królik [Rabbit].....	106
Babunia [Granny].....	106
<b>Śmierć Feniksa [The Death of Phoenix]</b> .....	107
Objaśnienie poprzedniego [Explanation of the previous].....	107
Dzieci [Children].....	108
O szyby, szyby... [Oh panes, panes...].....	109
Usychają [They wither] .....	110
<b>Obrazy imion wróżebne [Prophetic images of names]</b> .....	111
Aleksander [Alexander].....	111
Kazimiera [Kazimiera].....	112
<b>Połów [Halves]</b> .....	113
Umarła siostrzyczka [The little sister died].....	113
Licho [Evil spirit].....	114
<b>Płaczący ptak [The crying bird]</b> .....	115
*** [Nie wolno powiedzieć...] [*** (It is not allowed to say...)] .....	115
Drzewo przy drodze [A tree by the road].....	115

Ćma [A moth] .....	115
Czarownica [A witch] .....	116
Bóg i milczenie [God and silence] .....	116
<b>Zwierciadło nocy [Mirror of the night] .....</b>	<b>117</b>
Wzruszony smok [Touched dragon] .....	117
<b>Z głębi serca [From the depth of the heart] .....</b>	<b>119</b>
Nieznane [The unknown] .....	119
Tęsknota i miłość [Longing and love] .....	120
<b>Popiół i perły [Ash and pearls] .....</b>	<b>121</b>
Moje rzeki [My rivers] .....	121
Wabolskie Jezioro The Wabolskie Lake] .....	122
Nieobecność [Absence] .....	123
Mogiła [Grave] .....	124
Służące [Servants] .....	125
Dzierżawca sadu [Tenant of the orchard] .....	126
Kacapi [Ruskies] .....	126
O byt [For survival] .....	127
Blask kory [Glow of bark] .....	127
<b>Ballady bohaterskie [The heroic ballads] .....</b>	<b>129</b>
Wyjazd z Wilna – 1547 [Departure from Vilnius: 1547] .....	129
<b>Wesołe wierszyki [Merry little poems] .....</b>	<b>131</b>
Matka Boska Gromniczna [Our Lady Candlemas] .....	131
<b>Słownik litewski. Poezje [Lithuanian Nightingale. Poems] .....</b>	<b>133</b>
Wezwanie [The Call] .....	133
<b>Wiersze bezlistne. Zbiór poezji z lat 1936–1941 [Leafless poems. The collection of poetry from 1936–1941] .....</b>	<b>135</b>
Modlitwa w tłoku [Prayer in the crowd] .....	135
Nienawidzieć nie będę [I will not hate] .....	135
Zamordowana dziewczyneczka [Murdered tiny little girl] .....	136
Ojczyzna [Homeland] .....	137
<b>Wiersze wybrane. 1912–1947 [Selected poems. 1912–1947] .....</b>	<b>139</b>
Antygono, patronko siostr [O Antigone, the patron of sisters] .....	139
<b>Poezje. 1940–1954 [Poetry. 1940–1954] .....</b>	<b>141</b>
Bóg jest wszędzie [God is everywhere] .....	141
Ulica została pusta [The street stayed empty] .....	142
<b>Wiersze religijne 1912–1954 [Religious poems 1912–1954] .....</b>	<b>143</b>
Modlitwa za nieprzyjaciół [Prayer for enemies] .....	143
Pogrom w Koložsvárze [The pogrom in Koložsvár] .....	144

<b>Wybór wierszy [Selected poems].....</b>	<b>147</b>
Pieśń najprostsza [The simplest song].....	147
Wątpliwość [Doubt].....	148
<b>Lekkomyślne serce [Reckless heart].....</b>	<b>149</b>
Wypowiedź [Statement].....	149
Jesień w Poznaniu [Autumn in Poznań].....	150
<b>Szeptem [Whispering].....</b>	<b>151</b>
Poezja [Poetry].....	151
Kain i Abel [Cain and Abel].....	152
Ocalenie [Salvation].....	123
Job [Job].....	153
Wykorzenienie [Uprooting].....	154
Kiedy przebije się źródło [When the spring breaks through].....	154
Odejście w tło [Departure to the background].....	155
Szeptem [Whispering].....	155
Przestroga [Warning].....	156
<b>Z utworów rozproszonych [From the scattered works].....</b>	<b>157</b>
Matka Boska Katyńska [Our Lady of Katyń].....	157
Rozstrzelano moje serce [My heart was executed by firing squad]...	158
Dla mnie stworzone [Created for me].....	159
<b>From the Publisher.....</b>	<b>161</b>
<b>Summary (PI).....</b>	<b>163</b>
<b>Summary.....</b>	<b>165</b>

## **Dotychczas wydane**

Dotychczas w serii Biblioteki Krytyki Literackiej Kwartalnika „Nowy Napis” wydano:

Adrian Gleń, *Języki rzeczywistości. O twórczości Juliana Kornhausera*, Kraków 2018.

Andrzej Sulikowski, *Rynek i coraz dalsze okolice. O twórczości Janusza Szubera*, Kraków 2018.

Maciej Woźniak, *Podróż przez rzeczywistość. O twórczości Marka Nowakowskiego*, Kraków 2018.

Konrad Tatarowski, Renata Nolbrzak, *Liryka i polityka. Jacek Bierezin, Zbigniew Dominiak, Zdzisław Jaskuła, Witold Sułkowski – o twórczości poetów podziemnego pisma „PULS”*, Kraków 2019.

Jan Błoński, *Język właściwie użyty. Szkice o poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Kraków 2019.

Katarzyna Szewczyk-Haake, *Moralna strona ludzkiego bytu. O twórczości Józefa Wittlina*, Kraków 2019.

Dorota Heck, *Topika, tren i tło. O poezji Wojciecha Wencla*, Kraków 2019.

WYDAWCY:

Wydawnictwo Naukowe  
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
ul. Dewajtis 5,  
01-815 Warszawa



Wydawnictwo Naukowe  
UKSW

Instytut Literatury  
31-112 Kraków, ul. Smoleńsk 16/1



NAKŁAD:  
9000 egz.

LICZBA ARKUSZY:  
11

Książkę złożono fontami: Humanist i Brygada 1918  
oraz wydrukowano na papierze Amber Graphic, 90 g

DRUK I OPRAWA:  
Drukarnia Leyko Sp. z o.o.  
ul. Tadeusza Romanowicza 11, 30-702 Kraków